

С.-Пет., Невский, 43, на у. Троицкой.
Въ зубопрачебныхъ кабинетахъ
ИВАНЪ ИВАН. ХРУЩОВА
ежедн. пронавод. всѣ зубныя опер.,
леч., пломбир. и вставл. искусств. зуб.

Zakład i Magazyn
optyczno - mechaniczny
A. E. PAWŁYGO,
*Newski просп., № 62, vis-a-vis pa-
 łacu Anickowskiego.*
 Wyrabia okulary, binokle, lornetki,
 z różnych metali. Przyjmuje repara-
 cję rozmaitych złotych i srebrnych
 przedmiotów.
!!Ceny przystępne!!

PLOTKA.

Ilustracja, czy gazeta,
 Wszystko dzisiaj sarka:
 Nie jest pewną cześć kobietą,
 Warszawa plotkarka.
 Plotka w czapce, w kapeluszu,
 W koroie i w atlasie.
 Nie nżycysz plotce uszu,
 Zobaczysz ją w prasie.
 Czemuż plotka tak wyrosła
 Na warszawskiej grzędzie?
 Bo z plotkarza lała ośla,
 Setny Katon będzie. (Kolce).

Artur Wierzbowski.
INTERES ZBOŻOWY,
 Warszawa,
 Włodzimierska, № 21.
 Sprzedaż i kupno
 zboża. (24-6-5)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I S-KI
 W WARSZAWIE,
 137. MARSZAŁKOWSKA, 137.
 posiada na składzie wielki wybór me-
 bli wykwinnych i skromnych. Podję-
 muje się urządzeń apartamentów pod-
 ług rysunków. Dzi. i dekorac.-tapicer-
 ski. Wynajem mebli mało używanych.
 Ceny niskie, stałe. (559)

Nieszbyt pilnie śladł na postnej
 Warszawiak pokucie;
 W zwartym płynie wciął szeregu
 Rant po rauce.

Kto się zmachał w karnawale,
 Tańcując niebacznie,
 Ten i w poście regularnie
 Życ pewno nie zacznie.

Noc w noc śledząc nieruchomo,
 Gwarzy albo słuha,
 A muzyka, flirt, ploteczki
 Płyną mu do ucha.

Siedział, zdrętwiał i tak szepce:
 — Nie odgadnę wcale,
 Kiedy człowiek bardziej zmęczon,
 W post, czy w karnawale? (Kolce).

MAJĄT. W GALICJI
 w pięknej okolicy, przy kolei poło-
 żony, z ładnym pałacem, ogrodem i
 lasem, dobrze zagospodarowany, pod
 bardzo korzystnymi warunkami, ra-
 zem z inwentarzem jest do sprzeda-
 nia zaraz z wolnej ręki. Bliższych
 szczegółów udziela pod 6. R. biuro
 dzienników i ogłoszeń Ludwika Płohna,
 Lwów. (1879-5-1)

BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”
 Budownicze. A. Ciszewskiego i S-ki
 w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44.
 Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny.
 Najl. warstwa izolacyjna na fundam.
 Nowy sposób tynków wapiennych na
 drzewie. Główna fabryka wentylatorów
 najnowszych systemów. (62-26)

Académie Nationale.



Paris.

WINA
KRYMSKIE I SZAMPAŃSKIE
 z dóbr
OREANDA

Jego Ces. Wys. W. Księcia

Konstantego Mikołajewicza

i z ogrodów

Romanowskiego-Romańko.

GEORGE RICHTER.

Petersburg. Kantor główny, skład i magazyn: Plac teatru Aleksandryjskiego,
 dom hr. Benkendorfa, № 5. Filje: Newski pr., № 5, i Skład Centralny win
 ruskich i zagranicznych, Newski pr., № 52. (1650-5-4)

L'URBAINE,

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji
 w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich
 miastach Cesarstwa i Kró-
 stwa.

W razie choroby
 lub nieszczęśliwego wy-
 padku, Towarzystwo wnosł
 składki za ubezpieczonego, przy-
 czem ubezpieczenie pozostaje
 w swojej mocy. Gdyby niezdolność do
 pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wy-
 płaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte
 kapitału. (1844-52)

DYREKCJA**Warszawsk. Towarz. Ubezpieczeń****„PRZEZORNOSC”**

podaje do wiadomości, iż otworzyła:

Główną Agenturę w WILNIE,
 POD KIERUNKIEM

pp. A. Oskierki i F. Dmochowskiego.

Główną Agenturę w KIJOWIE,
 POD KIERUNKIEM
 p. Lesława Siekaczyńskiego.

Główną Agenturę w ŻYTOMIERZU,
 POD KIERUNKIEM
 p. Bolesława Moniuszki.

Główną Agenturę w CHARKOWIE,
 POD KIERUNKIEM
 p. Stanisława Nowickiego.

Główną Agenturę w MOSKWIE,
 POD KIERUNKIEM
 p. Lucjana Kurnatowskiego.

Biuro Dyrekcji w Warszawie, Krakowskie-Przed-
 mieście, № 7. (47-3-2)

MIESIĄC MARJI
 DLA KAZNODZIEJÓW I WIERNYCH,
 to jest

nabożeństwo majowe,

zawierające na każdy dzień miesiąca
 kazania, naukę, teksty Pisma św.,
 ojców kościoła, czytania pobożne,
 przykłady i t. p. materiały kazno-
 dziejskie, z różnych autorów zebrali

ks. Ant. Brykczyński i ks. Wal.
 Załuski.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.
 Skład główny w księg. Gebethnera
 i Wolffa w Warszawie. (1682-3-1)

Uzyskawszy koncesję na dalsze pro-
 wadzenie istniejącego od lat kilku-
 nastu w Krakowie przy ulicy
 Franciszkańskiej pod l. 1 za-
 szczytnie znanego

biura umieszczeń
nauczycieli, guwer-
nantek i bon po ś.p.
An. Dembowskiej,

zawiadamiam niniejszem, iż rzeczony
 biuro prowadzić będę pod temi sa-
 memi warunkami jak dotąd w do-
 tychczasowym lokalu.

Kraków, 1 marca 1893 r.
 (1672-6-9) HENRYKA TEISSEYRE.

Pragną plotkę zgnać nasł dzien-
 nikarze,
 Gdyż plotka w Warszawie niby słoń-
 ce świeci,
 Ach, ojcowie drodzy, wyrzec się od-
 ważę,
 Czyliż to się godzi, gnębić swoje
 dzieci? (Kur. Świąt.).

Trawa Kuzmicza
 (Ephedra Vulgaris).

Najlepszego gatunku, której
 lepszej nie może być, rzeczy-
 wiście leśna, funt rubla bez
 przesyłki. Wysyłam po zapo-
 trzebowaniu, a pieniądze mogą
 być zapłacone przy otrzyma-
 niu trawy. Dołączam sposób
 użycia. Aptekom robię duże
 ustępstwo proc. Adres: M. Bu-
 żuluk, samarskiej gub., Ludwik
 Modzelewski. (1678-1)

NA ULICY.

— Jak się masz! Cóż tam u was
 na prowincji?
 — A nic—a u was tu w War-
 szawie?
 — Także nic.
 — No, to serdecznie się cieszę, że
 po tak długim niewidzeniu opowie-
 dzieliśmy sobie nareszcie o naszych
 wzajemnych utrapieniach. (Kur. Świąt.).

Uwieńczone nagrodą Akad. paryskiej
NAUCZANIE NA PIŚMIE
BUCHALTERJI PODWÓJNEJ
 w jęz. ruskim i niemieckim, zastę-
 pujące w zupełności nauczanie ustne.
 Mnóstwo podziękow. i świetn. ocen.
 Kończącym na żąd. wydają się po-
 świadczenia z wystudjowania przed-
 miotu pod moim kierownictwem.
 Nauczyciel buchalterji, członek
 Akademji paryskiej

A. N. JANKOWSKI
 W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wysy-
 łają się bezpłatnie. Przestrzegam przed
 naśladownictwem. Całkowita gwaran-
 cja powodzenia. Umiarkowane wy-
 nagrodzenie. (1681-3-2)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincję, w Rosji i Królestwie zagran. rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na str. 2-iej po k. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia) w tekście po k. 40. Cena pojedynczego egzemplarza z dostawą poczt. 1 k. 20. Za dołączenie prospektu 1 t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 k. 20). Kosztów przes. do Petersburga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kasarska Nr. 30, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 6 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 5 (17) marca 1893 roku.



KONWERSJA LISTÓW ZASTAWNYCH

TOW. KRED. ZIEM. W KRÓLESTWIE.

Petersburg, 4 marca.

Bieżące stulecie wyraźnie się zaznaczyło stopniowym obniżaniem stopy procentowej. Oprócz chwilowych i przemijających wydarzeń wysokości procentów, płaconych od wszelkich pożyczek, obniżka postępuje ciągle. Różni różne temu zjawisku przypisują przyczyny. Nie wdając się w ich rozbiór, zaznaczamy tylko, iż jest to zjawisko wszechświatowe, które spowodowało, że stopa dyskontowa we wszystkich bankach państwowych europejskich uległa znacznej obniżce, a dłużnik, zaciągający prywatne pożyczki na nieruchomości, płaci obecnie znacznie niższy procent, niż to się działo przed jednym, tem bardziej zaś przed kilku dziesiątkami lat.

Obniżka owa procentów uwidoczniła się dość wyraźnie i była łatwą do wyzyskania na korzyść dłużnika przy pożyczkach umówionych na termin krótki, albowiem po upływie takowego, nawet w razie niemożności spłacenia długu, albo przedłużano termin przy obniżeniu wysokości odsetek, albo też dług ten zastępowano innym, otrzymanym z tańszego źródła.

Inaczej się rzecz miała i ma z zobowiązaniami długoterminowymi, przy których dłużnik musi wypełnić aż do końca terminu przyjęte na siebie zobowiązanie płacenia przyręczonego wysokiego procentu, o ileby mu nie przysługiwało prawo oddania dłużnego kapitału przed ostatecznym terminem pożyczki. Prawo to przedterminowego spłacenia części lub całości długu, zastrzegane zazwyczaj bywa przy wypuszczaniu tak państwowych jak i społecznych obligacji i listów zastawnych, a Najwyżej zatwierdzona ustawa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie, w artykule 154 głosi: „Suma, na jaką listy zastawne powinny być wycofane z obiegu, może być zwiększoną w każdym półroczu, za szczególną na każdy raz decyzją ogólnego zebrania komitetu Towarzystwa“.

Na podstawie tego artykułu Towarzystwo ma prawo spłacić, w którymkolwiek półroczu, choćby cały swój dług, t. j. wszystkie swoje listy zastawne, lecz musi posiadać odpowiednią po temu sumę własnej gotowizny, lub jeżeli pragnie skorzystać z tego prawa przedterminowej spłaty, ażeby obniżyć wysokość odsetek, płaconych od listów,

musi pożyczyć sumę potrzebną na spłatę obiegających listów, zwracając takową z funduszu osiągniętego przez sprzedaż niżej procentujących listów zastawnych, wypuszczonych w miejsce spłaconych.

Konwersje pożyczek państwowych, konwersje listów zastawnych banków ziemskich, wprowadzenie niższej stopy procentowej (4 1/2 proc.) przy ostatniej emisji pożyczki miasta Petersburga, wreszcie wspomnienie o wysokim kursie jeszcze przed dwudziestu nawet laty istniejących 4-proc. listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie, musiały podniecać tak w stowarzyszonych, jak i we władzach Towarzystwa dążność i starania o obniżenie stopy procentowej od obiegających listów zastawnych. Gdyby nie trudne położenie ekonomiczne, w chwili wypuszczania w roku 1869 pierwszej serii obecnie obiegających listów, prawdopodobnie pięcioprocentowe listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego nie byłyby dotychczas znane, bo obiegające jeszcze do roku 1881 czteroprocentowe listy III okresu, w czasie od r. 1873 do 1880 posiadały kurs następujący: I serii od 93 rs. 50 1/2 kop. do 100 rs.; II serii od 92 rs. 87 1/2 kop. do 100 rs., gdy jednocześnie nowoemitowane listy procentowe były cenione o 3/4 proc. aż do 5 proc. niżej.

Dziwaczne to napozór zjawisko tańszej ceny wyżej procentujących listów znajduje objaśnienie w tem, że zupełne umorzenie czteroprocentowych listów miało nastąpić do roku 1881, dochód przeto od takowych czteroprocentowych kuponów, zwiększał się zyskiem przy umorzeniu, t. j. różnicą między ceną zakupu niższą od *pari*, a nominalną ich wartością 100 proc. przy koniecznym ich umorzeniu. Z drugiej strony, nowowypuszczane pięcioprocentowe listy zastawne przybywały w większej ilości na rynek pieniężny, gdy położenie ekonomiczne danej chwili utrzymywało odsetki na wyższym poziomie. To też stowarzyszeni tegoż Towarzystwa, pragnący odnowić, czyli dopełnić do normy niecałkowicie upłacone jeszcze pożyczki, a unikający płacenia rat podwójnych pożyczek, gdy dla tych powodów w owym czasie przystępowali do konwersji pożyczek, a niebawem i do konwersji listów zastawnych, ponosili koszt konwersji listów od 0,925 proc. do 3,98 proc., tak, iż konwersja całej sumy rs. 22,567,650 czteroprocentowych listów zastawnych na pięcioprocentowe (aczkolwiek dopełnioną była drogą najtańszą, bo przez samo Towarzystwo), kosztowała średnio po rs. 1 kop. 81 od stu rubli skonwertowanych listów. Nie rozwodząc się nad temi faktami, należącymi już do historii obrotów finan-

sowych Towarzystwa, przystąpmy do obecnie zamierzonej konwersji.

Z zasady powołanego już 154, oraz 206 artykułów ustawy i na mocy zezwolenia p. ministra finansów, Towarzystwo zamierzyło skutecznie konwersję połowy obiegających pięcioprocentowych listów zastawnych na cztero i pół procentowe, amortyzujące się zasadniczo w ciągu niby to lat 38 i pół, w rzeczywistości zaś o wiele szybciej, ze względu, iż odpowiadają one pożyczkom dawnym, a więc dającym od pierwszej chwili znacznie więcej niż jeden procent na umorzenie. Ponieważ, według sprawozdania Towarzystwa, po dzień 1 (13) maja 1892 roku wszystkich listów zastawnych w dacie owej było w obiegu prawie 114 milionów, a cyfra ta, skutkiem zwykłych dwóch losowań następnych, ulega zmniejszeniu, to zamierzona konwersja zawrze się w sumie około 56 milionów rubli, po połowie z każdej serii. Taka zatem suma gotowizny byłaby potrzebną Towarzystwu chwilowo, gdyby nikt z obecnych właścicieli pięcioprocentowych listów zastawnych nie zechciał wzamian za takowe, w miejsce gotowizny, przyjąć nowych, niżej procentujących listów. Gdyby nie było pewności, że Towarzystwo może w danej chwili rozporządzać tak znaczną sumą, mogłoby się zdarzyć, iż nie ujawniłaby się chęć zamiany listu na list; skoro jednak pewność ta staje się niewątpliwą, właściciel listu zastanawia się nad kłopotem umieszczenia otrzymanej za list gotowizny, a nie widząc lepszej lokacji, spieszy zamienić list na list i dlatego wtedy, przy operacji gotowizną, nie całkowita suma, lecz zaledwie część jej jakaś rzeczywście jest potrzebną.

Ażeby sobie zabezpieczyć pewność gotowizny niezbędnej na konwersję, Towarzystwo, przez delegowanych ku temu członków swych władz, zawarło podpisaną w dniu 22 lutego (6 marca) b. r. umowę z bankami i domami bankierskimi, uformowanymi w syndykat, nabywający od Towarzystwa całą sumę listów cztero i pół procentowych, nie-rozebranych przez właścicieli obecnych pięcioprocentowych listów na ich konwersyjną zamianę.

W skład tego syndykatu banków i bankierów wchodzi: bank handlowy w Warszawie, st.-petersburski bank dyskontowy i pożyczkowy, wołżskokamski bank handlowy, st.-petersburski międzynarodowy bank handlowy, ruski bank handlu zewnętrznego, moskiewski kupiecki bank prywatny, warszawski bank dyskontowy, J. G. Bloch w Warszawie, Leon Goldstand w Warszawie, S. Natanson i synowie w Warszawie, H. Wawelberg w Warszawie. Tak poważny zbiór sił finansowych da-

je niewątpliwą rękojmię powodzenia konwersji. To też zarówno w Petersburgu jak i w Warszawie, mimo nie wiadomości czy będzie przy zamianie dopłata i jaka ewentualnie, panuje przekonanie, że właściciele listów pięcioprocentowych, godząc się z powszechnym obniżeniem procentowego dochodu od lokacji kapitałów, pospiesznie zamieniać będą posiadane listy pięcioprocentowe na nowe cztero i pół procentowe.

Naturalnie, właściciele pięcioprocentowych listów zastawnych radziłyby wiedzieć, jakie mianowicie będą warunki konwersji, nie ujawnione dotychczas ani przez Towarzystwo, ani przez syndykat. Sądźmy, że odnośnie do porządku wykonania konwersji, przyjęte będą te formy, jakimi kierowano się przy konwersji 6-procentowych listów zastawnych banków ziemskich na pięcioprocentowe, to jest w terminie zwykłym losowania listów zostanie oddzielnie i dodatkowo wylosowaną połowa pozostających w obiegu listów pięcioprocentowych każdej serii, a następnie, po wydrukowaniu tablic tego specjalnego losowania, naznaczony będzie termin, do którego upłyńnięcia właścicielom tych listów wylosowanych służyć ma prawo żądania zamiany takowych na nowe, cztero i pół procentowe listy zastawne z dopłatą, o ile jaka będzie.

Lecz czy będzie jaka dopłata? Pytanie to sprowadza się do innego: po jakiej cenie cztero i pół procentowe listy wydawane będą właścicielom wylosowanych listów pięcioprocentowych? Jest to pytanie niezawodnie mocno interesujące obecnych właścicieli listów.

Niepublikowanie tych wiadomości przez strony zajmujące się przeprowadzeniem konwersji, ociąganie się z tem zapewne aż do chwili zatwierdzenia umowy przez odpowiednie ministerstwo, odbiera powagę wszelkim kursującym obecnie pogłoskom prywatnym, opartym tylko na przypuszczeniu i unormowanym odpowiednio do cen innych papierów procentowych. W Warszawie, gdzie jest główny i prawie jedynie stanowiący o cenie rynek dla listów za-

stawnych ziemskich, mówią o cenie 99 proc., i jeżeli się mylą to zapewne o bardzo niewiele, a to na zasadzie kursów innych podobnych papierów publicznych. Obligacje państwowe czteroprocentowe są cenione po 95 proc. i wyżej, cztero i pół procentowe trzymają się w cenie około 100 proc., obligacje dróg żelaznych 4½-proc. wahają się od 99 proc. do 99½ proc., obligacje pożyczki m. Petersburga także 4½-proc. od 98½ proc. do 99 proc. Czy cena nowych cztero i pół procentowych listów, o których tu mowa, będzie 99 proc. lub też cokolwiek od niej różna, przewidywać trzeba, że wypadnie ona korzystnie dla konwertujących listy. Przynajmniej giełda przewidywanie świetnego powodzenia konwersji udowodniła zwykłą ceną akcji wszystkich instytucji bankowych, przyjmujących udział w przeprowadzeniu tej konwersji. Towarzystwo również zrobić powinno dobry interes, korzystając z przyjaznego położenia rynku pieniężnego, boć dla zmniejszenia o pół procent ciężaru opłat rocznych dla stowarzyszonych, nie poniesie chyba kosztów 3 rs. 98 kop. na 100 rs. listów, jak to miało miejsce w pierwszym półroczu 1875 roku, podczas konwersji czteroprocentowych listów na listy o cały procent wyżej oprocentowane.

R.

DAWNIEJSZE UGODY HANDLOWE PRUS Z ROSJĄ.

«Praw. Wiestnik» po kilkakroć (ostatnim razem w końcu r. 1892, w dwóch odcinkach) zwracał uwagę publiczności na poważne wydawnictwo ruskiego ministerstwa spraw zagranicznych, pod tyt. «*Sobranje traktatow i komwencyj*», z którego dotąd bardzo mało korzystało czytelnictwo ruskie i polskie. «*Sobranje traktatow*» składa się obecnie z jedenastu tomów *in folio* i obejmuje osnovę aktów urzędowych, kiedykolwiek zawartych przez Rosję: z Austrią (tomy I — IV), z Niemcami (tomy VI — X) i

z Anglią (t. XI). Tekst dokumentów opatrzone jest wszędzie wstępami i objaśnieniami znanego w naukowym świecie statysty, p. F. Martensa, prof. uniwersyteckiego, zajmującego wysokie stanowisko w ruskiej hierarchii dyplomatycznej. Myśl ogłaszania *in extenso* ugód międzynarodowych Rosji z mocarstwami zagranicznymi powstała w r. 1878, z rozkazu cesarza Aleksandra II, według planu księcia Gerczakowa, a w wyraźnym, najformalniej wytkniętym celu obznajomienia ogółu z autentycznymi podstawami i świadectwami dyplomatycznej działalności ruskiej. Naturalnie — i to p. Martens po raz kilka zaznaczył w swych przedmowach — że z «*Sobranja traktatow*» czasowo usunięte zostały jedynie takie szczegóły, które w danych warunkach byłyby szkodliwymi lub niedogodnymi dla bieżącej polityki ruskiej. Słowem, korzystanie w publicystyce z pomienionego wydawnictwa jest nie tylko dozwolone, lecz najżywiej zalecanem ze stanowiska państwowego.

Wyluszczenie tych okoliczności daje nam możność bezpiecznego, o żadne uboczne drażliwości lub przesady nie dbającego posługiwania się materiałem dziejowym pierwszorzędnej wagi. Na początek chcielibyśmy z «*Sobranja traktatow*» zaczerpnąć trochę wiadomości pewniejszych o naturze dawnych stosunków rusko-niemieckich w zakresie ekonomicznym. Zobecnymi rokowaniami rządu niemieckiego w Petersburgu, w przedmiocie nowej umowy handlowej, nie ma to bezpośredniego związku, przyczynia się wszakże do oświetlenia niektórych charakterystycznych stron ogólnej zabiegliwości pruskiej na tym gruncie. Powszechnie znana jest przypowieść o dyplomacji ruskiej, że jest cierpliwa jak czas, i drobna, mikroskopijna pracą zdobywa rzeczy olbrzymie. O dyplomacji pruskiej złożyło się zupełnie inne przeświadczenie: nie odznacza się ona ani cierpliwością, ani skromnością, a trzyma się tej zasady: krzycz, utyskuj, skarż się, płacz, hałasuj, domagaj się korzyści niemożliwych, a jeśli otrzymasz dziesiątą tylko część tego, coś żądał, jeszcze ci wtedy będzie ona w dwójnasób większą od tej, o jaką ci naprawdę chodziło. Być może, że z ciekawym tym rysem spotkamy się gdziekolwiek i w pobieżnym naszym streszczeniu dawniejszych handlowych zachodów pruskich na ziemiach słowiańskich.

ODCINEK „KRAJU“.

Wielkość małych rzeczy.

Przez

BOLESŁAWA PRUSA ¹⁾.

...Praca społeczna... to rozumiem!... — mówił Solski. W pracy społecznej potrzeba być artystą i jak rzeźbiarz lepić, albo wyciosywać z ludzkich gromad — posagi... Waszyngton, Napoleon I, Cavour, Bismark, to artyści społeczni, to praca...

¹⁾ Jest to ustęp z powieści znakomitego naszego pisarza, której druk doznał czasowej przerwy w «Kur. Codziennym». Wyjątek z «*Emanypantki*», który tu podajemy, stanowi w sobie całość i doskonale uwydatnia pewne szczerze oryginalne przymioty stylu autora «*Lalki*», oraz jego cudowną zdolność postaciowania wyobrażeń oderwanych, psychologicznych. Pozwoliłmy tylko sobie opuścić w dialogu parę wierszy, nie należących do całości ustępu. (Przyp. red.).

Ale budowanie cukrowni i wyciskanie buraczanego soku... brrr!...

— Dziwna rzecz — odezwał się Dębicki. Bismark artysta, ponieważ należał do tych, co zbudowali państwo niemieckie; ale organizator fabryki nie artysta, ponieważ tworzy tylko fabrykę. Wypadłoby ztąd, że większy honor złapać wieloryba, aniżeli stworzyć wróbla. Mnie się zaś zdaje, że drugie jest trudniejsze i że ten, kto zbudowałby porządnego wróbla, byłby artystą godniejszym podziwu, aniżeli łowca wielorybów...

Solski, oparłszy się plecami o poręcz krzesła, wyciągnął nogi i patrzył w niebo. Był obrażony, ale Dębicki, nie zważając na to, mówił dalej:

— Tymczasem u nas nikt nie chce rozwijać swojej siły twórczej za pomocą budowania małych wróbelków, które przecież są organizmami żywymi; lecz koniecznie życzy sobie na własną rękę konstruować wieloryby, dla których nie ma ani miejsca, ani czasu, ani nawet materiału. Ludziom zdaje się, że świat po-

trzebuje tylko dzieł nadzwyczajnych, a bodajby — rojeń o nich; świat zaś przede wszystkim potrzebuje twórców, choćby w najszczuplejszym zakresie pracy. Wynalazca nowego sztyfta do butów jest wart więcej, niż stu marzycieli o *perpetuum mobile*; organizator rzeczywistej cukrowni wywołuje większy ruch między ludźmi, aniżeli stu chronicznych kandydatów na Bismarka... Spróbujcie-no stworzyć wzorową rodzinę, sklep, spółkę, warsztat, fabrykę, a przekonacie się, że i to jest posag, nie odlany, lecz pracowicie ułożony z ludzkich jednostek... Co to posag!... raczej pełen życia organizm wyższego rzędu... Kto takie figury buduje, nie rutynicznie, tylko z planem i świadomością, ten wznosi się po nad Fidjuszów i Michałów-Aniołów i nie ma czego zazdrościć Bismarkowi, który w sprawie zjednoczenia Niemiec był zaledwie jedną z iskier, podpalających już gotową furę słomy.

— A sens moralny tej prelekcji? — spytał Solski.

Pierwsze poważniejsze starania monarchji Hohenzollernów o zdobycie dla wytworów przemysłu pruskiego obszernych targowisk w Rosji, oraz o swobodną przewózkę produktów, szczególnie wełnianych do Chin, nie sięgają wstecz po za koniec wieku XVIII. Przedtem przedzielali Niemców od mocarstwa ruskiego rozległe obszary ziem, wchodzących w skład starej Rzeczypospolitej polskiej, której stosunki, mniej więcej szczerze i zażyłe w drugiej połowie wieku XVIII, nie wchodziły w zakres obecnego sprawozdania. W ogólności powiedzieć o tem można słowami Panina z października 1770 r.: «Fryderyk II bez najmniejszych skrupułów wyzyskuje polityczną niemoc Polski, ażeby, porozumiewając się z Austrią i Rosją, bezkarnie rozporządzać się mógł w Rzeczypospolitej jak we własnym domu». Ale już w wigilję traktatów podziałowych 1772 r., na widok możliwego zetknięcia się dwu potęg powołanych z czasem do bezpośredniego z sobą obcowania, zarysował się jakby cień nieufności i zawiści. Drobną tę chmurkę napędził Gdańsk. W depeszy Fryderyka W. do ambasadora pruskiego w Petersburgu, hr. Solmsa, z d. 21 lipca 1771 r., król, zrzekając się ponownie Torunia i Gdańska, pod warunkiem, że otrzyma Elbląg, tak się między innymi wyraża: «Spostrzegam, że tam, gdzie się pan znajdujesz, obawiają się o to, ażeby przejście pod moje panowanie części dolnej Wisły, zarządzanej w projekcie podziału, przedstawionego przezemnie, nie zaszkodziło handlowi miasta Gdańska i nie naraziło na straty handel ruski... Ale Rosja może być o to całkiem spokojna. Prusy nie mają najmniejszego interesu w stawianiu jakichkolwiek zawad handlowym zamiarom cesarzowej Katarzyny, ani w Gdańsku, ani w pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej» (t. VI, str. 69). Jednakże, wbrew literze i duchowi traktatów z d. 4 stycznia i 25 lipca 1772 r., Toruń i Gdańsk długi jeszcze czas pozostawały w faktycznym posiadaniu króla pruskiego, który za cenę ustąpienia z tych miast żądał od Rzeczypospolitej najrozmaitszych przywilejów dla handlu pruskiego w Polsce, od Rosji zaś — zawarcia przymierza zaczepno-odpornego aż do r. 1790. Jakóż załogi pruskie opuściły pomienione miasta dopiero wtedy, gdy «Fryderyk II dopiął swego w Warszawie z pomocą pogroźek i gwałtów, w Petersburgu w dro-

dze pochlebstw i obietnic, które szeroko nad Nową roztoczył goszczący tam w roku 1776 po raz drugi ks. Henryk pruski» (str. 99). Od tej daty pograniczne stosunki handlowe Prus z Rosją regulowały się na podstawie ogólnych przepisów taryfowych jednego i drugiego państwa, tranzytowe zaś przez Polskę, na mocy osobnych stypulacji z Rzeczpospolitą, często tak uciążliwych, że według wyrażenia jednego z ekonomistów polskich, biorącego udział w późniejszych, z r. 1818, rokowaniach o likwidację rozmaitych zaległości skarbowych, «kraj nie tylko nic na tem pośrednictwie nie zyskiwał, lecz możnaby powiedzieć, że kieszonki jeszcze własnej opłacał ładowe ładunki pruskie, dążące za Dniepr i Dzwinę». Zresztą, od r. 1776 po sam koniec wieku XVIII, ciągle przemarsze wojsk ościennych przez dzierżawy polskie, usuwały wszelką możność i skuteczność jakiegokolwiek kontroli na komorach. Kontrabanda kwitnęła i szerzyła się w najlepsze.

Ale i z Toruniem nieporozumienia nie ustały odrazu. Pomimo zapewnień Fryderyka II, w deklaracji berlińskiej z d. 13 kwietnia 1777 r., że rozgraniczenia z roku 1772 uważa za stanowczo dokonane i ostateczne, pomimo najuroczystszych obietnic, że «będzie je szanował święcie i niezłomnie» (str. 106), już w trzy lata później przychodzi do cierpkiej wymiany not pomiędzy Petersburgiem a Berlinem, z powodu uroszczeń króla pruskiego do Gdańska. Ówczesny ambasador ruski przy dworze poczdamskim, tak kwestję tę skreślił w jednym ze swych doniesień: «Król pruski, otrzymawszy na fundamencie pierwszego podziału Polski niejakię prawa fiskalne w Gdańsku, postanowił skorzystać z nich dlatego, ażeby całkowicie podbić to miasto pod swoją władzę. Urzędnicy jego, postawieni w Gdańsku dla pobierania cel pewnych, zaczęli nadużywać swych pełnomocnictw, uciskać mieszczan i wpajać w nich przekonanie, że przemysł ich i handel rozwinie się w pełni dopiero wtedy, gdy miasto wcielone zostanie na wieczne czasy do monarchji pruskiej». Gdańszczanie wszakże nie chcieli ani słyszeć o czemś podobnem. Odwoływali się najpierw do protekcji Rzeczypospolitej, ale widząc, że Prusy nie inaczej gospodarują w ziemiach polskich, jak i u nich, udali się w końcu do cesarzowej Katarzyny z prośbą o pośrednic-

two w swych zatargach z królem pruskim. Po długich pertraktacjach doszło wreszcie do podpisania, pod gwarancją Rosji, ugody handlowej wolnego miasta Gdańska z pełnomocnikami króla pruskiego. Stało się to w Warszawie w d. 22 lutego 1785 r. Dokument podpisali, ze strony króla: Heinrich-Ludwig von Buchholtz i Carl-Friedrich Gralath; ze strony Gdańska: Johann-Wilhelm Weickmann. Własnoręczne potwierdzenie cesarzowej Katarzyny w Carskiem-Siole, z d. 20 marca tegoż roku, kontrasygnował: «graf Johann Ostermann». Osnowa tego dokumentu nie ma dziś wielkiego znaczenia wobec faktów spełnionych niebawem. Zabezpieczał on Gdańskowi swobodę, nietykalność, przyjaźń i opiekę dworu pruskiego na wieczne czasy, a już w parę miesięcy potem (d. 28 czerwca 1785 r.), ks. Dołgorukow donosił z Berlina co następuje: «Gdy oznajmił Finkensteinowi, że cesarzowa zgadza się rozciągnąć swą czujność i opiekę na ugode, minister odpowiedział, że wątpi bardzo aby Gdańsk uszanował wolę cesarzowej i ściśle stosować się chciał do konwencji warszawskiej. Oto właśnie władze miejskie zaczęły już gnębić poddanych pruskich i wzbraniać przejścia statkom pruskim... Dalej tak być nie może». Okazuje się z tego oświadczenia (dodaje prof. Martens w wyjaśnieniu), że rząd pruski już nazajutrz po podpisaniu ugody z d. 22 lutego, powziął zamiar skończenia z resztkami niezawisłości miasta Gdańska. Zamiar ten przecież urzeczywistnił się dopiero w r. 1793, kiedy Gdańsk, z całym swym obwodem, na zawsze dostał się w ręce pruskie (str. 123).

Do tego stopnia jawne pogwałcenie zobowiązań zaprzysiężonych nie byłoby narazie przebaczone Prusom, zwłaszcza wobec ich machinacji i poduszczania nad środkową Wisłą, wśród przygotowań stronnictwa postępowego do reform. Niezadowolenie z postępowania dworu pruskiego rosło w Petersburgu z dniem każdym. W końcu roku 1785 ks. Dołgorukow, pomówiony o słabość i chwiejność charakteru, został odwołany z Berlina, a na jego stanowisko naznaczony hrabia Sergiusz Rumiancow. Nowy ambasador odrazu zrozumiał o co idzie: nie szczędził też w depeszach ani ministrów, ani dworu, obficie dolewając oliwy do ognia i ze szczególną gorliwością notując najłżejsze uchybienia urzędników pruskich na ko-

— Ten, że jeżeli naprawdę masz w sobie instynkt organizatorski, to stworzenie tak skomplikowanej fabryki jak cukrownia, powinno cię zadowolnić — odparł Dębicki.

— Jak to zaraz znać, że profesor nie dotknął się tej rzeczy praktycznie!... — zawołał Solski. Gdyby ci przyszło słuchać nieskończonych narad o cenie i dobroci wapna i cegły, o głębokości fundamentów, wyborze machin, wynagrodzeniu mularzy i gatunkach buraków, zapomniałbyś pan o swoich ideałach. A gdyby ci jeszcze dzień po dniu kładziono w głowę, że praktyczniej jest zachęcić sąsiadów do plantacji buraków, aniżeli uprawiać je samemu, bo się na tem więcej zarabia; gdyby ci skakano do oczu, że chcesz psuć robotników, czyli płacić im lepiej; gdyby w kontraktach z przedsiębiorcą mularskim, ciesielskim i tak dalej, podsuwano kruczki, przez które ludzie ci musieliby pójść z torbami, dopiero poznalibyś: co to jest interes przemysłowy. To nie żyjący posag, ale ordynar-

na machina do wyciskania dywidendy z buraków, robotników i rolników... To nie organizm, ale potworny młyn, w którym miały się ludzkie istnienia...

Dębicki spokojnie wysłuchał mowy, z takim wypowiedzianym ogniem, że zdawało się, iż poruszyła gałęzie starych drzew, zaglądających z ogrodu na balkon. A gdy Solski umilkł, on zaczął:

— Rutyna pomocników i tysiączne szczegóły fabryki zaślaniają ci jej całość. Nie dziwię się twoim upadkom na duchu: jesteś jak człowiek zbłąkany w lesie, który widzi tylko drzewa i drzewa, stracił kierunek, a już wcale nie myśli o tem: ile zajmuje miejsca ów las i jaką ma formę? Otóż jest to najwłaściwsza chwila, ażebyś, zamiast zniechęcać się, spojrzeć wyżej. Przez jakiś czas nie myśl o burakach, cegle i dywidendzie, ale raczej o tem, że: z całą świadomością i rozważa, wbrew wszelkim przeszkodom i rutynie, masz obowiązek stworzyć żywy organizm, czujący i myślący organizm, z cegły, żelaza, buraków i ludzi. Masz

stworzyć istotę zdrową lub chorą, która będzie rosła i rozwijała się, albo umrze, i która będzie miała zupełną samowiedzę swojej pomysłowości lub cierpień, swego rozwoju albo konania. I to nie jedna samowiedza, ale kilkaset, kilka tysięcy, słowem tyle samowiedz, ilu jest ludzi zainteresowanych w istnieniu twojej cukrowni...

— No... no... no!... — przerwał Solski. Siadasz profesor na wysokiego konia.

— Jakto, więc nie wierzysz, że twoja cukrownia może być istotą żyjącą, ultra-organizmem?...

— Zwietrzałe porównanie — rzekł Solski.

— Przepraszam cię — odparł Dębicki — nie jest to alegoria, ani prozopopeja, lecz ten rodzaj podobieństw, które prowadzi do naukowych odkryć...

— No, no!...

— Zaczniemy od dołu. Cukrownia będzie przekształcała materiały, nie o wiele gorzej, aniżeli roślina albo zwierzę. Przez jedną bramę będziecie do niej wo-

morze gdańskiej. Doszło do tego, że w d. 4 maja 1786 r. cesarzowa Katarzyna poleciła Rumiancewowi nie oglądać się na nic i ostro przypomnieć dworowi zeszlą- ronną konwencję warszawską, gwarantującą Gdańskowi kompletny samorząd i nietamowaną swobodę handlu. Gdyby zaś ambasador spostrzegł, iż rzeczywiście Prusy dążą do inkorporacji miasta, hrabia Rumiancew upoważniony zostaje do oznajmienia, że «Rosja w żadnym razie nie dopuści do realizacji podobnego planu i w ostatecznym razie siłą oręża poskromi samowolę rządu pruskiego». Pogroźki pełnomocnika ruskiego niewiele atoli skutkowały. Dwór pruski wiedział dobrze, że Rosja, zaprzęgnięta nieporozumieniami z Turcją, Szwecją i w części z Danją, nie wystąpi narazie z większymi demonstracjami wojskowymi nad Wisłą. «Napomnienia ambasadora ruskiego w Berlinie (pisze Martens) do niczego nie wiodły, rząd pruski nie przestawał drażnić i uciskać gdańszczan, w widocznym celu zmuszenia ich do własnowolnego (*sic!*) zdeklarowania się z gotowością przyjęcia poddaństwa pruskiego» (str. 139). Żeby zaś odebrać Gdańskowi wszelką nadzieję na interwencję Rosji, gabinet berliński, okrom podwojenia intryg w Warszawie, polecił swym posłom w Konstantynopolu, Sztokholmie i Kopenhadze nie zasypiać sprawy, do upadłego podniecać tlejące tam zarzewia uprzedzeń ku Rosji.

Rumiancew, który w tych robotach pruskich nic wiedzieć nie mógł i dość zamętne miał wyobrażenie o trudnościach swego rządu na tak rozległym teatrze operacyjnym, naglił tymczasem kanclerza państwa i cesarzową do położenia kresu nieprawościom prusaków w Gdańsku. Depesze jego z d. 30 września 1786 r. i z d. 28 października 1787 r. tchną najwyższem oburzeniem i zaciętością. Dla ocalenia mieszczan gdańskich doradza on jedno z dwojga: albo na czysto porozumieć się z królem pruskim i zamiast Gdańska ofiarować mu kawał ziemi w Polsce, albo też, nie oglądając się na nic, wypowiedzieć prusakom wojnę. «W Berlinie—pisał hr. Sergjusz—zatargu z Rosją lękają się jak ognia, a ponieważ Prusy w morskich sprawach są słabe i nie posiadają żadnych pokaźniejszych środków, wtedy gdy lekliwość ich (*trusost!*) wobec nas w okolicznościach obecnych jest nie wątpliwą i rzetelną, to radzę wystąpić pod Gdańsk parę naszych okrętów wojennych»...

zili: buraki, węgiel, wapno, krew bydlęcą i tak dalej. Te buraki w jednym budynku oplóćcie wodą, jak śliną; w drugim rozetrzecie je na miazgę żelaznymi zębami, w trzecim wyciśnięcie z nich sok... W czwartym, który, mówiąc nawiasowo, jak nasze płuca, będzie pochłaniał mnóstwo tlenu, poddacie sok buraczany podniesionej temperaturze... Potem będziecie go łączyli z wapnem, węglem, krwią bydlęcą i innymi paskudztwami, będziecie przeciskali go przez wołoki, albo przez walece centryfugalne. Nareszcie w innym budynku odparujecie i odlejecie w formy cukier, który — wyjedzie na świat drugą bramą... Powiedźcie, czy cały szereg tych procesów nie jest podobny do odżywiania się zwierząt i roślin? I czy twoja cukrownia nie przypomni ci — na przykład wiśniowego drzewa, które wchłania kwas węglany, tlen, wodę, amoniak, sole wapienne; przerabia je, rozprowadza po rozmaitych zakątkach swego organizmu i w rezultacie wyrzuca na powierzchnię kory klej wiśniowy, bardzo poszukiwany...

Cesarzowa nie zgodziła się narazie na środki proponowane i Rumiancew, ujrawszy się w Berlinie w położeniu przykrem, zniewolonym był, w liście do Bezborodki z d. 15 marca 1788, r. prosić cesarzową o dymisję, którą otrzymał dopiero w d. 13 sierpnia tegoż roku. Na miejsce Rumiancewa powołano z Lizbony hrabiego Nesselrode, któremu dano instrukcję przychylającą się bardziej do pierwszej części wniosków jego poprzednika, wraz z poleceniem starania się o załagodzenie nieporozumień gdańskich.

Tak się zakończył pierwszy gorętszy epizod stosunków rusko-pruskich na tle handlowym. Od tej chwili upłynęło lat kilka bez wzmianki w «*Sobranji traktatow*» o jakichkolwiek rokowaniach ekonomicznych lub finansowych, okrom stygulacji dotyczących wynagrodzenia za kosztą pomocniczych operacji wojennych. Nesselrode nie zdołał wprowadzić doprowadzić do pomyślnego załatwienia kwestji przymierza zaczepno-odpornego, ale wysłany w r. 1789 nad Sprewę agent poufny Alopeus, finlandczyk rodem, manewrował tak zręcznie, że król pruski, Fryderyk-Wilhelm II, odprawił niebawem pierwszego swego ministra Herzberga, zwolennika przymierza z Polską, powołał do władzy jego przeciwnika Schulenburga, odmówił królowi polskiemu współudziału zażądanego w moc solennie zawartego traktatu przymierza, i w maju 1792 r. wysłał do Petersburga nowego swego ambasadora, hr. Goltza, z pełnomocnictwem do odnowienia sojuszu z Rosją. W lipcu sporządzono kilka aktów ugodowych, osnowy przeważnie politycznej i strategicznej, które w d. 7 sierpnia podpisane zostały, w imieniu króla pruskiego przez hr. Goltza, w imieniu cesarzowej przez hr. Jana Ostermanna, hrabiego A. Bezborodko i A. Morkowa (str. 147).

W głównym z tych dokumentów, przeznaczonym do ogłoszenia i ogłoszonym rzeczywiście w «*Połn. Sobr. Zakonow*» pod N-rem 17,069, artykuł XII opiewa: «Handel morski i lądowy odbywać się będzie swobodnie i bez żadnych przeszkód między krajami, prowincjami i poddanymi obu sprzymierzonych dworów, w portach, miastach i obwodach handlowych, należących tak do jej cesarskiej mości, jak i do najjaśniejszego króla pruskiego. Cel zaś, ciężarów i podatków wyższych nad te, jakie są ustanowione w stosun-

kach handlowych z innemi państwami zaprzyjaźnionemi i sprzymierzonymi, nie nakładać na okręty i na poddanych obu dworów, ani się też surowiej z nimi nie obchodzić». Artykuł ten i jego dobrodziejstwa rozciągnięto niebawem i na ziemie nabyte w moc konwencji podziałowej z d. 23 stycznia 1793 r., ogłoszonej w t. II «*Sobr. traktatow*» (str. 228—235). Z ostatnią tą datą rozpoczyna się jednak inny już, nowy całkiem okres stosunków zamiennych między Rosją a Prusami. Traktat handlowy, narzucony polakom na sejmie grodzieńskim przez Buchholtza, pełnomocnika pruskiego, wbrew woli i widokom Rosji, ściągnął taką burzę na Europę wschodnią, że przez nią ocalał zachód europejski. Znana to historia. Król pruski, który się wówczas znajdował z całą swą armją u granic Francji i do wspólki z Austrią i Anglią gotował się zadać cios śmiertelny wielkiej rewolucji, na pierwszy odgłos możliwego szczerzego pogodzenia się polaków z Rosją, na gruncie obrony swych interesów ekonomicznych, opuścił czempredziej koalicję i cały ciężar stutysięcznego swego wojska postanowił natychmiast przerzucić z nad Renu — ku Wiśle i Niemnowi. Według jednozgodnego zdania dziejopisarzy: S. Sołowjewa, Sybela, Sorela i t. d., fakt ten uchronił Francję od zagłady. Nędzna kwestja dwu, trzyfenigowej opłaty od łockia kortu szczecińskiego, rozstrzygnęła losy świata («*Sobr. traktat*», t. VI, str. 164—170).

J. T. H.

LUŻNE KARTKI.

[Recepcja artystyczna w Paryżu. Van-Dyck w galerji Sedelmeyera. Paryżcy mecenasi sztuki. Nowy obraz historyczny Wincentego Brożika. W pracowni Brożika. Brożik o paryżkich stosunkach artystycznych].

Wielka recepcja w galerji Sedelmeyera, rue de la Rochefoucauld.

Zręczny ten kupiec, zajmujący się głównie sprzedażą dzieł Munkaczyego i Brożika, których całkowicie wziął w antreprzyż, nie gardzi i innemi małemi interesikami, skoro się właśnie nawijają. «Angelus» Milleta przeszedł przez jego ręce, dobiwszy się już owej ceny niesłychanej, która osiągać zwykły dzieła sztuki, skoro narody licytują. Dziś znowu Sedel-

— Nie przeczę... Ale ja nie jestem ogrodnikiem, który ma zamilowanie do sztucznych roślin, wytwarzających cukier...

— Dodam tu jeszcze—ciągnął Dębicki—że gdy w twojej cukrowni znajdzie się zamało lub za dużo buraków, gdy w składach okaże się ciągly nadmiar cukru, albo gdy w którym z budynków fabrycznych będą niedokładnie odbywały się właściwe procesy, cukrownia zacznie chorować. Robotnicy zmizernieją, liczba ich zmniejszy się, tętno ruchu osłabnie; potem mogą nawet opustoszeć budynki, pękać ich ściany i w końcu walić się, jak konary spróchniałego drzewa. Możliwość śmierci jest także dowodem życia.

— Ależ, kochany profesorze, mnie nie obchodzi takie życie, które polega na trawieniu i wydzielinach, w razie zaś najefektowniejszym—na śmierci... Ja, jeżeli mam być działaczem społecznym, chcę mieć do czynienia z duszą i to duszą zbiorową. Słyszysz?...—nalegał Solski.

— Z duszą?—powtórzył Dębicki. Właśnie o niej będę mówił i przekonam cię, że nawet w dzisiejszych fabrykach istnieje dwie kapitalne władze duszy: wola i myśl. Wola na najniższym szczeblu objawia się odruchami odsiebneimi i dosiebneimi, które już spotykamy u wymoczków. Czy zaś nie zgodziłbyś się na to, że—owi furmani i ich wozy, które będą zwoziły buraki, a wywoziły cukier, że oni przy twojej fabryce będą spełniali rolę tych niestałych rzes i macków, które na chwilę wyrastają z ciała pierwotniaków i, schwyciwszy zdobycz, znikają?... Wyższym szczeblem woli są nałogi. No, ale te muszą istnieć w każdej fabryce, gdzie mnóstwo ludzi spełnia swoje czynności nałogowo i gdzie jednostajne działanie machin również przypomina nałogi. Następnem piętnem woli jest: praca twórcza, w której odruchy i nałogi porządkują się według pewnego celu. W fabryce przedstawicielami takich celów są specjaliści majstrowie, pod których kierunkiem oddziały robotników dziś płuczą bu-

meyer sprzedaje wielki portret Van-Dycka, pochodzący z kolekcji lorda Caledona; portret ten nabyła amerykańska Art-Association za bagatelkę—zapłaciła zań zaledwie pół miliona franków.

Atoli zacny dom Sedelmeyera nie dozwala, by skarb taki uprowadzono z Paryża, zanimby przyjaciele galerji nasycili się jego widokiem. *On ferme la porte*, cyganeria artystyczna, zapelniająca zazwyczaj galerję, znika, a zjawia się koło wybranych, których Sedelmeyer zaprosił «na Van-Dycka».

Są to mocarze finansów i mocarze ducha, ci wszyscy, co w Paryżu ton nadają, a którzy muszą być obecnymi przy każdej rzeczy, o której się ma mówić, o której się ma pisać, słowem, która ma istnieć.

Jest to nadzwyczajna grzeczność ze strony p. Sedelmeyera, że dopuścił do grona tak wybranego literata, nie mającego wpływów ani w Paryżu, ani w New-Yorku. Szczerem mu wdzięczny za to zaproszenie, bo oto najlepszą mam sposobność, by przypatrzeć się zblizka, niejako *in flagranti*, słynnemu zamilowaniu śmietanki paryzkiej do sztuk pięknych.

Lokaj w sutej liberji otwiera drzwi salonu. Odrazu rozchodzi się światłość, zapachu, szelstu i świergotu tyle, jak gdyby cały ogród z wielkiem towarzystwem ptasim wleciał do galerji. Szum ten sprawia jedna tylko niewiasta; jedna—ale lwica! «Madame la comtesse de Martelle», znana miłośniczka sztuk pięknych, dama, która bywa na chrście każdego nowego dzieła sławnych mistrzów paryzkich... Jak to, czyś nigdy o niej nie słyszał, łaskawy czytelniku? W takim razie znasz drugą jej postać: pani hrabina przyjmuje czasem miano «Gyp» i pod tem imieniem objeżdża nader zajmujące okolice: podróżuje wówczas «autour du mariage», «autour de l'amour» i t. d.

Madame Gyp nosi toaletę aksamitną, ciemnozieloną, i owe włosy złocisto-rudawe, w których kochają się—rzecz dziwna—kobiety każdej cywilizacji wyrafinowanej; owe włosy, niegdys tak modne w Atenach, następnie w Rzymie, wreszcie w Wenecji, a dziś wyrabiają w Paryżu. Pani Gyp trzyma przed oczyma lornetkę, lecz bynajmniej nie w celu przyglądania się Van-Dyckowi—na to dosyć czasu. Za to konwersuje, jak tego dobry ton wymaga, to znaczy, nie przerywając ani na chwilę potoku słów swych. W ciągu kilku minut obrobiła w ten sposób setne przedstawienie opery «Romeo i Julia» i ostatni występ braci Reszków, redutę operową, konferencję Sarcceya w Odeonie i wiele innych spraw aktualnych.

Wtem nagle znowu drzwi naosćcież otwierają; lokaje i pan domu kłaniają się równie głęboko, z taką pokorą, jak gdyby zjawił się najwyższy bożek tego świata—złoty cielec we

własnej osobie. W samej rzeczy, jest to Vanderbildt.

Potem zjawia się jegomość, którego witają grzecznie, ale z pewną poufalością. Baron Rotszyld—ale nie «wielki Rotszyld», nie szef domu, jeno członek rodziny. Opowiada, że baron Alfons, niestety, przybyć nie może. Na polowaniu wczorajszem miał przygodę małą: ktoś mu śrutem oko zranił. «*Mais il n'y a pas aucun danger*», jak się wyraził sławny okulista, doktor Gałęzowski.

Pani Gyp twierdzi sucho, że baron wcale urządzać tego nie potrzebował, gdyż doktor Gałęzowski i bez tego jest dziś właścicielem całego niemal bulwaru Hausmana...

Tym trybem konwersacja wesoło toczy się dalej. Mówi się o wszystkim, wyjąwszy Van-Dycka... Wystarczy, że się było; obraz odebrał sankcję i spokojnie wyjechać może do Ameryki.

Wyznaję szczerze, że i ja nie wybrałem się do galerji Sedelmeyera głównie gwoli obrazu Van-Dycka; i że portret markizy de Spinola nie należy do arcydzieł tego mistrza, aczkolwiek o autentyczności podpisu jego powątpiewać trudno.

Bądź co bądź jednak, zasługuję na lepszą notę, aniżeli ci państwo, którzy przybyli tam wyłącznie na partyjkę plotek. Co do mnie, wybrałem się do galerji, by zobaczyć nowy obraz Wincentego Brożika, ukończony co dopiero i wystawiony u Sedelmeyera na czas krótki; wysyłają go bowiem do Chicago na wystawę.

Obraz ten zowie się «*La communion sous les deux espèces*» i przedstawia nabożeństwo husyckie w czasie czeskich wojen wyznaniowych. Widzicie tedy, że Brożik w dziedzinie obrazu historycznego nie odstępował od kierunku raz obranego i że zawsze jeszcze założenia dzieł czerpie z dziejów swego narodu. Atoli skoro pierwsze wielkie jego płótno: «*Postowie króla Władysława na dworze Karola VII*», i drugie, znane pod nazwą: «*Der Fenstersturz*» («*Wyrzucenie oknem*»), wyobrażają postacie szlachty czeskiej, to «*Nabożeństwo husyckie*» przedstawia lud czeski w jednym z najsympatyczniejszych okresów jego historii.

Mały i niziutki to domek, w którym kapłan husycki zgromadził wiernych, by odprawić nabożeństwo u stołu prostego, zamiast u ołtarza. Lecz jakie potężne za to natchnienie, ogarniające tę gromadkę ludzi ubogich!

Na żadnym obrazie Brożika nie widziałem postaci tak uduchowionej, tak porwanej uczuciem własnem, jak ten kapłan husycki, wznoszący sakrament święty w obu dłoniach. Cóż powiedzieć dopiero o ludzie, klęczącym u stóp kapłana, o tych wieśniakach, chylących czoło ku ziemi pod wpływem głębokiego wzruszenia,

z istniejących fabryk ma swoją indywidualność. Są tego rodzaju instytucje: logiczne i głupie, rzetelne i szachrajskie, wolne i spętane przez wierzących, moralne i niemoralne. Pomyśl o tem wszystkim i powiedz: czy po za burakami, wytlóczynami, melasą i dywidendą nie dostrzegasz wielkich konturów ducha, który tem tylko różni się od ludzkiego, że, zamiast jednej świadomości, ma ich kilkakaset?...

— Ale nie ma współczucia i litości—powiedział Solski.

— Mylisz się—wtrącił Dębicki. Dzisiejsze fabryki, bezwątpienia, są jeszcze bardzo niskimi organizacjami: nie ma w nich nietylko rozwiniętych uczuć, ale nawet świadomej myśli i woli, które zastępuje ślepa rutyna, jak w ulach, albo mrowiskach. Czy nie sądzisz jednak, że dzisiejsze zamęty w świecie pracy może nie istniałyby, gdyby w fabrykach tętniło

o tej niewiaście młodej, spoglądającej ku niebu z wyrazem cierpienia niewymownego, lecz oraz z wiarą niezłomną, fanatyczną!

Co prawda, nie jest to jedna z owych twarzy czeskich, które się spotyka na Favoriten w Wiedniu lub na ulicach Pragi; a jednak piękna ta głowa, otoczona splotami włosów jasnych, jest tak nawskroś czeską, że rodacy artyści szczerze powinni mu być wdzięczni za stworzenie tego typu.

Nowy obraz Brożika rozmiarami nie dosięga poprzednich jego płócien historycznych. Postacie obrazu tego, narysowane zaledwie w połowie naturalnej wielkości, odbijają się nader plastycznie od białej ściany, która w nagości swej doskonale się zgadza z charakterem całej kompozycji, a przytem najefektowniej jej daje tło.

Co dziwna, oto że Brożik pozostał wiernym sobie samemu, nietylko co do natury tematów, lecz i co do techniki malarskiej. Nie czyniąc żadnych ustępstw technice paryzkiej, maluje szeroko, gładko, spokojnie i czysto, według starej, dobrej recepty monachijskiej.

Pracownia Brożika znajduje się w pobliżu galerji Sedelmeyera. Jasny salon przy ulicy de la Bruyère, w którym obecnie pracuje Brożik, służył dawniej jako galerja obrazów. W nim porozwieszał skarby swe bankier Saussède, posiadający piękny zbiór dzieł nowoczesnej szkoły francuskiej.

Na sztalugach Brożika stoją dziś jedynie małe obrazki rodzajowe, któremi artysta bawi się w przerwach między wielkimi pracami; obrazki, które maluje dla wypoczynku niejako. Są to prześliczne studja kostjumowe w owym guście i z owego okresu, jaki w Wiedniu kultywuje taki Probst.

Oto naprzykład miluchny paż z listem w ręku, za nim, jako tło, rozwieszona pyszna kotara adamaszkowa: obrazek ten sprawia wrażenie zgrabnego klejnotu w stylu Ludwika XIII. A dalej, kardynał hiszpański w czerwonym ornacie, dyktujący rozkazy swe sędziwemu sekretarzowi—piękne studjum z czasów Filipa hiszpańskiego. Lub wreszcie duet z akompaniamentem lutni, gdzie koncert jest pretekstem dla muzyki jedwabów i aksamitów barwnych...

Wykonał też Brożik w ostatnich tygodniach portret nader udatny: jest to podobizna rodaka jego, słynnego skrzypka Ondriczka.

— Czy i pan podzielasz przesąd, że Paryż jest miastem *par excellence* artystycznym, że to ognisko sztuki, stolica rozmiłowana w malarstwie i rzeźbie?

Tak mnie zagadnął mistrz czeski, kiedyśmy po oglądaniu płócien jego zasiadli w starożytnym

żywe uczucie? Gdyby smutek, spotykający jednego pracownika, udzielał się innym; gdyby kierownicy troszczyli się o usuwanie przykrości, a nasuwanie przyjemności wykonawcom? Żyjemy zresztą w epoce, kiedy w fabrykach zaczyna kielkować ów uczuciowy element. Bo czemuż innem wytłómaczysz: szpitale, szkółki i ochrony dla dzieci, doroczne i tygodniowe zabawy, kasy zapomóg, a nawet orkiestry?... Żadne z tych urządzeń ani pomnoży ilości wydobytego cukru, ani powiększy dywidendy; do czegoż więc je odnieść, jeżeli nie do budzącego się uczucia, w tym duchu, który unosi się nad kotłami i maszynami?

Solski nagle uderzył się w czoło...

raki, jutro je rozcierają, pojutrze wyciskają... Szczytem nareszcie woli jest: cel panujący fabryki, który streszcza się w jej dyrektorze technicznym... Przechodzę teraz do myśli. Jej fundament są wrażenia świata zewnętrznego, a organami tych wrażeń dla was są: agenci, dowiadujący się o cenach cukru, buraków, węgla, drzewa, robocizny... Wyżej wznosi się: pamięć, jej zaś organem będą w cukrowni spisy inwentarza, płacy roboczej, wydatków na materiały, wpływów za towar... Pracę twórczą myśli chyba pomieścisz w laboratorium waszych chemików, w biurze technicznym i administracyjno-handlowem. A nareszcie ideę panującą, która ogarnia całe życie fabryki, jej rozwój i wahania—może reprezentowałbyś ty sam, gdybyś w swojej cukrowni widział nie prasę do wyciskania dywidend, ale organizm, który ma spełniać jakieś cele na świecie... Dodaj teraz, że każda

nych, rzeźbionych fotelach, zdobiących jego pracownię.

— W samej rzeczy twierdzą artyści europejscy, że Paryż, to jedyna dziś niwa, na której przyjmuje się genjusz i na której kwitnie kwiat powodzenia; że dla rozwoju młodych talentów Paryż dziś posiada ową doniosłość, jaką niegdyś przypisywano Rzymowi, i że wreszcie Paryż jest targiem światowym dla sztuki, owym rynkiem, na którym artysta dojrzały dla prac swych znajduje odbył najłatwiejszy i najkorzystniejszy...

— Targowisko sztuki—i owszem, tem Paryż jest w samej rzeczy, lecz ogniskiem sztuki—*pas du tout!* Nie przeczę, że są tu ludzie, którzy kupują obrazy za olbrzymie sumy, lecz prawdziwych miłośników sztuki nie znajdziesz pan tu. Paryż, to giełda sztuk pięknych, na której zręczni spekulanci zarabiają grube pieniądze, gdzie gracz jedną operacją szczęśliwą zdobyć może majątek, podczas gdy genjusz twórczy umiera z głodu. To giełda, na której grają imionami artystów, gnijących w grobie po życiu pełnem trudów; gdzie wartość akcyj tego lub owego mistrza sztucznie podwyższają lub obniżają, w miarę, jak tego spekulacja wymaga. Weź pan oto Kamila Corota: wielki ten pejzażysta, który przez całe życie kroczył w ciemnościach, którego ledwie na łożu śmierci musnął promień powodzenia, po śmierci został taką kopalnią złota dla spekulacji. Od roku 1875 zręczni przedsiębiorcy wzbogacali się na jego płótnach. Dziś wszystkie Coroty w pewnych już są rękach; trzeba się było oglądać za nowem imieniem, któremby frymarczyć można. Zgodzono się na Johnkinda, pejzażyście holenderskiego pochodzenia, który niedawno temu zmarł w nędzy starcem ośmdziesięcioletnim. I wyobraź pan sobie: doprowadzono do tego, że za płótna Johnkinda, zakupowane niegdyś od artysty po 200—300 fr., dziś ludzie płacą majątki.

— I jakimże to sposobem spekulacja wywołuje takie podwyższenie cen?

— Najprostszym w świecie: spółka spekulantów przeznaczą pewną kwotę na wkładkę, którą ryzykuje na licytacji, urządzonej sztucznie. Posyła parę obrazów owego malarza, którego «emisję» zamierza, do antykwariusza; antykwariusz urządza licytację, na której agenci spekulantów zakupują własne ich obrazy za wysokie ceny. Wieść, że odkryto nową gwiazdę, piorunem rozchodzi się w kołach, kupujących obrazy: teraz zaczynają płacić — cokolwiek spekulanci podyktują; ceny niemiłosiernie — gdyż pieniądze w samej rzeczy żadnej nie odgrywają roli u tych bogaczy, skoro tylko mają pewność, że zdobędą dla galerji swej sławną, autentyczną «signature».

— Czyż ci tylko kupują w Paryżu obrazy? Czyż istotnie nie ma tu miłośników sztuki, którzyby sami byli znawcami i sami wyszukiwali sobie dzieła odpowiadające ich smakowi?

— Być może, że są tu i znawcy prawdziwi i miłośnicy szczerzy: lecz tym dochody nie starczą na nabywanie obrazów. W Paryżu kupują obrazy ludzie trzech kategorii. Oto po pierwsze bogacze najwięksi, właściciele majątków, któremi nie już zatrzeć nie może: lecz ci, jak wspominałem, kupują wyłącznie obrazy artystów, o których cały świat mówi. Powtóre, kupują obrazy bogaci parwenjusze, gdyż moda wymaga, by salony zdobić obrazami; ci kupują wszystko, co im spekulant zręcznie zachwalić potrafi. A wreszcie trzecia kategoria: to spekulanci prywatni, którzy różnemi sposobikami nabywają obrazy po cenach haniebnych, by je następnie jako galerję prywatną puścić na licytację i dorobić się od razu majątku. Lecz wszyscy ci panowie nie mają do czynienia bezpośrednio z artystami — jeno z handlarzami obrazów, którym pozwalają zaopatrywać płótna tą lub ową marką. Korzystając z tego *plein pouvoir*, spekulanci ci puszczają w kurs raz tę, raz ową firmę malarską;

uwzględniają zawsze prąd chwilowo panujący. Bo trzeba panu wiedzieć, że w Paryżu wszystko zależy od mody. Człowiek, dźwigający na ramionach kulę szklaną miasto głowy, staje się bożyszczem, któremu znoszą skarby — skoro jest w modzie; a genjusz, o którym moda orzekła, że jest «*passé*», może się żywcem położyć do grobu.

Korzystać tedy z mody panującej chwilowo, zważać zawczasu modę przyszłą, oto wielka sztuka owych spekulantów.

Rozmowa nasza toczyła się dotychczas po części w języku francuskim, po części w niemieckim, którym Brożik włada wybornie jeszcze z czasów swych monachijskich. Poznawszy w Brożiku szczerego patriotę czeskiego, zauważyłem, że rozumiem po czesku. Jakież było moje zdziwienie, kiedy Brożik odparł najczystsą polszczyzną, z obliczem rozjaśnionem:

— Ależ panie! wszak możemy mówić po polsku. Z iluż to artystami waszymi kolegowalem, z iloma się przyjaźniłem! Szczyciłem się szczerą przyjaźnią Grottgera, z którym w Wiedniu przez czas pewien wspólnieśmy mieszkali; z Kowalskim i Chelmońskim mieliśmy wspólne pracownie tu w Paryżu; a zanim się przeprowadziłem tu na rue la Bruyère, miałem *atelier* obok pracowni Aksentowicza. Jest to bardzo zdolny człowiek, który toruje sobie drogę w Paryżu. Lecz radzę panu nie zachęcać innych młodych artystów, do przenoszenia się do Paryża. Powtarzam panu: spekulacja i moda—*voilà tout!* Prawda, że tu nieraz za złe obrazy płacą sumy kolosalne; lecz nie wynika z tego, by dobre obrazy kupowano bodaj tanio! By się wybić na wierzchu tu w Paryżu, na to trzeba: po pierwsze talentu istotnie niepospolitego, powtóre szczęścia, a po trzecie różnych innych talentów, oprócz artystycznego!...

Brożik, który się wybił, miał obok niepospolitego talentu artystycznego szczęście i talent poślubienia córki p. Sedelmeyera, właściciela galerji na rue de la Rochefoucauld...

Stosz.

Paryż

Pogadanki przyrodnicze.

—o—

[Rehabilitacja rodzaju nudnego w literaturze i wpływ higieniczny ziewania. Zawikłania ruchu wirowego ziemi, zmienność szerokości geograficznych i chwiejność osi ziemskiej. Wyprawa do Honolulu].

Na szczególną wdzięczność autorów zasłużył sobie fizjolog Naegeli. Aż dotąd powtarzaliśmy za francuzami, że wszystkie rodzaje literatury są dobre, prócz nudnego, a oto dowiadujemy się teraz, że i ten rodzaj jest bardzo korzystny, a w szczególności higieniczny. Wspomniany mianowicie fizjolog twierdzi, że ziewanie jest dobrym środkiem leczniczym, połączone z niem bowiem wyciąganie i wyprężanie organizmu jest bardzo pożytecznem ćwiczeniem rannem i wieczornem. Odtąd więc, komu własne zdrowie mile, nie będzie już poprzestawał wyłącznie na powieściach i nowelach, ale owszem ubiegać się będzie za rzeczami nudnemi, bo im go bardziej do ziewania pobudza, tem więcej ztąd korzyści płuca jego odniosą. Najbliższą zaś spocznosć nastęrczają właśnie te «pogadanki przyrodnicze», a po takiej zachęcie czytelnik zapewne dla własnego dobra pomijać ich nie zechce.

Opowiedzieć mi zaś dziś wypada o szczególnych harcach, jakie ziemia nasza wyprawia. Pogodziliśmy się już wprawdzie dawno z myślą, że ziemia wciąż w kółko wiruje, ale sądziliśmy przynajmniej, że ten jej obrót dobowy dokonywa się statycznie około jednej i tej samej osi, czyli,

innemi słowy, że bieguny ziemskie w jednym i tem samym zawsze miejscu pozostają. Przed niewielu wszakże laty dostrzeżono w kilku obserwatoriach astronomicznych, że szerokości ich geograficzne ulegają pewnej chwiejności, bardzo wprawdzie drobnej, ale okazującej charakter zmiany perjodycznej. Poznano to w szczególności w Berlinie, przy roztrząsaniu dostrzeżeń, prowadzonych tam od r. 1880 do r. 1885; szerokość geograficzna Berlina była na wiosnę 1882 roku o $\frac{2}{10}$ sekundy miary katowej większą, aniżeli w roku poprzedzającym, a współcześnie dokonane obserwacje w Gotha i w Pulkowie przyrost ten potwierdziły. Niespodziane to odkrycie zajęło żywo astronomów, konferencja zatem komisji międzynarodowej pomiarów ziemi postanowiła rzecz tę starannie zbadać. Na wniosek jej tedy, cztery obserwatoria — w Berlinie, Potsdamie, Pradze i Strasburgu — zajęły się gorliwie obserwacjami szerokości geograficznej i prowadziły je współcześnie od stycznia 1889 roku do kwietnia 1890 r.

Tak skombinowane dostrzeżenia przekonały rzeczywiście, że szerokości geograficzne czterech tych punktów ulegały w ciągu roku 1889 i 1890 zmianom perjodycznym; we wszystkich tych miejscach szerokość geograficzna miała wartość największą podczas jesieni, najmniejszą zaś na wiosnę. Obszerność tego wahania okazała się również wszędzie jednaka, wynosiła mianowicie około $\frac{1}{2}$ sekundy w mierze katowej, szerokość geograficzna zmniejszała się i powiększała o $\frac{1}{4}$ sekundy po nad swą wartość średnią. Aby wielkość, a raczej drobnosć tej zmiany łatwiej ocenić, wyrazić ją możemy w mierze liniowej. Ponieważ ćwiartka południka ziemskiego obejmuje 10 milionów metrów, na sekundę przeto wypada prawie 32 metry; szerokość zatem geograficzna kołysze się o 8 metrów w jedną i drugą stronę swej wartości średniej, czyli waha się w rozległości około 16 metrów. Jest to więc ruch bardzo drobny wprawdzie, niemniej jednak zbliżanie się takie i oddalanie miejsc na ziemi od równika jest zjawiskiem zdumiewajacem i wymaga dokładnego rozpatrzenia i wyjaśnienia.

Nikt oczywiście sądzić nie będzie, by te różne punkty ziemi względem równika się przesuwaly; przyjąć należy raczej, że to równik ziemski nie zachowuje położenia statecznego i przesuwa się nieco w jedną i drugą stronę naprzemiennie, a ruch ten zdradza się chwiejnością szerokości geograficznej. Wypływa zaś ztąd dalej, że i osi ziemskiej, by swój kierunek do równika prostopadły zachować, nie może pozostawać stateczną, ale przechyla się również w jedną i drugą stronę i przecina powierzchnię ziemi w różnych punktach. Ostatecznie zatem i bieguny same nie są to punkty nieruchome, ale krążą po powierzchni ziemi, obiegając małeńkie zresztą kółko.

Jakkolwiek wszakże, po dostrzeżeniach tak starannyh i ścisłych, zmienność szerokości geograficznej w obserwatoriach europejskich wątpliwości ulegać nie mogła, należało rozpatrzyć jeszcze, czy nie jest ona następstwem innych może, ubocznych przyczyn, wiążących się z metodami, które nam do oznaczania szerokości geograficznej służą. Szerokość geograficzna miejsca wiąże się bezpośrednio z położeniem bieguna na ziemi, oznaczenie jej zatem polega na obserwacji bieguna niebieskiego. Mieszkaniec równika widzi bieguny niebieskie na swym poziomie; mieszkaniec zaś bieguna, oddalony o 90° od równika,

widzi biegun niebieski w swoim zenicie, wzniesiony zatem o 90° nad jego poziom. Ztąd już wypływa, że w miarę jak oddalamy się od równika, tem wyżej wznosi się nad poziom biegun niebieski, co znaczy, że szerokość geograficzna danego miejsca wyrównywa wzniesieniu bieguna nad poziom tego miejsca. W znaczeniu więc astronomieznem szerokość geograficzna jest wyrazem równoznacznym z wysokością bieguna; im dalej udajemy się na północ, tem wyżej nad poziomem naszą gwiazdę biegunową dostrzegamy.

Aby więc szerokość geograficzną danego miejsca ocenić, zmierzyć trzeba odległość katową bieguna od poziomu, albo też, co na jedno wychodzi, odległość jego od zenitu, zenit bowiem wznosi się nad poziom o 90° . Możliwość więc przypuszczać, że dostrzeżona zmiana periodyczna szerokości geograficznej nie pochodzi z przesuwania się bieguna, ale wiąże się z pewną chwiejnością zenitu. Punkt zenitu oznacza nam w każdym miejscu kierunek pionu, zależący od działania siły ciężkości; wiemy zaś, że kierunek działania siły ciężkości doznaje na powierzchni ziemi pewnych zboczeń, a to pod wpływem przyciągania potężnych pasm górskich, albo też skutkiem wielkich wydrążań w skorupie ziemskiej występujących. Odchylenia takie pionu są wszakże wszędzie stałe, gdybyśmy zaś przyjąć chcieli, że ulegają one zmianom periodycznym, trzeba by było odwołać się do hipotezy, że pod powierzchnią Europy olbrzymia i ciężka masa przesuwa się w jedną i drugą stronę. Hipoteza ta wydaje się oczywiście nieprawdopodobną i łatwiej pozostać nam przy pierwszym naszym wniosku, że to w istocie oś obrotu zmienia swe położenie wewnątrz bryły ziemskiej; w każdym jednak razie domysł ten wymagał jeszcze potwierdzenia, które dać mogły jedynie obserwacje w sposób odpowiedni prowadzone. Celowi zaś temu odpowiedzieć mogły dostrzeżenia współczesne w dwu punktach, położonych na tejże samej półkuli północnej, ale różniących się mniej więcej o 180° w długości geograficznej. Jeżeli bowiem istotnie oś obrotu dziennego przesuwa się wewnątrz ziemi, czyli, innemi słowy, jeżeli biegun zmienia swe położenie na powierzchni naszej planety, w takim razie współczesne zmiany szerokości geograficznej w obu opowiedzianych stanowiskach zachodzić muszą w kierunkach przeciwnych; jeżeli bowiem, wskutek ruchu osi, równik przesuwa się ku jednemu z tych punktów, musi się zarazem od drugiego usuwać. Gdy przeto dla jednego z tych miejsc szerokość geograficzna zmniejsza się, wzrasta współcześnie dla drugiego; gdy w jednym dochodzi swej wartości najmniejszej, osiąga w drugim swe maksimum.

Według tego zatem planu przeprowadzono żądane obserwacje. Jednym z dwu stanowisk pozostał Berlin, drugie zatem, po przeciwległej stronie osi ziemskiej, obrać należało na jednej z wysp oceanu Spokojnego. Wspomniana już wyżej komisja międzynarodowa pomiarów ziemi postanowiła wysłać wyprawę astronomiczną do Honolulu na wyspach Hawajskich, kierunek jej powierzyła p. Adolfowi Marcuse z obserwatorium berlińskiego. Obserwacje te trwały od końca maja roku 1891 do tejże samej daty r. 1892, a w ciągu tego czasu dokonał p. Marcuse 1,800 prawie oznaczeń szerokości geograficznej. Współcześnie zaś podobne pomiary prowadzone były w Berlinie, Pradze i Strasburgu, a zestawienie otrzymanych

rezultatów przekonało dowodnie, że zmiana szerokości geograficznej w Honolulu przebiega w kierunku wręcz przeciwnym, aniżeli w Berlinie i w innych stacjach europejskich, tak, że gdy szerokości geograficzne tych ostatnich wzrastają, zmniejsza się współcześnie szerokość punktu położonego na przeciwległej stronie osi i nawzajem. W Berlinie mianowicie, maksimum ($52^\circ 30' 17''$) miało miejsce we wrześniu r. 1891, a w tymże czasie w Honolulu szerokość geograficzna przechodziła przez swe minimum ($21^\circ 16' 24,6''$); obszerność wahań w obu tych miejscach wynosiła nieco więcej nad pół sekundy, a pełny okres tej zmienności około 14 miesięcy. W ten więc sposób zdobyto dowód stanowczy, że oś obrotu dziennego zmienia swe położenie wewnątrz samej ziemi, wskutek czego każdy z jej biegunów opisuje drobne kółko o promieniu wynoszącym około 8 metrów. Skoro drobny taki zdołała astronomja wykryć i wyczytać, daje to miarę ścisłości i dokładności jej dostrzeżeń.

Gdy teraz zapytamy o przyczynę tej osobliwej chwiejności osi ziemskiej, zwracając uwagę naszą przede wszystkim niejednostajny rozkład wód i lądów na powierzchni naszej planety. Przestrzeń lądów wschodnich jest trzykrotnie prawie szerszą, aniżeli lądów zachodnich, natomiast zaś szerokość oceanu Spokojnego wynosi 6,000, a oceanu Atlantyckiego zaledwie 2,800 mil morskich. Opady więc wodne w strefie umiarkowanej i zimnej obciążają silniej obszary lądowe wschodnie, aniżeli zachodnie; w strefie znów goręcej wysychanie lądów zachodzi wyłączenie w Azji i Afryce, zaledwie zaś wpływ jakiegokolwiek wywiera w Ameryce południowej. Nierównomierny ten obieg wód, opadających z powietrza i wracających do niego znowu, wiąże się ze zmianami ciśnienia atmosferycznego, co również wpływa na niejednostajne obciążenie ziemi, ogół zaś wszystkich tych wpływów mieści w sobie źródło drobnej chwiejności, jakiej oś obrotu ziemi ulega. Już zresztą w zeszłym stuleciu wykazał Euler, że w pewnych warunkach położenie biegunów zmianie ulegać musi, a spostrzeżenia, o których tu opowiedzieliśmy, zachęciły matematyków do dalszych badań teoretycznych, by charakter tego ruchu dokładnie określić i wykryć prawa, według których zachodzi zmiana szerokości geograficznych; do rozwiązania wszakże trudnego tego zadania brak jeszcze dostatecznego zasobu dostrzeżeń, dlatego dalszy szereg obserwacji ma być wkrótce przeprowadzony w kilku odpowiednio dobranych stanowiskach.

S. K.

ZA OCEANEM.

Chicago, 22 lutego.

[Program otwarcia wystawy w d. 1 maja. Zazdrość innych miast. Powody wzrostu Chicago. Główne fabryki. Sławne targowisko inwentarza. Bójnie. Handel mięsiwem. Obszar miasta i ogrom jego zasobów. Domy osiemnastopiętrowe. Krótka historia tej świetności. Pożar wr. 1871. Stan robotników. Tak zwane profesje wyzwolone. Walka o byt. Najpewniejsze narzędzia zarobkowania: rydel i motyka].

Ogłoszony świeżo program uroczystego otwarcia wystawy kolumbowej w d. 1 maja, nie jest bynajmniej tak urozmaicony, jakim był obchód jubileuszu kolumbowego i inauguracja gmachów wystawy w październiku r. z. Obecny obchód ograniczy się do mowy wypowiedzianej przez

prezydenta Clevelanda, który następnie naciśnie sprężynkę motoru, mającego w ruch wprowadzić wszystkie maszyny i w towarzystwie dyrektorów zwiedzi 13 wielkich budowli, mieszczących w sobie tyleż oddziałów wystawy.

Nie wygasło jeszcze uczucie zazdrości, jakim zapłonęły inne miasta unji w dniu, kiedy się dowiedziano, że Chicago wybrane zostało przez kongres na miejsce wystawy wszechświatowej. Odnacza się swą niechęcią głównie New-York, w obawie, ażeby młoda metropolja zachodu nie wydarła mu z rąk monopolu handlu zagranicznego, zwłaszcza po wystawie, w czasie której stosunki bezpośrednie zawiązała się między Chicago a Europą. Boston, Filadelfja, Baltimore, oddawna już kapitulowały, przyznawszy, że Chicago je wyprzedziło i zajęło drugie z rzędu miejsce pomiędzy miastami unji.

Szczęśliwe geograficzne położenie miasta tłumaczy jego wzrost fenomenalny i usprawiedliwia wybór pod wystawę powszechną. Centralne to położenie wśród ładu północno-amerykańskiego, z bogatą doliną Mississipi z jednej, dogodną komunikacją wodną pięciu wielkich jezior z drugiej strony, sprawiły, że ruch handlowy stał się tu olbrzymim i wzrastać będzie z dniem każdym, w miarę zaludniania się sąsiednich urodzajnych stanów, mających klimat umiarkowany i obfitujących we wszelkie dary przyrody. Wielkie linje kolejowe, w liczbie 27, zbiegają się w Chicago, które jest ogniskiem wymiennego handlu między pobrażem atlantyckim o bardziej posuniętej cywilizacji, a półdziką i mało wyeksploatowaną jeszcze zachodnią połową unji z niezmierzoną przestrzenią bujnych łąk, pastwisk i pokładów mineralnych.

Przemysł fabryczny doszedł również w Chicago do wysokiego stopnia rozwoju. Liczbę fabryk chicagoskich podają na 3,500. W ich rzędzie wymienić należy słynne warsztaty dla budowy wagonów Pullmana, fabryki zniwiarek i w ogólności narzędzi rolniczych Mac-Kormicka, odlewnie stali Tow. akcyjnego na South-Chicago, przy których większą część robotników składa się z polaków. Odnacza się wreszcie Chicago słynnymi bójniami i peklowniami na Union-Stock-Yards. Targowisko żywego inwentarza, największe na świecie, ciągnie się na przestrzeni czterech wiorst kwadratowych; w roku zeszłym sprzedano na niem 8,643,195 sztuk nierogaczyny, 3,247,090 bydła, 2,155,176 owiec. Dokoła tego to olbrzymiego targowiska mieszczą się sławne peklownie, które głównie przyczyniły się do szybkiego wzbogacenia się miasta, i które rozsyłają na świat cały solone lub w stanie świeżym zamrożone produkty mięsne. Cztery naczelne firmy, zajmujące się tym handlem, są: Armour, Swift, Morris i Towarzystwo anglo-amerykańskie. Sam Armour bije dziennie w przecięciu po 15,000 sztuk nierogaczyny, a widowisko tej rzezi należy do wybitniejszych ciekawości dla osób zwiedzających po raz pierwszy Chicago. Dom ten zakupuje rocznie za siedm-dziesiąt milionów dolarów inwentarza. Nadmienmy, że Towarzystwo akcyjne Stock-Yards (targu inwentarzowego), oprócz opłaty pobieranej za postój i przekarmienie zwierząt przywiezionych na sprzedaż, ciągnie znakomite także zyski z wymiany wagonów między kolejami, za opłatą od wagonu po 40 centów, czyli 80 kop., gdyż plac ten stanowi niejako centralną stację dla całej sieci kolei żelaznych Ameryki środkowej. Ogółem, obroty handlowe miasta Chicago wyniosły

w roku ubiegłym dwa miljardy dolarów, gdy obrót chicagoskich banków doszedł do kolosalnej cyfry czterech i pół miljar-
da dolarów. W roku 1892 przywieziono 229,490,158 buszli zboża do Chicago, które posiada około czterdziestu żelaz-
nych elewatorów, tak pomysłowo urzą-
dzonych, że w ciągu pięciu godzin można
każdy z nich naładować lub wypróżnić.
Gielda zbożowa przedstawia codziennie
widok jedyny w swoim rodzaju, niemożli-
wy do określenia. Krociowe sumy prze-
chodzą z rąk do rąk przy najmniejszym
chwianiu się cen, aczkolwiek obecna niz-
ka cena pszenicy, po 76 centów za bu-
szel (co odpowiada cenie mniej więcej
90 kop. za pud w rublach kredytowych),
nie sprzyja wcale spekulacji. Po bokach
sali giełdowej, setka telegrafistów siedzą-
cych przy aparatach rozsyła rozkazy spe-
kulantów po krańcach ziemi. Według sy-
stemu przyjętego ogólnie w Ameryce,
wstęp do sali mają tylko członkowie sto-
warzyszenia giełdowego, publiczności zaś
wolno jedynie z galerij przypatrywać się
wścieklej grze na produkty rolne.

Chicago, z półtoramiljonową ludnością,
rozłożyło się na obszarze 180 kwadrato-
wych mil angielskich, u ujścia rzeki te-
goż imienia do Michiganu, i posiada we
wnętrzu swem, w swym obrębie dwa
wielkie tory wyścigowe, tudzież 11 par-
ków, pokrywających 2,123 akrów gruntu.
A z dniem każdym wznoszą się nowe
domy, powstają instytucje nowe, tworzą
się przedsiębiorstwa wytwórcze na ogrom-
ną skalę. Na budujący się nowy uniwer-
sytet zebrano w ciągu lat dwóch ze skła-
dek publicznych sześć i pół miliona dola-
rów, do których jeden p. Jan Rockefeller,
właściciel źródeł naftowych w Pensyl-
wanji, przyłożył się w sumie 2,200,000
dolarów, a p. Yerkes, prezes chicagoskie-
go Towarzystwa tramwajów łańcuchow-
ych, w sumie pół miliona dolarów.

Srodek miasta, czyli City, do którego
schodzą się głównie drogi żelazne, prze-
cinające ulice przedmieścia bez żadnych
nasypów, odznacza się niezwykle wyso-
kością domów z magazynami i biurami.
Pięter 16 lub 18 w takich domach—to
już rzecz prawie zwyczajna. Gmach łoży
masonskiej posiada tych pięter 25. Ka-
żda z takich kamienic obsługuje po kilka
wind parowych. Ma się rozumieć, że od
tyłu fabryk, lokomotyw i machin paro-
wych powstaje dym niesłychany, który
stałby się istotnie nieznosnym, gdyby nie
silne wiatry, dmące bezustanku od jeziora
i oczyszczające nieco powietrze.

Do obecnego stanu pomyślności doszło
Chicago niespełna w ćwierć wieku. Zało-
zone w roku 1837, z czterema tysiącami
mieszkańców, posiadało już w r. 1871
niecałe trzykroć sto tysięcy. Wówczas
zgorzało doszczętnie; zostało nietknię-
tych zaledwie kilka skrajnych rąbków na
przedmieściach. Pomimo wszakże niezap-
rzeczonej swej świetności, Chicago za-
wiera wiele nędzy, z powodu nadmiaru
napływającej tu wciąż ludności robotczej.
Zarobki, jak wszędzie w stanach, są wy-
sokie, zwłaszcza w fabrykach; wynoszą
one od 10 do 18 dolarów tygodniowo.
Utrzymanie natomiast jest drogie, a wy-
magania pracodawców nader wygórowa-
ne. Zauważyć należy przy sposobności,
że najgorzej wychodzą przybywający tu
z Europy ludzie, nieprzywykli do pracy
ręcznej, fizycznej, a wyobrażający sobie,
że ogląda lub wytwornem wychowaniem
zaimponują amerykańsinowi. Tacy najczę-
ściej giną marnie. W Ameryce, bardziej
niż gdzieindziej, istnieje przeładowa-
nie w zawodach wyzwolonych, a walka

o byt sroży się bezwzględna i nieubłaga-
na. Popyt na pracę istnieje, ale tylko na
pracę najprostszą, ręczną, wyrobniczą.
Najlepszym tego dowodem fakt, że w tej
chwili, w pewnej miejscowości Kaliforni
służą równocześnie za pasterzy bydła je-
den baron niemiecki i jeden radca tajny,
z pochodzenia podobno szwed czy fin-
landczyk. Niech się więc rozstaną z uro-
jeniami ci wszyscy, co marzą o karierze
w Ameryce bez ciężkiego fizycznego tru-
du. Sami wszak amerykańsinie, ilekroć ich
szczęście w spekulacjach zawiedzie, wra-
cają zawsze, gdy zdrowie jeszcze służy,
do rydla i do motyki, udając się naj-
zwyklej do kopalni Far-Westu.

H. Ł.

BIL GLADSTONA.

Szczegółowe rozejrzenie się w podsta-
wach reformy irlandzkiej, nad którą stan-
nowcze obrady w t. zw. drugim czytaniu
rozpoczęły się w izbie gmin w chwili, gdy to
piszemy, zniewala do chłodniejszych uwag
i oględniejszych uniesień. Pomijamy spe-
cjalne, do drobiazgów formalistyki praw-
nej przywiązane skrupuły projektu. Ka-
żdy rozumie to doskonale, że nie od nich
zależy upadek lub tryumf dzieła, bronio-
nego i napastowanego przez najznakom-
itszych statystów i mężów stanu, na
których staremu i wypracowanemu spo-
łeczeństwu angielskiemu nie zbywało ni-
gdy. Ale są w bilu trudności zasadnicze,
do podwalin społecznego i prawno-poli-
tycznego bytu narodów sięgające trudno-
ści, o które najzyczliwsza dobra wola i
największa siła moralna rozbić się mogą.

Bil irlandzki Gladstona dąży do wy-
tworzenia żywostanu politycznego, opar-
tego na trzech następujących kamieniach
węgielnych: 1) najrozleglejszy samorząd
lokalny, sejmowo-administracyjny Zielo-
nej wyspy; 2) jedność państwowa trzech
krajów związkowych: Anglii, Irlandji i
Szkocji; 3) poszanowanie mniejszości an-
gielsko-protestanckiej, osiadłej wśród ka-
tolicko-celtyckiej ludności Erynu. O po-
dziale ciężarów publicznych, podatkowych,
wolno zamilczeć w zarysie ogólnym, gdyż
stanowią one jedynie fachową odmianę
artykułów, podchodzących pod dwa pierw-
sze z pomienionych co tylko kardynał-
nych punktów.

W konstytucyjnym ucieleśnieniu pier-
wszego z trzech tych postulatów, bil nadaje
Irlandji, w drodze prostej uchwały par-
lamentarnej, potwierdzonej przez koronę
porządkiem przyjętym dla zwyczajnych
ustaw, osobne ciało reprezentacyjne, zło-
żone z dwu izb, niższej i wyższej, tu-
dzież osobny rząd wykonawczy, odpo-
wiedzialny przed sejmem krajowym, a
obradujący przy boku wice-króla, na któ-
rego władza centralna przelewa swe peł-
nomocnictwo w granicach przez samo-
rząd wytkniętych. Obrób tego samorządu
zakreślony został wyraźnie: należą do
niego wszelkie sprawy ustawodawcze, ad-
ministracyjne, wychowawcze, gospodar-
cze, finansowe, okrom: dyplomacji, sił
zbrojnych lądowych i morskich, systemu
celnego i monetarnego, oraz spraw o
zdradę stanu. Izba niższa sejmu irlandz-
kiego składa się ze 103 członków, a od-
nawia się na podstawie ordynacji wybor-
czej, obecnie obowiązującej (lub w przy-
szłości obowiązującej) mającej całość zwią-
zkową; izba wyższa, czyli senat, liczy 48
członków, wybieranych przez jednostki i
korporacje królestwa, opłacające co naj-
mniej 20 funtów sterl. podatku rocznego.

To dla samorządu. Rękojmie jedności
państwowej spoczywają przedewszyst-
kiem we władzy wice-króla, mianowane-
go przez koronę i jej doradców najwyż-
szych (ministrów W. Brytanji) na lat 6,
bez żadnych względów partyjnych lub
wyznaniowych; dygnitarz ten, odwołalny
w każdym czasie, otrzymujący od króla
instrukcje ogólnie-polityczne, ma prawo
kładzenia *veto* na wszystkich uchwałach
sejmowych i za to jest odpowiedzialnym
wobec korony, jak jego rada przyboczna
odpowiada wobec reprezentacji krajowej.
Nadmiar tego samowładztwa królewskie-
go łagodzi się w znacznej mierze przez
to, że w parlamencie ogólnym (westmin-
sterskim) zasiadać ma delegacja irlandz-
ka, złożona z 80 członków, o charakte-
rze nominalnie równouprawnym z inny-
mi reprezentantami Wielkiej Brytanji
w izbie gmin i w izbie lordów. Delega-
cja ta głosuje we wszystkich sprawach
wspólnych, nietylko tych, które ustawa
a priori zalicza do wyjętych z obrębu
kompetencji sejmu krajowego (dyploma-
cja, wojsko, moneta, etc.), ale też i za-
kwalifikowanych *ad hoc*, w samym biegu
akcji parlamentarnej przez gabinet lub
wnioskodawców. Delegaci biorą również
udział czynny w dyskusjach, dotyczących
tak zw. motywowanych porządków dzien-
nych, wpływają zatem na zmiany mini-
sterjalne, przyczyniając się do utrwa-
lenia lub obalenia rządu centralnego, od
którego—jak widzieliśmy—zależy nomi-
nacja wice-króla irlandzkiego, nieogranic-
zonego w swych funkcjach ustawodaw-
czych, lecz w każdej chwili odwołalne-
go przez radę ministerjalną monarchji.

Wreszcie, co do gwarancji dla mniej-
szości protestancko-angielskiej (oranży-
stowskiej), osiadłej na ziemiach Erynu,
tkwią one, pod względem wyznaniowym,
w konstytucyjnym równouprawnieniu pro-
testantów z katolikami, pod względem
zaś społecznym i prawno-politycznym
w osobnych artykułach bilu, zastrzegają-
cych na rzecz tego stronnictwa pewien
odsetek współudziału w sejmie krajowym
(izbie niższej) i w delegacjach. Nadto,
wymieniony powyżej cenzus wyborczy
(20 funt. sterl. rocznego podatku) za-
pewnia ulsterczykom, w większej części
bogатыm posiadaczom ziemskim na pół-
nocy Erynu, znaczący udział w senacie.
Nieprzejednalność opozycyjną, mogącą
wywiązać się z tego powodu między dwa-
ma krajowymi ciałami reprezentacyjnymi,
reforma zażęgnywa oddzielnym artyku-
łem, głoszącym, że «w razie gdy jakikol-
wiek wniosek, dwukrotnie, w ciągu lat
dwóch, przyjęty przez izbę niższą, tyleż
razy odrzucony został przez senat, wów-
czas obie izby łączą się w jedno ciało
ustawodawcze, decydujące ostatecznie».

Napozór, nic nad to wszystko prost-
szego. Praktyczny rozum angielskich mę-
żów stanu lśni tu w istocie w niektórych
miejscach przezornością zdumiewającą,
posuniętą do granic cudowności. Broń to
jakaś misterna, nowa, obracająca się na
wszystkie strony. Weźmy najdotkliwszą,
najbardziej piekącą i dla homerulerów
irlandzkich najżywotniejszą kwestję agrar-
ną. W roku 1886 Gladstone proponował,
jak wiadomo, wyrugowanie ulsterczyków
z posiadłości ziemskiej za pomocą wy-
kupu. Potworna emigracja do Ame-
ryki ludności wiejskiej, zmniejszającej
się rok rocznie w sposób przerażają-
cy, ztąd płynie. Bo i co po konstytucji,
skoro chleba nie ma, skoro nędzną miar-
kę kartofli opłacać trzeba, trudem nad-
miernym, do zbydłecenia prowadzącym,
gdyż nie dającym żadnej nadziei na lepsze

jutro? Owóż, w bilu tegorocznym nietylko o uwłaszczeniu dzierżawców wzmianki nie ma, lecz jest coś wręcz przeciwnego: wzmocnienie i opancerzenie landlordyzmu irlandzkiego, powołanie go do roli składowego ogniwa w ustroju władz krajowych, a to w moc artykułów nowego prawa, zabezpieczających mniejszość angielską od przewagi i przemocy większości irlandzkiej. Nie jestże to nagrawanie się z najsłodszych i zarazem najprawowitszych, bo uszlachetniających naturę ludzką uczuć chłopu celtyckiego, pragnącego posiadać kęs ziemi własnej? Nie, nie jest. Na czele bilu zaznaczono najwyraźniej, że przy parlamencie angielskim pozostają prawa wszechwładztwa, że nowe prawo nie jest wcale jakimś statutem organicznym, jakąś konstytucją na wieczne czasy, jakimś nienaruszalnym paktem narodów. Przeciwnie, jest to sobie akt, ani gorszy ani lepszy od tysiąca innych, najzupełniej tej samej natury, jaką np. mieć będzie w przyszłym sejmie irlandzkim lub w parlamencie ogólnym (londyńskim) wniosek posłów Zielonej wyspy o wywłaszczeniu baronetów. Po toż przecie istnieje delegacja homerulewów w izbie gmin, ażeby z pomocą gry parlamentarnej, tak szczęśliwie zapoczątkowanej przed laty przez Parnella, popierać jedynie takie kombinacje ministerjalne, z którymi zwolna, stopniowo, zdobyłoby się nietylko wice-króla milego sercu, lecz nawet całkowitego króla, a już o oczyszczeniu senatu od ulsterczyków w drodze świeższej ordynacji wyborczej, to już i mówić nie warto.

Na nieszczęście, dobre wróżby nie zawsze chodzą samotnie; mają zazwyczaj liczną przy sobie straż towarzyszek. Przypuśćmyż — a jest to tak możliwe! — że nazajutrz po przyjęciu bilu gladstonowskiego, do władzy przychodzą torysowie, którzy z pomocą «swego» wice-króla i senatu irlandzkiego, a w moc artykułów o gwarancjach dla mniejszości, utworzą z oranżyzmu taką fortecę, że cały ten system reprezentacji narodowej odnowi tylko straszne, na wieki przeklęte sceny parlamentu dublińskiego z przed r. 1800, kiedy, według energicznego wyrażenia jednego z historyków angielskich, «Irlandja siebie samą dobijała rękami swych posłów (ulsterczyków przeważnie)». W wielkiej mowie Gladstona znajduje się wprawdzie jakby gatunek talizmanu przeciw podobnej ewentualności: przypomnienie pewnego patriotycznego zachowania się oranżystów, z zapalem niegdyś witających w Belfasie deputację narodowców irlandzkich, przynoszących im uchwałę sławnego sejmu rewolucyjnego «*Parliament of Black-Lane*»... Lecz jest to tylko lekcja zacności politycznej, odwołanie się do solidarności rodacznej, z której po stu latach rozgoryczenia i zatargów krwawych, nie wiele co zostało i na najbliższą i na dalszą przyszłość.

Mniejsza jednak o te hipotezyjne obawy i niebezpieczeństwa. Stokroć cięższe to, że bil gladstonowski kryje w sobie pewną ułomność zasadniczą, szkieletową, której naprawa wymaga nieodbitych przeobrażeń w całym ustroju państwowym monarchji. Osia, dokoła której się obracają jego pomysły reformy irlandzkiej, jest delegacja z 80 członków w parlamencie londyńskim. Pacierzowa to kość w organizmie projektu. Bez niej — choćby się nawet irlandczycy do dziecięcia przyznali (co nieprawdopodobne) — wyżycy ono nie mogło nawet lat dwóch lub trzech. Ze stanowiska samorządu irlandzkiego, jest to też instytucja bez zarzutu. Ale spójrzmy, co

za dziwaczny stosunek wiąże ją z całością, z ogółem urządzeń wielkobrytańskich, z wszechwładnym parlamentem «wspólnym». Bo i jakże to wspólność naprawde? Gdy w parlamencie niemieckim zasiadają «delegaci» bawarscy, sascy, wirtemburscy, pruscy, widzi to każdy jak na dłoni, że ma się tu rzeczywiście do czynienia z ogniwem środkowym, z jednorodnych żywiołów złożonym, reprezentującym kraje pojedyncze, z których każdy bez wyjątku ma, obok tego, poniżej, sejm swój własny. Lecz jaka może być rola, jakie stanowisko, jaki charakter specjalnego i wyodrębnionego koła autonomistów irlandzkich wobec gromady deputowanych Szkocji, Walji i samej Anglii, które o sejmach krajowych, każda na własnym gruncie, wyobrażenia nie mają? W pamiętnej mowie z dnia 13 lutego Gladstona, traktując tę część swego programu, czuł się najwidoczniej zachwianym i nawet, pod pewnym względem, jakby skrępowanym, niezręcznym. Czytelnik, któryby nieco baczniej chciał w sprawę tę wejrzeć, już nawet z przytoczonego powyżej zarysu ekonomji prawa, wyciągnąć musi ten logicznie nieunikniony i nieodbity wniosek, że jeśli bilowi o równouprawnieniu Irlandji przeznaczono jest utrzymać się przy życiu, będzie on starszym bratem trzech dalszych, z których się wyłonią sejmy: angielski, szkocki i walijski — z ogólnym, na czterech owych słupach wzniesionym parlamentem Wielkiej-Brytanji.

J. St.

ODCZYT TARNOWSKIEGO.

Nie o stronę polityczną sprawy panamskiej szło prof. Tarnowskiemu w odczycie, jaki «Z powodu Panamy» wypowiedział. Znamienny pisarz i myśliciel zwrócił uwagę na znaczenie obyczajowe, na stronę etyczną i społeczną tej sprawy i na ten temat rozwinął szereg uwag i spostrzeżeń, wychodząc z tego założenia, że sprawa panamska to objaw moralnego zepsucia, a zgnilizna moralna, tak jak zbrodnia, może się jeszcze powtórzyć nieraz w dziejach ludzkości i nietylko we Francji.

Wydatniejszy we wstępnym obrazie jaskrawy kontrast pomiędzy r. 1889, tym rokiem ostatniej wystawy powszechnej w Paryżu i zarazem rokiem apoteozy republiki, a pomiędzy r. 1892, tym rokiem Panamy, prelegent zapytał się przedewszystkiem, co było przyczyną tego upadku, jakiego objawem jest sprawa panamska? Nie była nią forma państwowa, bo każdy ustrój państwowy może być dobrym, każdy złym być może; to tylko było błędem, iż republika, objawiając spadek po trzecim cesarstwie, w spadku tym wzięła także wszystkie cesarstwa tego wady, republikańska zaś forma rządów wady te i błędy uczyniła tylko jeszcze bardziej jaskrawymi i wstrętniejszemi. Przyczyny owego upadku szukać jednak trzeba gdzieś indziej: szukać jej trzeba w zaniku moralności społecznej. Zanik ten moralności, który we Francji z życia codziennego przeszedł zwolna do życia publicznego, a tu w coraz szerszych kręgach się kołach; owa zasada równości, stworzona przez wielką rewolucję, a pojęta krzywo, bo pojęta nie jako równość obowiązku, lecz jako równość używania, jako równe dla wszystkich prawo do upajania się rozkoszami życia, sprawiły, iż w stuletnią rocznicę wielkiej rewolucji, w tym roku, w którym przed wiekiem po raz pierwszy z gilotyny krew się polała, teraz z pod wieży osławionego Eiffa polało się — błoto. Mikrob zepsucia, jakim jest pobłażliwość dla nieuczciwości, znalazł dobry żywioł, w którym mógł snadno się krzewić i rozrastać: bezkarność opinii publicznej, a tak doprowadził do tego, że władze republikańskie pozostały bez siły i energii, lub same nawet brały udział we wstrętnych robotach; że w najwyższych ciałach reprezentacyjnych — jak tego dowodzi ów wilsonowski handel orderami lub przepustkami Artona i Hertza — szerzyła się niemoralność; że prasa stała się również posłusznym czynikiem tego demona, jakim jest pieniądz, że zanikła wiara i etyka społeczna.

Co czynić, aby nie doprowadzić w przyszłości do Panamy, oto myśl, którą na podstawie uwag, rzuconych w pierwszej części wykładu, rozwinął prof. Tarnowski. Mówca wskazał, że obowiązkiem

całego społeczeństwa jest pracować nad tem, aby zapobiedz szerzeniu się niemoralności w życiu codziennym; a jeżeli w tem życiu dla siebie i dla drugich na każdym kroku będziemy surowymi, moralność musi przejść z czasem także w życie publiczne. Wtedy także prasa, wtedy ci, którzy stoją na straży publicznej opinii i interesów publicznych, będą pamiętali o obowiązkach na nich ciążących, a wtedy także ludzkość będzie mogła uniknąć — Panamy.

Szanownemu prelegentowi dziękowała za wykład hucznie oklaskami licznie zebrana publiczność w lwowskiej sali ratuszowej.

G. L.

WYCHODZTWO DO AMERYKI.

Wedle informacji, udzielonych przez austriackie ministerstwo spraw wewnętrznych, staje się coraz smutniejszym położenie austriacko-węgierskich wychodźców w Brazylii. Pewna liczba tychże wychodźców udała się w rozpaczliwej swej sytuacji do austro-węgierskiego jenerałnego konsulatu w Rio-de-Janeiro, prosząc o pomoc przeciw wyzyskiwaniu; władze brazylijskie nie dały się nakłonić do zarządzeń celem poprawienia smutnego ich losu. Rząd brazylijski przyrzekał dawniej wychodźcom udzielać na utrzymanie zaliczek z funduszy państwowych aż do pierwszych żniw w ten sposób, że koloniści mieli za opłatą dzienną 2 zlr. 84 ct. wykonywać przez 15 dni w miesiącu roboty około budowli drogowych na rzecz państwa. Tę dzienną zaslugę wypłacano jednak nie gotówką, lecz w bonach, które kupecy przyjmują niżej ceny, tak, że koloniści nie mają środków na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. Obecny rząd brazylijski nie chce nadto dotrzymywać przyrzeczeń, poczynionych przez dawniejszy, w maju 1892 r. obalony rząd, pod względem rozdawania gruntów i udzielania zaliczek z funduszy państwowych dla kolonistów, którzy wobec wzmagającej się drożyzny artykułów żywności, oraz niedawno zarządzonego zaniechania wszelkich budowli drogowych, a także z powodu złych zbiorów w ostatnim roku, istotnie są bez chleba, zwłaszcza, że przysposobienie ziemi, przeznaczonej dla kolonizacji pod uprawę, zwolna postępuje i wiele wymaga czasu. Wskutek reskryptu ministra spraw wewnętrznych z dnia 11 z. m., wezwano przeto prezydium namiestnictwa okólnikiem z dnia 5 b. m. wszystkich starostów ponownie, ażeby celem przestrzeżenia ludności, mającej chęć emigracji do Brazylii, postarali się o jak najobszerniejsze ogłoszenie smutnych tych szczegółów, a mianowicie za pomocą licznych, w oczy wpadających plakatów, ostrzegających zarówno przed smutnym losem, na jaki narażają się emigrujący do Brazylii, jako też przed skutkami, które pociąga za sobą nieprawne wychodźstwo, zwłaszcza ze względu na obowiązek służby wojskowej. Plakaty te będą użyte w gminach ruchem emigracyjnym szczególnie zagrożonych, a nadto zarządzone zostały ustne pouczenia ludności wiejskiej przy każdej nadarzającej się sposobności.

Dyrektor odeskiej fermi rolnej żydowskiej, kandydat gospodarstwa wiejskiego, Bertenson, otrzymał od bar. Hirscha zaproszenie, aby razem z Feinbergiem i delegatem grup wychodźczych przyjechał do Paryża dla wzięcia udziału w naradach, dotyczących się dalszej organizacji kolonij w Argentynie. Bertenson ma sobie proponowany ogólny zarząd agronomicznym wydziałem kolonij.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU”.

J. N. Sadowski. *Miecz koronacyjny polski, «Szczerbiec» zwany. Kraków, nakładem akademji umiejętności, 1892, str. 60.*

W roku 1795, podczas zajęcia Krakowa przez prusaków, zginęły insygnia królewskie, a z nimi i miecz koronacyjny. Bardzo długo nie było o nim żadnej wiadomości, a tylko niedokładne krążyły pogłoski. Dopiero w roku 1878 ukazał się na wystawie paryskiej, jako własność Bazylewskiego, miecz, który zwrócił na siebie uwagę archeologów i kazał im przypuszczać, że jest to ów «Szczerbiec» zaginiony. Znany uczony J. N. Sadowski, zbadał tę sprawę dokładnie i na podstawie całego aparatu naukowego przypuszczenie zamienił na pewność. Z ciekawej historii ostatnich lat tego zabytku dowiadujemy się, że był on w roku 1819 własnością Łabanowa, następnie przeszedł do zbiorów Demidowa w San-Donato, zżąd dostał się Bazylewskiemu, a wreszcie zakupiony został z całym jego zbiorem do Ermitażu petersburskiego. Prócz tego p. Sadowski wykazuje, na podstawie znajdujących się na «Szczerbce» znamion emblematycznych i stylistycznych, tudzież napisów, ich

znaczenia i paleograficznego charakteru, oraz właściwości technicznych w wyrobie miecza, kiedy i dla kogo «Szczerbiec» był zrobionym i jakie przechodził koleje, zanim jako miecz koronacyjny dostał się do skarbcza koronnego. Napis na nim położony między rokiem 1220 a 1250, oznajmia, że był własnością Bolesława, księcia polskiego, mazowieckiego i łęczyckiego. Z trzech ówczesnych Bolesławów najprawdopodobniejszym jego właścicielem był Bolesław książę mazowiecki, syn Konrada, a brat Kazimierza, który był ojcem Władysława Łokietka. Prócz wszelkich innych danych, przemawia za tem przypuszczeniem i to, że właśnie Władysław Łokietek pierwszy użył tego miecza przy koronacji. Pełną erudycji rozprawę pana Sadowskiego uzupełniają: dokładny opis zabytku, 12 rycin i dwie tablice autografowane z wyobrażenia i opisu «Szczerbieca», dokonane przez Jacka Przybylskiego w r. 1792.

Zofia Kowerska. Dzidzia. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 1893, str. 298.

«Dzidzia» to tytuł pierwszej, najobszerniejszej i najlepszej w tym zbiorze nowelki. Jest to na pół dziecinny jeszcze romans rozkapryszonej panny ze studentem uniwersytetu. On biedny, więc nieśmiały, ona bogata, jedyne oczko w głowie rodziców, więc dąży do celu różnemi sposobami, aby tylko wywołać z ust swego ideału słowa miłości. Przebieg tej walki między dwojgiem dzieciaków opisany jest tak naturalnie, z takim humorem, że przeczytawszy raz «Dzidzie», jeszcze z przyjemnością powracaliśmy do niektórych ustępów. Druga nowela, «Lew i mysz», ma piękną tendencję. Autorka przedstawia dwudziestokilkuletnią pannę, nienaturalną w głosie i ruchach, wychowaną w zbytkach, wśród «najlepszego» towarzystwa, nieposadzaną, a poświęcającą cały swój czas na zabawy i szukanie bogatego męża, jedynie na to, aby dogodzić kochającej ją matce. Nieustanne zawody doprowadzają matkę do choroby i wówczas kochająca ją córka puszcza się na krok śmiały, prosząc swego kuzyna, księcia, aby grał rolę jej narzeczonego. Przeistoczenie się nienaturalnej, rozbawionej, szablonowej już panny, w kobietę wyzszą, o szlachetnych idealach, odbywa się pod wpływem wielkiego przywiązania do matki. Łatwo domyśleć się, że «niby» naręczony zostaje w końcu prawdziwym naręczonym, ale żeby do tego potrzeba było aż trzęsienia ziemi w Nielei, pozwalamy sobie wątpić. Dwa inne obrazki: «Bezdzietni» i «Z poezji szpitala» pełne są serdecznego nastroju. Wogóle nowela p. Kowerskiej można śmiało polecić wszystkim przeciwnikom pesymizmu, zatruwającego źródło szlachetnych pragnień, tem więcej, iż wartość ich artystyczna i literacka wznosi się wysoko po nad tuzinkowość.

Edward Jelinek. Zakopane w polskich Tatrach. V Prace. F. Simaček, 1893, str. 36.

Krótko, ale ciepło i serdecznie opisuje Jelinek naszą sławną stację klimatyczną. Nie jest to tylko opis miejscowości, ale zarazem charakterystyka życia zakopańskiego, krótka historia miejscowych instytucji i ludzi. Mamy więc dokładne wzmianki o Towarzystwie tatrzańskim, szkole rzeźbiarskiej i koronarskiej, o zakładach wodolecznictwa, o muzeum tatrzańskim, o hr. Zamoyckim i s. p. Chałubińskim, o pobycie czechów w Tatrach, wreszcie o nieśmiertelnym przez pióro i ołówkę Sabale. Piękne ilustracje Eljasza i Witkiewicza ozdabiają tę, tak miłą dla nas broszurę, która, pomimo pięknego wydania, kosztuje tylko 24 ct. Uciecie się, nasi panowie wydawcy!

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Taine przed zgonem. Praca nadmierna, przy chronicznych cierpieniach anemji, naraziła znakomitego pisarza francuskiego na suchoty płuc, o których wiedział i w ostatnich czasach bliższego zgonu był pewien. Pragnął doczekać się wiosny, ażeby się z Paryża przenieść do swego wiejskiego domku w Menthon-Saint-Bernard, wśród wzgórz nad jeziorem d'Annecy. W willi tej był jego księgozbiór, przy którym—gromadząc notatki do swych dzieł—szukał wypoczynku. W Paryżu mieszkał w skromnym hoteliku przy ulicy Carrette № 23, w którym w wieczory zimowe zbierało się kółko najbliższych przyjaciół. Ożeniony w r. 1868 z panną Denuelle, córką jednego ze znakomitszych malarzy-dekoratorów, Taine pozostawił dwoje dzieci: córkę Genowefę, liczącą obecnie dwadzieścia rok życia, i ośmastoletniego syna. Złożony niemocą, nie udzielał się w ostatnich miesiącach prawie nikomu. Zgasł na ręku żony i dzieci. Konserwatywne pisma paryżskie zapewniają, że ostatnią osobą postronną, z którą nieboszczyk na tydzień przed śmiercią się widział, był ks. d'Hulst, przywódca stronnictwa katolickiego w izbie francuskiej (od chwili zgonu biskupa

Freppela), jeden z najbliższych przyjaciół autora «Początków Francji tegoczesnej». Przy sposobności zaznaczymy, że Taine (tak samo jak dziś Zola) długi czas odpychany był od krzesła akademickiego. Powołano go do czterdziestki nieśmiertelnych dopiero w d. 14 listopada 1878 r., na fotel Loméniego, zwyciężywszy wtedy tak potężnego współzawodnika, jakim niezawodnie był znakomity historyk Henri-Martin. Uroczyste przyjęcie Taine'a w akademji odbyło się w d. 15 stycznia 1880 r. Już i wtedy starzy jego współwyznawcy z obozu republikańskiego i demokratycznego powiadali: «Jest to pogrzeb dawnego naszego Taine'a». Aluzja stosowała się do jego ostatniego dzieła o rewolucji, w którym, jak się później wyraził książę Napoleon, «il entasse horreurs sur horreurs avec une sorte de joie maladroite».

«Nieznane listy Słowackiego». W lutowym zeszytce «Biblioteki Warszawskiej» pan Meyet zamieszcza artykuł o pięciu listach autora «Lilli Wenedy» z roku 1841, pisanych po francuzku do zmarłego niedawno w Paryżu Leonarda Niedźwieckiego z Frankfurtu, w którym to mieście spędził poeta całą wiosnę i był tam «jak szaleniec, bardzo dręczony przez pewną osobkę». Osobką tą, jak się później okazało, była pani Joanna Bóbr-Piotrowicka, przedmiot pierwszej, gorącej miłości Zygmunta Krasińskiego. Ten to materiał posłużył p. Ferdynandowi Hösickowi za tło do znanego artykułu o pani Bobrowej w «Tygodniku Ilustrowanym». W listach do Niedźwieckiego, ogłoszonych przez p. Meyeta z oryginałów biblioteki publicznej w Krakowie, Słowacki opisuje szczegóły pobytu we Frankfurcie i zwierza się przyjacielowi z tajemnic serca, które w listach do matki uważał za stosowne pokryć milczeniem. O treści tych listów da zresztą dość dokładne wyobrażenie jeden tylko drobny ustęp, który tu podajemy w niedoleżnym tłumaczeniu: «Dni moje płyną przyjemnie... widuję ją, czuję przyspieszone uderzenia mojego serca i jej... oblicze jej oblewa rumieniem, przypominający mi przezroczyście blaśki jutrzienki w Grecji—uczę się mówić językiem miłości, żyję—i promienieję... czegoż chcieć więcej?»

W połowie kwietnia r. b. związek malarzy czeskich w Pradze («Rudolfinum») otwiera specjalną wystawę sztuk pięknych, w której jednak, stosownie do zatwierdzonego programu, mogą przyjąć udział i artyści obcokrajowi. Na wystawę tę kwalifikują się nie tylko dzieła dłuta i pędzla, ale nadto sztuchy i t. p. reprodukcje; wyłączają się dzieła już znane na wystawach w Pradze i wszelkie kopje. Deklaracje należy złożyć w kancelarji «Rudolfinum» najdalej do dnia 26 b. m., same zaś dzieła przesłać przed dniem 15 kwietnia, na ten dzień bowiem naznaczono otwarcie wystawy.

Gotuje się przewrót w drukarstwie, a to z powodu uczyńskiego wynalazku rozpuszczania drzewa, jak metalów. Wynalazcy, inżynier Bizonari i drukarz Leonard, francuzi, mają nadzieję zastosować nowy wynalazek do odlewania czcionek drukarskich. Przy pewnych warunkach, bez dostępu powietrza, drzewo topi się przy stosunkowo niskiej temperaturze, produkt otrzymany jest znacznie twardszy od materiałów, używanych dotąd do odlewu czcionek, a co najważniejsza, mogą być w tym razie używane opilki.

«Kurrita» o Colomy, powieść, którą omawialiśmy szerzej w r. z., a którą «Słowo» wydało w polskim przekładzie, zaczęła się od dnia 1 marca pojawiać w przekładzie francuzkim w «Journal des Débats». Nosi ona tam, w miejsce hiszpańskiego «Pequeneces», tytuł «Bagatelles» («Drobnostki»). Poprzedza ją w «Debatach» przedmowa znanego powieściopisarza i krytyka, Marcela Prevost, który tłumacząc niezmierny rozgłos, jakiego ta powieść nabrała, kreśli zyciorys autora.

W najnowszym numerze «Medycyny» znajdujemy odczyt d-ra Wł. Oltuszewskiego, pod tyt. «Fizjologia dźwięków alfabetu polskiego», wygłoszony w Towarzystwie lekarskim w Warszawie. Dowiadujemy się również, że dr. Oltuszewski, z pomocy kasy im. Mianowskiego, wyda wkrótce «Fizjologję mowy ze szczególnem uwzględnieniem dźwięków języka polskiego».

Rada miejska w Pradze, w Czechach, przyznała obywatelstwo honorowe Jarosławowi Vrchlickiemu z powodu obchodu 40-letniej rocznicy urodzin, a Światopełkowi Czechowi z powodu 25-letniego jubileuszu jego pracy literackiej, oraz dla każdego z nich jednorazową nagrodę pieniężną w kwocie 1,000 koron.

Przedstawienie odznaczonego na konkursie «Kurjera Warszawskiego» dramatu Daniela Zglińskiego, p. t. «Jakób Warka», odbyło się w Krakowie w przepelnionym teatrze, z powodzeniem wielkiem. Obecnie na przedstawieniu autora wywołano kilkanaście razy.

ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 12 marca.

[Katolicy niemieccy. Ruch agrarny a wniosek Czarlińskiego. Stosunki w kołach polskich. Sejm prowincjonalny. Ogrobenie Warty. Przyjęcia].

△ Szowinizm tutejszy, mianowicie biurokratyczny, musiał za kulisami, osłoniętymi groźnem wystąpieniem ministrów oświecenia, odebrać dobre cięgi, bo się mści. W tutejszym organie półurzędowym dla rządu, a urzędowym dla szowinizmu, wytoczono sprawę rzekomego ucisku katolików-niemców w Poznaniu i Księstwie. Nawiasem mówiąc, rzeczywistych katolików niemieckich, spełniających swe obowiązki kościelne, jest tu bardzo mało, zwłaszcza między inteligencją. Większa część tych panów pożeniła się z protestantkami, dzieci wychowuje po ewangelicku, ale za to tem głośniejszą gardlują, lub za siebie gardlować pozwalają o ustanowienie osobnej parafji niemieckokatolickiej, chociaż im już oddawna oddano jeden kościół sukursalny na wyłączny użytek. Dalej skarżą się, że «mnóstwo» dzieci niemieckokatolickich gwałconych bywa do polskiej nauki przed spowiedzią. Są to, naturalnie, dzieci rodowitych polaków, ale ponieważ mają niemieckie lub z niemiecką brzmiące nazwiska, przez szowinistów oplakiwani są, jako pogwałceni niemcy. Lży nieledwie leją nad nimi, że biedne dzieci, jak szpaki, uczyć się muszą na pamięć katechizmu i bez zrozumienia przystępują do sakramentów. Trzeba dużo czelności, żeby wygłaszać takie skargi wobec notorycznej krzywdy, jaka się polskim dzieciom dzieje, nie na jednostki, ale setkami i tysiącami.

Sprawa naszego udziału w ruchu agrarnym zaczyna się wyjaśniać. Bardzo w porę przyszedł, mianowicie w sejmie, wniosek posła Czarlińskiego o zniesienie komisji kolonizacyjnej. Przewidywać można było, że wniosek ten nie osiągnie zamierzonego skutku. Ponieważ tak niesłychanie trudno zdobyć się rządowi na jakikolwiek krok stanowczy w sprawie szkolnej, wniosek ten miał być wskazówką dla rządu, że i w tym kierunku można zadowolnić słuszne żądania polskie. Ale zarazem miał on wysondować opinię, o ile się już utarła i nakłania do uznania względów sprawiedliwości i słuszności. W tym względzie też zakonstatować należy z obrad nad wnioskiem Czarlińskiego wielki postęp. Najlepsze mowy, w dyskusji tej wypowiedziane, były to niewątpliwie mowy wolnomyslnego posła Rieckerta i członka centrum Bachema. Tamten mówił już wręcz—czego dawno nie słyszeliśmy—o potrzebie równouprawnienia polaków, ten zaś budował przeciwnikom złoty most, radząc, żeby prawo całe jak jest zostawiono, a skreślono tylko germanizacyjną tendencję, przypuszczono polskiego chłopca do kolonizacyjnej parcelacji. Nie można się było spodziewać, żeby reprezentant ministerstwa stanu, znany z niezyczliwości ku polakom, hr. Eulenburg odpiął z pod nóg swych bismarkowskie koturny, ale zaciekawieni byliśmy, czy konserwatyści, część konserwatystów, agrariusze, ubiegający się właśnie o sojusz z polakami, potrafią choć częściowo zrzucić pychę z serca, czy będą przynajmniej milczeli, albo też chociaż półsłówkiem poprą nasze życzenia. Tymczasem, nie tylko że nie milczeli, ale bardzo ostro sekundowali swym kuzynom nacjonal-liberalnym, zwalczającym polskie aspiracje. Ze sobie ci panowie nie życzą rozwiązania komisji kolonizacyjnej, dziwić się nie można. Zawsze im przyświeca nadzieja, że miliony, pozostałe w skarbcu komisji, zużyte zostaną na zakupno dóbr od zbankrutowanych agrariuszów niemieckich, naturalnie, w dobrej cenie. Niechby więc sobie podtrzymywali choć tyle nieszlachetną instytucję bismarkowską, ale chcąc cel swój osiągnąć powinni byli oświadczyć się, za przykładem centrum, przeciwko zachowaniu politycznego żądla tejże kolonizacji przeciwko polakom. Tego nie uczynili, mając tak wygodną sposobność, niechże się więc nie dziwią, że mocno podkopali zaufanie do wszelkich dobrych chęci agrarnego ruchu. Szczególny to zbieg okoliczności, że w sprawie tej oświadczyli się za nami nawet najzawziętsi nieprzyjaciele nasi, a kopnęli nas nogą ci, którzy naszej ręki szukają. Jest to

najlepszy dowód, jaki zamęt panuje w opinii niemieckiej, a dla nas jest wskazówką nową, że byle mądrze postępować, przy niewyczerpanej cierpliwości, ostatecznie nadejdzie chwila pogromienia szowinizmu w sposób stanowczy. Tego się oczywiście nie osiągnie ani wrzawą, ani babскими środkami, ale wytrwałą, umiejętną, zręczną pracą, czujną na właściwą sposobność.

Jeżeli ten cel osiągnięty być ma, potrzeba jednak, żeby mianowicie w kolach naszych parlamentarnych zapanowały stosunki normalne, żeby była zgoda, porozumienie, wyrozumienie, słowem, żeby sobie nie szyli butów ci, którzy wskazani są na jednolicie obmyśloną pracę. Pod tym względem jednak dużo pozostaje do życzenia. Miejmy nadzieję, że się to utrzyma i nie będzie potrzeba publicznie uderzać obuchem w małostki, tem niewłaściwsze tam, gdzie o tak ważne sprawy chodzi.

U nas w Poznaniu zasiada obecnie sejm prowincjonalny, radzi o dobroczynnych instytucjach, drogach, kolejach trzeciorzędnych, a miastu Poznaniowi przyznał subwencję 350,000 marek z funduszy prowincjonalnych, na zbudowanie grobli, zabezpieczających nas od powodzi, któremi nas w ostatnich czasach Warta tak często nawiedzała. Dzieło to pomyślane jest na wielkie rozmiary, kosztować będzie miliony, a kwestja jest tylko, czy technika niemiecka, niebardzo jeszcze ćwiczona w tego rodzaju budowlach, zdoła stworzyć coś trwałego i praktycznego. Jeżeli nie, to biada miastu; uważać je będzie można za zrujnowane. Niektórzy twierdzą, że nie warto wydawać milionów na ratowanie części miasta, które się przeżyły i pozostaną martwemi na zawsze.

Na uczczenie sejmu prowincjonalnego odbył się wielki obiad u naczelnego prezesa, a następnie świetny raut w arcybiskupim pałacu, z przyjęciem tak wspaniałem, jakiego tu dotąd nie znano.

W sejmie prowincjonalnym posłowie-polacy tworzą mniejszość, przypuszczeni są jednak do udziału w prezydjach i komisjach. Wice-marszałkiem sejmu jest Stabrowski z Zalesia.

Wojnicz.

Wiedeń, 8 marca.

[Lewica a młodocześni. Plener a Gregor. Dr. Smolka. Szczególna energia p. Chlumetzkyego. Cenzura zapisków stenograficznych].

△ Przyszedł marzec, a z nim zmienność pogody stanęła na porządku dziennym, nawet w parlamencie, skoro *«rycerz z pióropuszem»* (*«Helmbuschritter»*), znany dotychczas z nieprzejednanej nienawiści do Czechów, przywódca lewicy, p. Plener, odkrył nagle w swoim łonie serce łagodne, wyrozumiałe i pojednawcze względem tych samych właśnie Czechów, z którymi przez cały ciąg swej działalności politycznej prowadził walkę na zabój. Stało się to bezpośrednio po mowie d-ra Edwarda Gregora w izbie poselskiej, mowie zapalczywej, skierowanej przeciwko niemiecko-centralistycznej konstytucji austriackiej, a stanowczo żądającej przywrócenia czeskiego prawa państwowego. Na ostrą filipikę Gregora, Plener odpowiedział uprzejmie, wdzięcznie, pojednawczo, już nie na podstawie i w ramach *«wiedeńskich punktacji»* ugodowych, lecz na podstawie dobrowolnego pogodzenia się dwu narodowości. Tego narazie nikt się nie spodziewał i dlatego mowa p. Plenera sprawiła wrażenie pewne, które niebawem urosło jeszcze, gdy w ślad za nią poczęły po rozmaitych dziennikach krajać doniesienia o rzekomych, za kulisami toczących się rokowaniach pomiędzy lewicą niemiecko-centralistyczną a młodoczechami.

Pogłoski okazały się wkrótce nieuzasadnionymi, niemniej incydent stanowi znamionującą cechę chwilowych stosunków wewnątrz-politycznych w Austrii i jest charakterystycznym objawem sytuacji, nad którą w szczególności Koło polskie zawczasu powinno się zastanowić. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, ażali sojusz lewicy ze stronnictwem młodoczechów jest w ogólności możliwym? Dotychczas pojmowała opinia publiczna przeciwieństwo zachodzące pomiędzy temi dwoma wrogami stronnictwami, na wzór stosunku ognia do wody;

z tem wszystkiem nie można na powyższe pytanie dać wręcz przeczącej odpowiedzi; należy, owszem, przypuścić możliwość porozumienia się lewicy z młodoczechami. Możliwość ta równałaby się zupełnemu przewrotowi całego obecnego systemu politycznego i istniejących stosunków parlamentarnych, ponieważ obydwie wymienione stronnictwa posiadałyby stanowczą większość w parlamencie, która w dalszem następstwie obaliłaby niechybnie obecny gabinet wraz z hr. Taaffem, pozabawiając jednym rzutem Koło polskie stanowiska i wpływu, zajmowanego obecnie. Lewica trzyma rozstrzygnięcie tej sprawy w swoim ręku, ponieważ sojusz z młodoczechami zależnym jest głównie od tego, o ile lewica okaże się skłonna do ustępstw na rzecz młodoczechów. Ustępstwa zaś te polegałyby głównie na zmianie konstytucji w kierunku wolnościowym, a co jeszcze ważniejsza, w kierunku czeskiego prawa państwowego. Trudności zatem są niezaprzeczone wielkie, bardzo wielkie, możliwości jednak porozumienia się nie wykluczają one wcale.

Prezydent Smolka nie przybędzie w bieżącej sesji parlamentarnej do Wiednia. Powód tkwi w tem, iż sędziwy kierownik izby poselskiej ma we Lwowie bardzo ważne rodzinne interesy do załatwienia, które nadspodziewanie się przewlokły. Naturalnie, iż okoliczność ta nie może nawet pozornie uzasadniać rozsiewanych pogłosek o ustąpieniu marszałka. Dr. Smolka przybędzie w jesieni do Wiednia i obejmie napowrót kierownictwo, które niepośpiesznie prowadzi pierwszy jego zastępca, p. Chlumetzky. Prasa miejscowa, niemiecka, obiecywała sobie cudów po nim. Tymczasem rozwekłej-szej, od czasu do czasu skandalami przerywanej, rozprawy budżetowej nie było podobno jeszcze nigdy. Powodem zaś rozwekłości obrad jest właśnie *«energia»* pana wice-prezydenta, energia pobudzająca tylko właśnie do zająć nieprzyzwoitych w izbie. Dziwna rzecz, iż ten *«wolnomyślny»* matador lewicy pracuje w kierunku ukrócenia wolności słowa, a w ostatnim czasie posunął się nawet do śmieszności, dając *«nakaz»* stenografom, ażeby w swych zapiskach protokółarnych nie notowali wcale oznak zadowolenia i niezadowolenia, ani wykrzykników i przerywań podczas mów wygłaszanych. Jest to niewątpliwie gatunek fałszowania opinii publicznej, gdyż protokół stenograficzny powinien w każdym razie zawierać przedmiotowo wszystko, co na posiedzeniu było mówionem i co na niem zaszło, przeto i wykrzykniki, i przerywania, i oklaski i objawy niezadowolenia.

Marius.

Lwów, 10 marca.

[Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów. Tarnowski z powodu Panamy. Koncert Thomsona].

△ Dwadzieścia pięć lat minęło od chwili wprowadzenia w życie zbawiennej ustawy o stowarzyszeniach i powstania u nas, dzięki jej, mnóstwa pożytecznych instytucji; nie więc dziwnego, iż znaleźliśmy się, napozór nagle, w okresie ciągłych jubileuszów. Z kilku zdawałem tu już sprawę, dziś przychodzi kolej na słowo o *«Towarzystwie wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych»*, obchodzącem właśnie nader uroczyste czterdzięcioletnią rocznicę swego istnienia. Celem jego wspierać moralne i materialne interesy t. zw. urzędników prywatnych wszelkiej kategorii, udzielając członkom rzeczywiście i wdowom po nich zapomóg stałych, sierotom zaś stypendjów, dalej bezzwrotnych zapomóg doraźnych, wyjątkowo wreszcie pożyczek zwrotnych. Książka bardzo pięknie wydana (o 130 str.), ku pamięci dzisiejszego jubileuszu, obrazuje genezę Towarzystwa, jego dążenia i osiągnięte rezultaty, tworząc zajmujący i pouczający fragment z dziejów społecznego naszego rozwoju w ostatniej fazie politycznej. Wykazuje ona także, co znaczy i co może skupiona i wytrwała siła zbiorowa jednostek, samych w sobie słabych. Oto np. przez czas istnienia *«drobne wkładki»* wniosły do kasy Tow. poważną sumę 1,069,000 złr.; na zapomogi stałe, dary z łaski i koszta pogrzebowe wydano 450,000 złr.; nadto jeszcze powiatowe wydziały tej instytucji wydzieliły zapomóg na 60,000 złr. Z roku ubiegłego pozostała nadwyżka 21,360 złr., członków obec-

nie jest 2,400, którzy reprezentują 10,500 udziałów i placą rocznych wkładek 42,000 złr.; zapomóg wypłacono w ostatnim roku 53,000 złr., a majątek wszystkich funduszy Towarzystwa = 555,000 złr. Na uroczyste posiedzenie przybyło do sali ratuszowej 300 delegatów i mnóstwo najwyższych w kraju dostojników. Imieniem miasta witał w zastępstwie prezydenta, dyr. banku kredytowego, dr. Zdzisław Marchwicki. *«Stanowiskiem waszem panowie—rzekł między innemi—pełnicie szlachetną rolę ognia między ludem wiejskim i szlachtą, a częstokroćta wspólność i styczność wasza z warstwami wiejskimi przyczynić się powinna do wytworzenia społecznej harmonii i karności, o którą musi się opierać społeczeństwo w ciężkiej pracy nad własnym odrodzeniem; oby ta rola wasza była zawsze tak pojmowaną i przez tych, którzy pracy szukają, i przez tych, którzy ją dają»...* Następnie zabierali głos: prezes i założyciel Towarzystwa Stefan hr. Zamoyski, marszałek Sanguszko, arcybiskup Issakowicz i inni; telegramy nadesłali: hr. Jan Tarnowski, ks. Adam Sapieha, hr. Henryk Skarbek etc. Wszystkie pisma krajowe poświęcają nadzwyczaj obszernie relacje tej uroczystości, której towarzyszy żywy współudział i sympatja poważnie myślącego ogółu.

Na estradzie odczytowej witaliśmy jednego z najznakomitszych dziś w Galicji prelegentów. Z Krakowa bowiem zjechał tu i na cel dobroczynny przemawiał prof. hr. Tarnowski Stanisław *«Z powodu Panamy»*. O wyjątkowym powodzeniu prelekcji pod każdym względem zapewniać chyba nie potrzebuje; już dnia poprzedniego biletów zabrakło, mimo cen dość wysokich, salę ratuszową przepełniło *«tout Léopol»* i cała wyższa *«inteligencja»* naszej stolicy. Na niezwyklej liczbie słuchaczy wpłynęła oczywiście, prócz sławy prelegenta, powszechna ciekawość, z jakiego stanowiska będzie temat traktowany, czy ze stanowiska ogólnego etyki, czy specyficznej sprawy francuskiej, czy też w zastosowaniu do położenia naszego. Tymczasem Tarnowski we wspaniałym swoim szkicu objął trzy te czynniki razem i w przepięknej formie wypowiedział dłuższy traktat. Po scharakteryzowaniu obecnej republiki francuskiej jako nie *«rzeczy pospolitej»* ale *«rzeczy na użytek wyzyskiwaczy»*, po wykazaniu, iż na miejscu zdeptanej przeszłości zbudowano równość w mierności i używaniu, szerokiemi rysami skreślił Tarnowski treść dziejów dzisiejszych Francji: gonitwę za skandalem, uwięzioną procesem panamskim... Gdzie źródło złego? Czy w korupcji doszczętniej społeczności? Nie. Czy w republikańskiej formie rządu? Także nie. Zło główne w braku opinii, surowej, odważnej, niczem nieprzekupnej, opinii zarówno czujnej jak sprawiedliwej. Braki pod tym względem, sądzi Tarnowski, rażą i u nas; i u nas pozornie zdrowie moralne zdaje się wzrastać, w gruncie rzeczy atoli zadużo może lekarzy, którzy źle leczą... Wierzy swoim, dobrze znanym przekonaniom, szanowny prelegent nie żałował uwag, nadających się nie w jednym punkcie do zasadniczej polemiki; prowadzić mi jej tu niepodobna, ale pole do niej zaznaczyć trzeba, obok burzliwych oklasków, jakimi prelegenta w podziękę obsypano.

Znaczne również powodzenie, co do udziału publiczności, miał wczorajszy koncert Cezara Thomsona, mianowanego przez Hanslicka z *«Neue Fr. Presse»* drugim Paganinim... Ta opinia głośnego krytyka z nad modrego Dunaju wystarczyła, by na produkcję, nieznanego zresztą wcale dotąd skrzypka, rozebrano bilety na dwa dni naprzód, skutkiem czego Thomson daje jeszcze jeden a prawdopodobnie nawet dwa koncerty. Co do mnie, muszę przyznać się do pewnego rozczołowania. Artysta to bezsprzecznie wielki, o technice olbrzymiej i śpiewności strun chwilami imponującej, w całości jednak wykonawca, który absolutnie nie *«poręga»*, nie oczarowuje tym ogniem i precyzją, co Sarasate, nie rozmarza i nie roztkliwia cudownością tonu, jak Ondrzeczek lub nasz Wieniawski. Wspominam o tem, gdyż, o ile mi wiadomo, Thomson ze swą gorącą muzą i w wasze mroźne wybiera się progą.

Nota.

Kraków, 11 marca.

[Wodociąg. Nowy zakład uniwersytecki. Rękawka. Miscellanea].

△ Sprawa wodociągowa weszła w nową fazę, ilustrującą dokładnie naszą gospodarkę miejską. Po wydaniu 64,000 złr. na plany i projekty wodociągu z Regulic, postanowiono wziąć się do badania wody gruntowej w głębszej w bliższej i dalszej okolicy Krakowa. Za takim porzuceniem, jeżeli nie na zawsze to przynajmniej narazie projektu regulickiego przemówiła nie tylko większość komisji wodociągowej, ale oświadczyło się i Towarzystwo lekarskie krakowskie. Motywy, kierujące uchwałami tych dwóch ciał, są bardzo proste: woda regulicka jest dobra, nawet bardzo dobra, ale ilość jej nie wystarcza na potrzeby miasta, a choćby wystarczała, nie ma jej za co sprowadzić, bo kosztorys wynosi około 3 milionów złr. Trzeba więc było wielu lat, ażeby nareszcie zrozumiano to, co dla każdego «niefachowca» (a więc i dla waszego korespondenta) było całkiem jasne. Upór paru jednostek, a właściwie mówiąc, jednego lekarza, zakochanego w Regulicach, odkładał przez długi czas sprawę tak pierwszorzędną ważności dla miasta i naraził je na znaczne wydatki.

Z Wiednia nadeszła pomyślna wiadomość dla uniwersytetu jagiellońskiego. Zezwolono na wystawienie nowego budynku dla zakładów anatomii patologicznej, patologii ogólnej i doświadczalnej, medycyny sądowej, fizjologii, farmakologii i farmakognozji. Dwupiętrowy budynek o dwóch skrzydłach bocznych stanie na gruncie szpitala św. Łazarza, kosztem 285,000 złr. Plany wygotował inżynier Sare, który w tym celu, jeszcze w roku 1885, zwiedził analogiczne zakłady zagraniczne. Lubo, jak czytelnicy «Kraju» musieli zauważyć, nie zapatrywałem się nigdy optymistycznie na opiekę państwową nad Galicją, podnieść jednak muszę, że uniwersytet jagielloński ma liczne obowiązki wdzięczności dla rządów austriackich z ostatnich lat kilkunastu. Budowa *collegium novum*, kliniki chirurgicznej i wreszcie zakładu, o którym dziś donoszę, wraz z założeniem studjum rolniczego i powiększaniem powolnem, ale stałem, sił nauczycielskich — oto są podstawy do wdzięczności ministrom oświaty i skarbu. Uniwersytet jagielloński epokę obecną będzie musiał zapisać złotymi literami w dziejach swego rozwoju.

Złotymi literami także zapisać będzie trzeba projektowaną zmianę w tradycyjnym obchodzie Rękawki. Podobno za czasów dawnych w trzecie święto Wielkiej-Nocy rozdawali zaможniejsi biedakom ostatki święconego. Ten czyn miłosierdzia przemienił się we wstrętą zabawę ludową na Krzemionkach, około kopca Krakusa. Na spadzistej górze ustawia się gromada chłopców i małych włóczęgów, którym rzuca zebrana ludność bułki, jaja i pomarańcze. Sport ten doprowadza, naturalnie, chłopaków do popychania się, staczania i bijatyki. Zarabiają na tem przekupnie, bo zebrane płony odprzedają im zaraz chłopcy, aby znowu leciały z góry na dół. Wogóle to znęcanie się nad biedotą, to rzucanie im kawałka strawy, jak psom, dla zabawy, od lat wielu oburzało poczucia moralne, a korespondent nasz już przed kilkunastu laty pierwszy poruszył w dziennikarstwie myśl zastąpienia form tego obchodu na uczciwsze i szlachetniejsze. Obecnie Towarzystwo upiększania miasta wniosło odpowiednie podanie do rady miasta Podgórze, na którego gruntach odbywa się Rękawka i któremu przynosi znaczny dochód z myta i akcyzy. Rada podgórska zgodziła się na zmianę form uroczystości ludowej, która już w roku bieżącym ma się składać z koncertu muzyki wojskowej, ze zbierania, przez uproszone osoby, wszelkich darów dla biednych tak w gotówce jak w żywności i rozdawania tak zebranych prawdziwym ubogim. Na zakończenie obchodu proponowane są igrzyska ludowe.

Józef Błiziński ciężko zachorował na zapalenie płuc; stan zdrowia jego budzi poważne obawy, nie tyle przez złośliwość choroby, ile przez nadwątlone znacznie siły znakomitego komedjopisarza. Lekarze, otaczający jego łóżko, podziwiają pogodny humor chorego; kiedy np. dr. Śliwiński badał okolice jego serca, Błiziński rzekł z uśmiechem: «Mówiłeś pan zawsze, że mam dobre serce, a teraz czuję, że zmieni-

ło przekonanie». Żeleński powrócił ze swego koncertu wiedeńskiego, ale nie syt sławy i tryumfu, jak tego dowodzą nasze dzienniki; fachowa krytyka niemiecka czyni mu bardzo poważne zarzuty; między innemi, taki znawca jak Hanslieck odmawia mu poezji, fantazji, nie widzi w utworach jego nic narodowego, ani oryginalnego, a chwali tylko zasługi na polu szkolnictwa muzycznego. Dnia 15 marca odbędzie się wieczór publiczny dla uczczenia pamięci J. I. Kraszewskiego. «Flirt» Bałuckiego cieszy się niesłychanym powodzeniem; dyrekcja była zmuszoną dać szereg przedstawień nadzwyczajnych. Dziś w teatrze wystawiony zostanie po raz pierwszy «Jakób Warka», dramat Zglińskiego.

Średnik.

Ziemie słowiańskie.

Serbja.

∞ Walki stronnictw przybierają coraz to za ciętszy i niebezpieczniejszy charakter. W Białogrodzie zamordowano w zasadzce liberalnego przewodniczącego gminy Grabowacu, Aksentiewica, znanego jako nieprzebieganego przeciwnika przywódcy radykalnych, Katica. Śledztwo niezwłocznie zostało wdrożone, a przyaresztowano najsmprzód sześciu znanych członków stronnictwa radykalnego, jako podejrzanych o dokonanie morderstwa. Dotychczas przecie nie aresztowały władze policyjne samego Katica, którego opinia pomawia o to, że był moralnym sprawcą zbrodni. Białogrodzkie liberalne i postępowe organy bardzo gwałtownie potępiają system postępowania radykalnych, nie cofających się przed żadną, najmniej legalną agitacją. Gazety radykalne całą winę obecnego fatalnego położenia przypisują liberalnemu gabinetowi. W okręgu zajeckarskim przyaresztowano, prócz d-ra Ilica, także i innych wybitniejszych radykalnych członków, pod oskarżeniem zbrodni stanu. Także i w Cacaku wdrożono śledztwo przeciw autorom sprzysiężeń i rozruchów radykalistycznych.

Bułgarja.

∞ Z Sofji piszą do «Now. Wrem»: «Ukaz księcia Ferdynanda Koburskiego o wyznaczeniu terminu do wielkiego zgromadzenia narodowego na d. 18 kwietnia, uważany jest za odpowiedź na ruskim komunikat rządowy. Zgromadzenie narodowe mieć będzie miejsce w Tyrnowie, a wydalenie z tego miasta metropolity Klemensa było dla stronników zmiany konstytucji bułgarskiej aktem bezwarunkowej konieczności. Przedsięwzięte przeciwko gazetom zagranicznym i własnym surowe środki wskazują na to, że w Sofji postanowiono do czasu nie dopuszczać do ludu komunikatu ruskiego, ażeby to nie zaszkodziło wyborom. Wśród bułgarów uporczywie utrzymuje się pogłoska, jakoby egzarcha bułgarski miał zamiar, za przykładem patriarchy konstantynopolskiego, zamknąć wszystkie cerkwie prawosławne w Bułgarji i zabronić duchowieństwu odprawiać nabożeństwo, aż do otrzymania gwarancji, że artykuł 38 konstytucji nie będzie zmieniony. Powiadają, że w razie wydania tego rodzaju rozporządzenia egzarcha bułgarskiego, Stambolow sam wyznaczy nowych duchownych i rozda im zamknięte cerkwie, co sparałizuje groźbę egzarchy».

Chorwacja.

∞ Opozycja chorwacka w Zagrzebiu oświadczyła, że nie może przyjąć udziału w kongresie narodowości węgierskich, który ma się odbyć w maju w Hermansztacie, gdyż chorwaci nie należą do narodowości węgierskich, lecz stanowią, zgodnie z konstytucją, plemię samoistne. Z drugiej strony opozycja chorwacka w zupełności zgadzając się na opór, jaki stawiają narodowości słowiańskie gwałtom i nadużyciom madyarów, chętnie oświadcza się za przyjęciem udziału w ogólnej konferencji wszystkich narodowości monarchji w Wiedniu lub w Pradze.

Praga.

∞ Odbyła się tu nieurzędowa narada przedstawicieli narodowości słowiańskich, w skład Austro-Węgier wchodzących; zgromadzeni, jak donoszą do «Now. Wr.», wyrazili protest przeciwko nadużyciom, jakich dopuszczają się nad słowianami węgry.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 2 marca.

[Kwestja pierwszeństwa. Lekarze wiejscy. Odczyt p. Iwanowa].

□ Słowianofile moskiewscy dawnej daty poruszali wielokrotnie kwestję t. zw. «powrotu do serca Rosji», czyli przeniesienia centralnych instytucji państwowych z Petersburga do Moskwy, gdzie, ich zdaniem, obudzone tradycje dziejowe stałyby się rodzajem środka leczniczego, wlewającego nowe soki żywotne do organizmu państwa. Słowianofile dzisiejsi nie są tak radykalni. Ograniczają się oni do propozycji zastąpienia nazwy Petersburg nazwą Piotrograd. Propozycji tej broni p. Kiriejew w «Mosk. Wiedom.», wychodząc z zasady, iż nazwa stolicy powinna być narodową, nie zaś zapożyczoną z obcego języka i w dodatku z języka niemieckiego. Rozumowanie to spotkało się z krytyką, która przedewszystkiem robi uwagę, że skoro chodzi o nazwę narodową, wypadłoby zastąpić «St.-Petersburg» przez «Swiato-Pietrowsk», ale w żadnym razie nie przez «Pietrograd». Lecz i sama zasada uległa krytyce. «Now. Wremia» twierdzi, że skoro zmienia się zasadniczo kierunek działalności państwowej, zmieniają się same stolicy, nie zaś ich nazwy. Zdaniem piśma wspomnianego, Petersburg ukończył już prawie swą misję stolicy. Z chwilą gdy droga żelazna syberyjska połączy Rosję europejską z oceanem Spokojnym, ośrodek ciężarowy państwa przenieść się musi na Wschód, gdzie państwo ma olbrzymie do spełnienia zadania. «Gdyby» — powiada «Now. Wrem.» — Petersburg nie przeoczył utworzenia się z Prus malutkich potężnego cesarstwa niemieckiego, zadanie jego, jako stolicy państwa, należałoby uważać za skończone. Skoro tylko stanowisko wartownicze Petersburga leżeć będzie w niezagrożonym obszarze, stolica powróci «do domu, do Moskwy», wszystkie bowiem sprawy ważniejsze Rosji leżą na Wschodzie, pamiętającą Moskwę z tych jeszcze czasów, kiedy Petersburg w zarodku nawet nie istniał. Głos organu petersburskiego miłym jest dla nas, za zdrowi bowiem jesteśmy o pierwszeństwo, i mieszkańiec Moskwy żywi zawsze gdzieś w głębi duszy ukryte przekonanie o pierwszeństwie swego miasta przed nową północną stolicą.

Pewne wrażenie zrobiła w prasie i w publiczności pogłoska o projekcie utworzenia przy wydziałach lekarskich uniwersytetów kursów trzyletnich dla młodzieży, pragnącej posiąść dyplomy i posady lekarzy wiejskich. Projekt roztrząsanym jest wszechstronnie, dowodzenia *pro i contra* syją się obficie. Jedni twierdzą, że kurs trzyletni wystarczy w zupełności na to, by nabyć wiadomości potrzebne dla lekarza praktycznego, że ograniczenie wymagań co do kwalifikacji naukowych wpłynie dodatnio na pomnożenie liczby lekarzy, nie dorównujących wprawdzie swym kolegom doktorzowanym w zakresie wiedzy teoretycznej, lecz natomiast mających mniejsze wymagania co do posad i honorarjów i będących w stanie zastosować się do stałego pobytu na wsi, w otoczeniu, które wydaje się nader przykrem obecnym adeptom medycyny. Przeciwnicy projektu dowodzą ze swej strony, że lekarze wiejscy będą nieukami, niezdolnymi do rozpoznawania i właściwego leczenia chorób, że praktyka ich wyjdzie na szkodę, nie zaś na pożytek ludności. Proponują oni natomiast pomnożenie liczby wykwalifikowanych felcerów, nadanie prawa praktyki lekarzom, posiadającym dyplomy zagraniczne i t. d. Zdaje się nam, że skoro chodzi o rzeczywistą pomoc ludności wiejskiej, która jest dotąd całkowicie niemal pozbawiona pomocy lekarskiej — wymagania, dotyczące wyższego wykształcenia teoretycznego lekarzy są niezupełnie właściwe. Państwu chodzi o pomnożenie personelu lekarskiego, ciała uczone orzec powinny jakie jest minimum — bo o minimum tylko może tu być mowa — wykształcenia specjalnego.

Nie czas mówić o wyższych kwalifikacjach naukowych w chwili, kiedy do walki z epidemią stają z upoważnienia władz urzędowych lekarskich studenci medycyny. Do walki tej sposobimy się nader energicznie i tak dobrze, iż zjazd lekarski w Petersburgu podał opra-

cowane przez *siemstwo* moskiewskie przepisy ochronne za wzór do naśladowania.

Zresztą, dzień mija po dniu, urozmaicany, jak w czasie postu wielkiego przystało, odczytami i koncertami. W szeregu pierwszych zaznaczyć winniśmy odczyt p. Iwanowa, mianym w wielkiej sali muzeum historycznego, wobec nader liczego grona słuchaczy. Prelegent zaznaczył rysy, wyróżniające utwory literatury ruskiej wśród literatur zachodnio-europejskich, i podniósł fakty, stwierdzające wpływ pisarzy ruskich na współczesną literaturę francuską. Zdanie to wywołało burzę oklasków, któremi nagrodzono prelegenta za jego ciekawy i charakterystyczny odczyt.

Longinus.

Wilno, 28 lutego.

[Józef Kozłowski zabójca księgarza Assa i starej Notkinowej z córką].

□ Niebawem w kronikach naszych zbrodnię popełnił przed tygodniem, w niedzielę, dnia 21 b. m., młody 24-letni chłopak, Józef Kozłowski, syn stróża. Jednym prawie uderzeniem siekiery zabił aż troje ludzi: starą, 50-letnią żydówkę, Ite Notkinową, właścicielkę domu przy ulicy Wielkiej, córkę jej 20-letnią, Annę, oraz młodego ich kuzyna, właściciela księgarni w Wilnie, Leona Assa. Oprócz tego poranił służącą ich Notkinową. Co mogło być powodem tak strasznej zbrodni, popełnionej wśród białego dnia o godz. 10^{1/2} rano i w miejscu najruchliwszym o tej porze w mieście? Wiadomo o tem tyle tylko, ile sam zbrodniarz wyznał. W kilka godzin po dokonanych morderstwach sam on oddał się w ręce policji, a na zadawane mu pytania, odpowiedział poprostu, z zimną krwią, że starą żydówkę jeszcze w przeszłym roku miał ochotę sprzątnąć za to, że była zła, dokuczała jego staremu ojcu, stróżowi i jemu samemu. Mówił też, że pozostałych nie miał wcale zamiaru zabijać, a zabił jedynie dlatego, iż mu się nawinęli pod rękę. Nie znać było na nim ani żalu, ani przerażenia.

Z ofiar, które natychmiast przewiezione zostały do szpitala-Sawicz, najpierwsza zmarła stara Notkinowa, nazajutrz córka, najdłużej zaś męczył się młody Ass. Służąca, jako lekko raniona, żyje. Zbrodnia wywołała wśród ludności wielkie oburzenie, pomimo, że staruszka Notkinowa nie była lubianą.

Warto zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż okna mieszkania Notkinowej, we własnym jej domu przy ulicy Wielkiej, wychodzą na ulicę i że gdyby całkiem nieznany człowiek wszedł do mieszkania z siekierą, ratowanoby się może, wołając z okna o pomoc. Wejście zaś stróża domu z siekierą do pokoju, nie wywołało narazie żadnego popłochu, ani podejrzenia. Tym to sposobem zbrodnia dopełniona być mogła prawie bez rozgłosu. Okazuje się, że strzedz się potrzebujemy tych nawet, którzy nad nami czuwać są powołani!

Iskra.

Wilno, 28 lutego.

[Zgon księgarza Assa. Ś. p. Morykon. Drobiazgi].

□ Znać już zapewne z kądinąd niektóre szczegóły morderstwa, którego ofiarą padli księgarz wileński Leon Ass i dwie jego kuzynki. Biedny Ass jeszcze tej zimy własnym ramieniem pomagał nam dźwigać ciężką trumnę ś. p. Ad. Kosmowskiego, serdecznego swego przyjaciela, na którego grobie złożył pamiątkę — metaliczny wieniec dębowy. I oto legł dziś pod toporem jakiegoś obłąkańca... Naprawdę, fatalnemi były ostatnie lata życia ś. p. Leona. Gdy miał księgarnię (tę o zasłużonej firmie, zakład na świat wyszło tyle pięknych utworów Syrokomli i innych pisarzy) na Zamkowej ulicy, do wspólki z p. Rymolowiczem, spaliła mu się; gdy się przeniósł na ulicę Świętojańską, otrula się jego sklepowa, nadobna Ostrowska (miłość czy też coś psychopatycznego powodem), okradziono go na dużą sumę; obecnie znowu, na Szwarcowym zaułku, gdy marzył przenieść się, w dniu 23 kwietnia, na Wielką ulicę, pod ratuszem, gdy wstąpił na chwilę do domu ciotki na tejże ulicy, padł pod ciosem zbrodniczym.

Jako człowiek zacny, żalowany jest powszechnie; zawód swój księgarza pojmował szlachetnie, prawie idealnie...

W Warszawie zmarł niedawno hrabia Lucjan Morykon. Pochowano go w Wilnie. Poważany to był u nas człowiek, pochodził ze znanej i bogatej rodziny. Sam zubożał, był prywatnym nauczycielem nauk przyrodniczych, następnie członkiem bardzo czynnej sanitarnej komisji.

W dniu 8 marca wystąpi w Wilnie skrzypek z Paryża, p. Karol Szylski, podobno wielce utalentowany.

Let—slaw.

Z Podola, 22 lutego.

[Sprostowanie co do szkół ludowych. Statystyka. Jeszcze o wychodźcach. Cholera. Ś. p. dr. Jerzy Skudro. Sprzedane majątki w ostatnich czasach].

□ Wypada mi sprostować parę szczegółów, podanych przez mego kolegę o oświacie ludowej na Podolu, a tem łatwiej mi to przyjdzie, że czerpię rzecz z urzędowego sprawozdania za ub. rok szkolny 1892. Gubernia podolska na przestrzeni 36,921 wiorst kwadratowych, liczyła 1,372 parafie prawosławne, na które się składało 1863 osad, a w nich mieszkańców płci oboga 2,070,020 osób i przedstawia 264,460 dzieci szkolnego wieku; z nich uczyło się w 526 parafialnych szkołach 24,479 dzieci, w 726 elementarnych (*chramotnosti*) 24,398, a w 276 ministerjalnych 18,669 dzieci. Utrzymanie owych zakładów cerkiewnych (ministerjalne nie wchodzi w rachunek), kosztowało w roku ubiegłym 156,084 rs., mianowicie: w średnim przecięciu wydano na jedną szkołę 124 rs., na jednego nauczyciela 73 rs., na jednego ucznia 3 rs. Fundusz, na ten cel przeznaczony, składają gminy, suma przez nie wniesiona w ubiegłym roku szkolnym wynosiła 115,295 rs. Dodamy nawiasem, że dzieci katolickich, w szkołach cerkiewnych obu typów, czerpało wiedzę 1,220 (1,161 chłopców, 59 dziewcząt), w ministerjalnych zaś 1,558 (1,153 chłopców, 405 dziewcząt). Izraelici, bardzo nielicznie w wiejskich ludowych zakładach naukowych reprezentowani (42 płci obojga), w ministerjalnych za to dość pokaźną stanowią cyfrę, mianowicie 3,580 osobników (3,025 paniczów i 555 panienek). Postrzegłem jeszcze jedno, oto, że szkoła wpływa asymilując przeważnie na kobiety; młode żydóweczki rzadko z ławy klasowej wracają pomiędzy swoich, zwykle rzecz się kończy sakramentem z wiejskim parobkiem, albo młodzianem do mieszczańskiej należącej rzeszy, naturalnie, poprzedzona chrztem św.

Ministerstwo spraw wewn. wyznaczyło 90,000 rubli dla pomocy kmieciom, w miejscowościach guberni dotkniętych nieurodzajem, a do takich należały powiaty wzdłuż Dniestru położone; dlatego to władze miejscowe starały się o ile możności przybyłych z za Zbrucza przychodniów przetranslokować, bliżej ku Bohowi, gdzie urodzaj był większy, mianowicie do uszyckiego powiatu odesłano 100 ludzi, do lityńskiego 200, do latyczowskiego 300 i t. d., w Kamieńcu zostało 100 osób (z nich dzieci 60), utrzymywanych kosztem dobroczynności prywatnej, t. j. towarzystw tu egzystujących. Korespondent jednej z gazet odeskich z Podola, dobrze, o ile się zdaje, poinformowany, utrzymuje, że przywędrowało do powiatu kamienieckiego 2,217 osób płci obojga; część ich wróciła, o pozostałych odzywa się bardzo niepocholebnie, jako niezdatnych do pracy, a co gorsza nie chcących pracować; prąd ów kolonizacyjny od dwóch miesięcy powstrzymany został, nowych przybyszów nie mamy.

Choleryze się należy także wzmianka, choćby dlatego, że podolską cholere ogadaly gazety; nie ustala ona — to prawda, wybuchy powtarzają się ciągle, ale znowu nie tak groźne, jak je sobie wyobrażono. Obecnie tuła się ten gość nieproszony na lewym pobrzeżu Zbrucza; zogniskowała się zaraza w kilku wioskach, między ludnością wiejską przeważnie. Powód — używanie ryby słonej za pokarm, gaszenie potem pragnienia surową, nieprzetworzoną wodą. Najlepiej wskazać rzecz przedstawi sprawozdanie urzędowe, obejmujące okres od 1 do 16 lutego; z niego się dowiadujemy, że cholera grasowała tylko w dwóch powiatach — kamienieckim i winnickim, inne od niej wolne były; w pierwszym powiecie dotkniętych 33, w drugim 4; zachorowało w ciągu tego okresu 305 osób, dawniejszych było 67, z nich:

wyzdrowiało 198, zmarło 95, zostaje na 16 (28) lutego 79. Okolica miasteczka Lanckorońska (o 29 wiorst od Kamieńca) i samo miasteczko szczególnie zasługuje na uwagę, z racji częstości i liczby zasilnień; tak, w samem miasteczku na 65 chorych zmarło 11, w Draganówce na 35 ani jednego zgonu, w Kormilczu na 45 — zgonów 16, w Toczapinach na 17 — zgonów 3; i w trochę więcej oddalonych wioskach, jak: w Chropotowie na 99 zasilnień zgonów 41, w Koczubijówce na 34 — zgonów 4 i t. d. Razem więc na 295 zasilnień zmarło 75 albo 25% — i pomimo to strach wielki ludzi ogarnia. Pamiętamy kilka epidemij (1848, 1855, 1865, 1872), były one groźniejszymi od teraźniejszej, ale lęku, trwogi takiej pośród ludności nie pamiętam. Pocięszającym jest, że administracja z całą wystąpiła energią i sprężystością, nie ogranicza się na pisanych rozporządzeniach, ale pracuje czynnie, cała prowincja pokryta jest siecią zdrowotnych komitetów, rozpryskujących się na drobne oddziały, ani o jednej, choćby najskromniejszej, nie zapomniano osadzić, powołano do pracy wszystkie stany, wszystkie narodowości, na wydatki nie skąpi się ani władza, ani zarządy miejskie, jest więc nadzieja, że bez wielkich ofiar uda się pokonać epidemję, gdyby ta z nadchodzącą wiosną groźniejsze przybrać miała rozmiary.

Obok cholery — mamy i tyfus — no, ten nie należy do zjawisk wyjątkowych; ofiarą jego padł dr. Jerzy Skudro, lekarz, osiadły w Mohylowie podolskim, zmarły w połowie lutego. A szkoda młodych sił, zawczasie podciętych; ledwie czterdzieści lat liczył, szlachak, wychowaniec szkoły wiedeńskiej, okulista i hydropata, asystent profesora Reusa, przybył do nas przed 12 laty, zakrzętał się czynnie, pragnąc dla bliźnich zużytkować wiedzę, nabytą nad modrym Dunajem; już w 1888 r. powstały jego kosztem — szpital leczniczy dla chorych na oczy w Mohylowie i zakład hydropatyczny, w którym, obok leczenia zimną wodą, stosowano mineralne i elektryczne wanny, mięsienie, franklinizację, inhalację i t. d. Nie świetnie na tem wychodził, tracił nawet, ale nie zrażał się ciężkimi początkami, bo miał nadzieję, że przewyciężyć potrafi obojętność i uprzedzenia ogółu dla swojskich tego rodzaju instytucyj. Jakoż istotnie zaczął zdobywać sobie uznanie... szkoda więc człowieka! W liczbie broszur, wydanych przez Skudrę, mamy jedną polską, mianowicie — «Sprawozdanie roczne z zakładu leczniczego dla ocznych chorych w Mohylowie podolskim», odbitą na miejscu w 1889 r. (in 8° str. 14).

Następujące dobra ziemskie zmieniły w ostatnich czasach swych właścicieli: Iwankowce, przy trakcie pocztowym z Uszycy do Kamieńca, 678 dzies.; Hreczana — pow. proskurowski, w okolicy Tarnorudy, 575 dzies.; Gielotyńce — pow. proskurowski, część należąca do N., ziem 824 dzies. O wystawionych na licytację nie wzmiankujemy, może się ostoja, choć słaba nadzieja.

Adscriptus.

Kijów, 26 lutego.

[Sprostowanie. Dywidendy cukrownicze. Charakterystyka kontraktów tegorocznych. Nowe cukrownie. Sprzedaż dóbr. Zebranie członków Towarzystwa rolniczego. Tom I monografij gospodarstw. Towarzystwo techniczne. Życie towarzyskie. Koncert panny Szumowskiej].

□ Spieszę przedewszystkiem i zaraz od wstępu sprostować podaną w poprzednim liście wiadomość o dywidendzie towarzystw cukrowniczych spiczynieckiego i sitkowieckiego. Zaznaczyłem ją 17%, okazało się jednak, że spiczynieckie Towarzystwo wykazało dywidendy 25%, sitkowieckie zaś 20%; nadto, jako ciekawą szczegół dodać należy, iż ogólne zebranie akcjonariuszów tego ostatniego, na wniosek dyrektora, p. Jakowicza, postanowiło udzielać dzierżawcom majątków do cukrowni tej należącej, oprócz zwykłych zaliczek na dostawę buraków, jeszcze i 6% zaliczki na uprawianą w dzierżawach pszenicę. Oprócz wymienionych cukrowniczych dywidend, zaznaczyć należy dywidendę towarzystw: kolnickiego — 15%, «Zbrucz» — 10%, Turbow — 21%, czaromirskiego — 20%, i olczadajewskiego — 30%.

Kontrakty tegoroczne należy zaliczać do wyjątkowo cukrowniczych — bo w sprzeczność

z względną małością umów zawieranych w zakresie spraw czysto ziemiankich, jak sprzedaż zboża, wydzierżawianie i sprzedaż posiadłości ziemskich, zawiązało się obecnie kilka dużych interesów z dziedziny przemysłowo-cukrowniczej. Powstała nowa spółka akcyjna rafinerji w Lubarze na Wołyniu, na której czele stoi generał Komarów; dalej także nowa spółka stepanowsko-sumska w guberni charkowskiej, z panem Chroszczewem na czele, Tow. chmieliwieckie w gub. orłowskiej—z panem Kumbari, wreszcie cukrownia w Chrustowie (pow. olgopolski na Podolu), majątności Juszniewskich. Ze spraw ziemiankich zanotować można tylko ostateczne zakończenie wcześniejszych układów, dotyczących nabycia przez pana Tereszczenko dóbr Wczorajsze (pow. skwirski) po 140 rubli dzies.; dawniejsza to własność rodziny Iwanowskich.

Trzy posiedzenia Towarzystwa rolniczego były tym razem liczniejsze niż zazwyczaj; złożyli tłumaczą to wielkopostnem zamknięciem teatrów. Z przedstawionych referatów zasługują na wzmiankę, okrom zajmującego referatu p. Mieczysława Drzewieckiego o uniwersalnym siewniku własnego pomysłu, referaty: p. Hanickiego o spółkach rolniczych, p. Wydzgi o polach doświadczalnych, pp. Horbatowskiego i Lubońskiego o sztucznych nawozach, wreszcie referat p. Bohdanowa o mieszanych zasiewach pszenicy. Z powodu ustąpienia, na zasadzie ustawy, pana prezesa Towarzystwa, ks. Repnina, wice-prezesa p. Leonarda Janakowskiego, skarbnika Towarzystwa p. Berdjajewa i członków rady zawiadowczej, pp.: M. Wasilutynskiego, A. Chamca, K. Bądarzewskiego i W. Dolińskiego, odbyto wybory, które ponownie powołały też same osoby, cztery pierwsze przez aklamację, jednogłośnie, przy hucznym oklaskach zgromadzenia. Na przedstawicieli do komitetu przy elewatorze zbożowym w Odesie, zaproszono pp. Antoniego Rohozińskiego i Izidora Sobańskiego, oprócz tego wysadzono komisję dla rozpatrzenia i orzeczenia zaprojektowanego przez ministerstwo finansów wznowienia podatku od soli. Do składu tej komisji weszli profesorowie Pichno i Bohdanow, oraz pp.: Rubinsztejn, Zabugin i Modl.

Osoby odwiedzające w tym roku zebrania Towarzystwa rolniczego, miały możliwość jednej z pierwszych do nabycia i zaznajomienia się ze świeżo wydany I tomem prac powstałej na kijowskim zjeździe rolniczym, z inicjatywy p. Blocha, komisji opisowej gospodarstw ziemskich w prowincjach południowo-zachodnich; jednym z wice-prezesów tej komisji jest sam inicjator. Pierwszy tom «Opisów gospodarstw», oprócz szczegółowego programu, zawiera pełne zajmujących ekonomistę i rolnika wiadomości, monografie gospodarstw: w Smile (pow. czerkaski), w Kalinówce (pow. winnicki) i w Derebczynie (pow. olgopolski). Do opisów dołączone są mapy i plany podziału pól i t. p. Dokonane pod redakcją prof. Pichno, monografia odznaczają się starannością wydawnictwa.

Zebrania członków Towarzystwa technicznego odznaczały się w roku bieżącym szczególniejszym ożywieniem i mnóstwem bardzo zajmujących referatów. Z tych szczególniejszych wyróżniać należy referat p. A. Wyżykowskiego, miarkujący zbyt optymistyczne zapatrywania się na skarbnicę niewyczerpalną bogactw kopalnych «Krzywego-Rogu». Według nowych i dokładnych studiów nad pokładami rudy żelaznej w Krzywym-Rogu, okazuje się, iż nie przedstawiają one całkowitej płaszczyzny, lecz tylko oddzielne gniazda rudy. W gniazdach owych znajduje się zaledwie 700,000,000 pudów rudy, która może być zupełnie wyczerpana w niespełna lat 14. Referat p. L. Brokła o wypracowaniu «kijowskiej» normy dla nasion ówki cukrowniczej, spowodował projekt urządzenia przy kijowskim Towarzystwie technicznym, oprócz istniejącego chemicznego, jeszcze i agronomicznego laboratorium dla właściwych doświadczeń nad nasionami burakowemi. Oprócz tego, jedno z zebrań członków Towarzystwa technicznego zatwierdziło program przyjęcia w Kijowie gości-członków odeskigo Towarzystwa technicznego, których przybycie zapowiedziano na d. 12 maja.

Ruch towarzyski naszego miasta ożywił się obecnie znacznie, dzięki licznym kontraktowiczom, nie nie sprzedającym, nie nie kupującym,

ale bawiącym się. Kijów aż tętni od rantów i wieczorów muzycznych. Na koncert panny Antoniny Szumowskiej zebrał się «tout Kief»; sympatyczna koncertantka, zasypała bukietami przez wdzięcznych słuchaczy, omal że sił nie postradała, zmęczona wykonaniem mnóstwa nadprogramowych numerów. Istotnie, nie mogliśmy się dość nasłuchać przedziwnie pięknie wykonanych szopenowskich arcydzieł.

Mik. Trzaska.

Jekaterynosław, 23 lutego.

[Zjazd szlachty. Życie towarzyskie. Koncert pana Różańskiego. Nowomianowani księża].

□ Rozpoczęliśmy rok Pański 1893 od licznego zjazdu szlachty miejscowej w Jekaterynosławiu. Szło o obiór marszałków na nowe trzechlecie. Ponieważ dziś zakres działalności szlachty znacznie się rozszerzył, przeto i wybory interesowały liczniejsze koła towarzyskie. Gubernialnym marszałkiem pozostał na nowe trzechlecie dawny, r. st. Strukow.

Życie nasze nieco się uwydatnia i zabarwia w granicach bardzo skromnych, nie przekraczających zakresu najpospolitszych zabaw towarzyskich, na których wint odgrywa zawsze rolę pierwszorzędną. W samym Jekaterynosławiu w święta Boż. Nar. podczas zapust lub na Wielkanoc, liczniejsze towarzystwo ciągnie dopow szechnie poważanych domów pp. Win., Tyl., Tat. Zaś w osadzie fabrycznej Kamieńskie, życie towarzyskie zaznaczyło się w tym roku szeregiem przedstawień amatorskich. W lutym artysta opery charkowskiej, p. Różański, w przejeździe zagranicę odwiedził, do brych swoich znajomych i przy sposobności wystąpił z jednym koncertem, odśpiewując rozmaite kawałki.

Do Jekaterynosławia mianowano (nieco już dawniej) kanonika Krynickiego, a do Kamieńskie ks. Lewczaka—obu jako wikariuszów parafji jamburskiej.

L. H.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Drugie czytanie projektu reformy wojskowej w komisji parlamentu niemieckiego. Odroczenie drugiego czytania bilu irlandzkiego. Drugi proces panamski. Dwa komentarze nad urzędowym komunikatem ruskim w sprawie bułgarskiej].

Komisja wojskowa parlamentu niemieckiego odrzuciła w d. 10 marca, w pierwszym czytaniu, wszystkie główne artykuły projektu rządowego o reformie armji. Drugie czytanie odbyć się miało we czwartek, d. 16 b. m. Rząd, jak się zdaje, powziął stanowcze postanowienie na wypadek dalszej opozycji parlamentarnej. W d. 11 b. m. odbyło się w tym celu posiedzenie rady ministrów pruskich, poprzedzone audjencją hr. Capriviego u cesarza. Potwierdza się przekonanie, że reichstag będzie rozwiązany. Nie ma w jego składzie obecnym pierwiastków stałej większości rządowej, jak tego dowiodły rozprawy w d. 8 marca nad budżetem marynarki, zakończone odrzuceniem wszystkich tych kredytów, których rząd wymagał na budowę nowych okrętów, a na które komisja zgodzić się nie chciała. Tymczasem, sprawa ugody handlowej z Rosją przyczynia się również do rozterek w obozach. Jak niedawno zasypywano rząd petycjami gospodarzy wiejskich, przeciwnymi rokowaniom, tak znowu obecnie przyszła kolej na petycje kupiectwa miejskiego w obronie rokowań. Odpowiedź Rosji, jak zapewnia «Post», dotąd nie jest jeszcze znana, inne dzienniki, jak «Freisinnige Ztg», utrzymują, że fiasco jest niewątpliwe. Gdyby doszło do porozumienia się z Rosją, rozprawy w parlamencie rozpoczną się dopiero po Wielkiejnocy.

Po Wielkiejnocy również odbędzie się drugie czytanie bilu irlandzkiego, prze-

znaczone pierwotnie na d. 13 marca. Odroczenie to oznajmione zostało na posiedzeniu izby gmin w d. 14 marca; powodów wskazano dwa: najpierw zadługo się przeciągnęły rozprawy budżetowe, powtóre, Gladstone się przeziębził i nie opuszcza swego pokoju... Deklarację tę opozycja konserwatywna torysowska przyjęła—jak zapewnia «Ag. Reuters»—głośnymi okrzykami zadowolenia...

Drugi proces panamski, rozpoczęty w d. 8 b. m., wykołcił znowu cały rydwan spraw publicznych we Francji na bezdroża rozmaitych przesilen rządowych i parlamentarnych. W osobnym sprawozdaniu z kilku pierwszych posiedzeń sądu, podajemy szczegóły, w których następstwie minister sprawiedliwości zażądał dymisji, a w izbie deputowanych i senacie posypały się interpelacje, nie dobrego nie rokujące rzeczywistości. Jest zupełnie rzeczą niezrozumiałą, jakim sposobem istnieć i rozwijać się może państwo, narażone na nieustające wstrząśnienia z powodów niekiedy najblźszych. Wygląda to, jak gdyby pod przykryciem rozmaitych, mniej więcej ciężkich nadużyć finansowych, ręka jakaś niewidzialna przygotowywała wypadki zupełnie innej natury. Minister Bourgeois zdołał, co prawda, zarówno w sądzie, jak i na trybunie izby oczyścić narazie rząd od zarzutów, jakimi go obarczyła pani Cottu, dowodząca, że w sprawie panamskiej władze republikańskie usiłowały obrzucić błotem prawicę. Prezes gabinetu, Ribot, raz jeszcze odniósł zwycięstwo nad opozycją żywiołów skrajnych, skupiwszy przy przyjętym przez ministerstwo motywowanym porządku dziennym 297 głosów przeciwko 228. Pomimo to wszakże dzień 13 marca, w którym odbył się obrzydliwy ten turniej, należy do najgorszych, jakie kiedykolwiek rzeczpospolita przeżyła. Nawet Cavaignac stracił w nim zdobytą dawniej popularność kilkutygodniową, chcąc, wśród ogólnego zamętu i roznamietnienia stronnictw, podtrzymać mentorską swą sławę moralizatora. Jakże tam mogą być nauki moralne, gdzie niemal co chwila dochodzi do skandalów pięściowych, w których—jak zawsze—figuruje przede wszystkim imiona bulanzystów z Derouledem na czele! Słowem, dziś już zupełnie trudno przewidzieć na czem się to skończy, skoro za procesem drugim ma pójść trzeci (Arton i Hertz), za trzecim czwarty (Floquet, Clémenceau i Freycinet), za czwartym może piąty i szósty (izba deputowanych, prezydent rzeczywistości i t. d.).

Komunikat ruski w sprawie bułgarskiej zgromadził dokoła siebie sporą wiązkę uwag prasy zachodnio-europejskiej. Z komentarzy tych, powtórzonych w całości przez dzienniki petersburskie, zasługują na wzmiankę głosy berlińskiego półurzędowego organu «Politische Nachrichten» i wiedeńskiego «Fremdenblatta». Pierwszy umiarkowanie i spokojnie zaznacza, że Niemcy nie mają najmniejszego powodu zrzekać się dotychczasowej swej roli w polityce wschodniej i nie przestaną dalej obojętnie spoglądać na to, co się dzieje pod Bałkanami. Wiedeński «Fremdenblatt» nie bez zadowolenia zaznacza postanowienie Rosji niewtrącania się w wewnętrzne sprawy bułgarskie, ale zarazem mniema, że do wtrącania się podobnego nie ma obecnie powodu. Kwestje wyznaniowe należą, zdaniem pisma hr. Kalnokyego, do wewnętrznych, co nie jest bynajmniej ani słusznym, ani przenikliwym. Przecież w samej monarchji austro-węgierskiej dzieją się obecnie,

w zakresie pomienionym, pewne przeobrażenia, przygotowują wypadki (jak naprzykład sprawa ślubów cywilnych w budapestzkiej izbie deputowanych), które p. ministrowi spraw zagranicznych z pewnością niemało kłopotów przyczyniają ze względu na stosunki z Watykanem. Nie zupełnie słuszne jest również twierdzenie, że wobec oczekiwanych zmian w konstytucji bułgarskiej na jedno wyjdzie, czy się będzie milczało czy nie, gdyż sobranje narodowe zrobi po swojemu.

J. T. H.

Anglia. «Daily Chronicle» otrzymała w d. 14 b. m. z Kalkuty wiadomość tej treści, że emir afganistański, w liście do wice-króla Indyj wymógł się od przyjęcia misji lorda Robertsohna, gdyż obecnie Anglia nie ma żadnego powodu do wtrącania się w sprawy Afganistanu. Emir oznajmia przytem, że gotów jest bronić zachodnio-północnej granicy posiadłości brytańskich, lecz nie zgadza się na słuchanie jakiegokolwiek w tej mierze rozkazu.

Francja. W d. 13 b. m. Brisson, prezes parlamentarnej komisji panamskiej, zrezygnował ze swego stanowiska, ale rezygnacji tej komisja nie potwierdziła, zawezwawszy jednocześnie rząd i w szczególności prezesa gabinetu, p. Ribot, do energicznego poskromienia takich bezpraw, jak wydzieranie z rejestrów telegraficznych kart ciałych z depeszami (sprawa depesz Hertza do Reinacha i rozmaitych dygnitarzy z r. 1888).

Niemcy. «Reichsanzeiger» z d. 13 b. m. oznajmił, że prezesowie prowincyj wschodnich otrzymali upoważnienie do przyjmowania robotników polskich z pod panowania ruskiego, przybywających do Prus w widokach zarobkowania; rezolucja ta ministerjalna motywowana została tem, że niebezpieczeństwa cholery grasującej w Rosji nie są wielkie. «Koeln. Ztg» otrzymała w tymże dniu z Berlina wiadomość, że cesarz Wilhelm na audjencji, udzielonej baronowi Kaulla, przedsiębiorcy budowy kolei anatolijskich w Turcji, odpowiedział na jego podziękowanie za poparcie ambasadora Niemiec, księcia Radolińskiego w Stambule, temi słowy: «Cieszę się bardzo, że w żywnych krajach Turcji praca niemiecka znajdzie zastosowanie, a robotnik niemiecki zajęcie. Za koncesje należy się wdzięczność sułtanowi, który sprawę tej odjął charakter polityczny, gdyż dla Niemiec rzecz cała zasadza się w tych stronach wyłącznie na rozwoju przedsiębiorczości finansowej i przemysłowej.

Stany Zjednoczone. W d. 10 b. m. nowy prezydent unji, Cleveland, wycofał z senatu projekt do prawa, wniesiony przez poprzednika swego, Harrisona, o inkorporacji do Stanów Zjednoczonych wyspy Hawaj.

Serbja. Telegram z Białogrodu, z d. 12 b. m., donosi, że podczas ostatnich wyborów do skupczyny, stronnictwo liberalne zwyciężyło w 73 okręgach, radykalne w 56, napredniackie w 3; wybory ściślejsze odbędą się w 2 okręgach.

Drugi proces panamski.

W d. 8 marca n. st. przed kratkami trybunału stanęła druga serja oskarżonych w sprawie panamskiej. Poprzednio odpowiadali członkowie zarządu kompanji, jako szafujący nieuczciwie cudziemi pieniędzmi. Obecnie znowu przed obliczem sprawiedliwości kilku z tych, którzy pieniądze te brali. Po przekupujących — przepieni. Jest ich zaledwie kilku, jak gdyby na okaz: dawny minister Baïhaut, senator Beral, deputowani: Dugué de la Fauconnerie, Proust i Gobron. Widzimy też na ławkach oskarżonych skazanych już w pierwszym procesie: Karola Lessepsa, wice-dyrektora kompanji, i Mariusa Fontane'a, sekretarza jeneralnego tejże kompanji, ale ci już są tylko w charakterze świadków, lub raczej oskarżycieli. W liczbie świadków figurują też najwięksi i najznakomitsi przedstawiciele i przywódcy obozu republikańskiego: de Freycinet, Floquet, Clémenceau, oraz głośna dziś w całym świecie pani Cottu, żona skazanego poprzednio bar. Cottu, jednego z administratorów Towarzystwa panamskiego.

Zaraz na wstępie posiedzenia dowiadujemy się z ust jednego z adwokatów, że w aktach procesu brak dwóch ważnych dokumentów, na które się powoływano podczas śledztwa: notatnika Artona i jego listy. Gdzie się one podziały? Prokurator odpowiada, że dokumenty

te wyjęte zostały z przewodu śledczego i dołączone do papierów trzeciego z rzędu procesu, który wytoczony będzie Artonowi i Hertzowi. Sąd, na żądanie obrony, poleca przywrócić dokumenty «wyjęte»...

Rozpoczyna się przesłuchanie Lessepsa. Jest to prawdziwy akt oskarżenia, skierowany przeciwko społeczeństwu, rządowi, finansistom. Dopóki p. Karol Lesseps — jak się sam wyraził w jednym miejscu — nie poczuł łańcuszków więziennych na rękę, dopóty był ogłędny i mało mównym. Obecnie rozwiązały mu się usta. Wszystko, co od niego posłyszano w d. 8 marca, jest rzeczywiście tak dziwnem, wobec tego sam on, onegdajszy skazaniec, wygląda nie tylko białym jak śnieg, lecz wprost męczennikiem. Dowiadujemy się najsamprzód, że Tow. panamskie, po pierwszej subskrypcji niewystarczającej, po dwakroć usiłowało otrzymać upoważnienie rządu i izb na subskrypcję następną, najpierw w r. 1866 (niepomysłnie), następnie w r. 1888 — pomysłnie. Sprawa np. ministra Baïhaut wiąże się z pierwszą datą. W owej również epoce zjawia się najwspanialsza kolumna skandalów panamskich, Korneliusz Hertz. Już wtedy otrzymał on 600,000 fr. z funduszu kompanji. Dlaczego? za co? — zapytuje Lessepsa przewodniczący w sądzie, Pilet-Desjardins. Lesseps odpowiada: «Ojciec mój poznał się z nim w akademii nauk... a przytem, Hertz zajmował się sprawami publicystyki, miał stosunki rozległe, był kawalerem Legji honorowej, co zaś najważniejsze, należał do patronów i akcjonariuszów dziennika «La Justice», organu p. Clémenceau, który stał na czele stronnictwa republikańskiego, trząsł całą izbą i, jak zapewniano, miał niebawem zostać prezesem ministrów». Hertz, zgłoszwszy się do Lessepsów, zażądał 600,000 fr., w formie wynagrodzenia za to, «że dużo dobrego zrobił rządowi i republikanom i naraził się dla nich na wydatki»... Narazie Karol Lesseps chciał go poprostu wyrzucić za drzwi i tych swoich uczuć wcale przed nim nie tail.

— Czy tak? — powiedział mu wtedy Hertz. Nie dowierzasz mi pan?... No, to zobaczymy. Znasz pan pana Grevy'ego?

Grevy był wówczas prezydentem rzeczypospolitej, więc Lesseps odrzekł:

— Osobiście nie, nie znam.

— I nigdy nie byłeś pan zaproszony do jego majątności Mont-sous-Vaudrey?

— Nigdy.

— No, to pojutrze zaproszenie to pan otrzymasz.

Stało się według oznajmienia. Inwitacja nadeszła w terminie, i gdy Karol Lesseps udał się, w towarzystwie Hertza, do Mont-sous-Vaudrey, przekonał się, że dr. Hertz był u prezydenta rzeczypospolitej jak u siebie, obcował z nim na stopie przyjacielskiej... «Mógłbym — dodał Lesseps po tej rewelacji nadzwyczajnej — mógłbym robić sobie nieprzyjaciół z tak blizkich przyjaciół prezydenta rzeczypospolitej?»

Prezes sądu. Niech i tak będzie. Wyliczyłeś p. Hertzowi 600,000 fr. Czy sądzisz pan, że byłeś do tego upoważniony? że akcjonariusze na to ci swoje pieniądze powierzyli, abyś je rozdawał pierwszym spotkanym awanturnikom?

Karol Lesseps. Złożono nam pieniądze na kanał panamski, o tem wiesz dobrze, p. prezesie. Lecz pozwól, że powiem, co następuje: W roku 1879, w samych początkach przedsięwzięcia, rozpoczęliśmy dzieło nasze jako prości, uczciwi obywatele, bez reklamy dziennikarskiej, bez syndykatów, bez napiwków bankierom, finansistom i możnym tego świata. Odwołał się wprost, bez żadnych pośrednictw, do szerokiej publiczności, do drobnych zaoszczędzonych kapitałów. Potrzebowaliśmy ośmset milionów najmniej, a otrzymaliśmy ile? — zaledwie 30 milionów! Wówczas to zgłosili się do nas ludzie w gatunku późniejszych Hertzów i Artonów, powiadając: A co? czy nie mówiliśmy? Daremne są rzeczy, nie obejdziecie się bez nas. Przedewszystkiem trzeba wypłacić 800,000 fr. Emilowi Girardinowi, który z kompanją walczy we wszystkich dziennikach, przesyłając im artykuły z własnym podpisem. Następnie utworzyć należy syndykat i użyć na to kilka, kilkanaście milionów. Dalej, zabrać się wypada do prasy, bankierów, finansistów;

wyniesie to od kilkunastu do kilkudziesięciu milionów... Wreszcie, upoważnienie rządu i izb kosztować może drugie tyle... Tak nam radzono. Spróbowaliśmy — raz, później drugi — i poszło istotnie gładziej... Cóż chcecie państwo? Nie ja przecież wynalazłem finansowe obyczaje czasów naszych. Były one oddawna sformowane, gdy na świat przyszedł... Zresztą, wydaliśmy na kosztą emisji mniej jeszcze, niżli się to zazwyczaj praktykuje przy pożyczkach nawet państwowych. Żądaliśmy od oszczędności publicznej około półtora miljarda franków, wyszafowaliśmy zaś na pośrednictwo, pośredników, prasę, ministrów etc., około 100 milionów franków. Niechże dziś ktokolwiek dokáže sztuki zaciągnięcia nieco znaczniejszej pożyczki, nie zaliczywszy zgóry na jej realizację 10%!...

Oto jest grunt, oto założenie główne całej sprawy panamskiej. W r. 1885 operacja się nie udała, bo nie miano jeszcze dość gotowizny na opłacenie wszelkich kosztów. Sam minister robót publicznych, Baïhaut, za referat przychylny otrzymać miał 1,000,000 franków. Wypłacono mu tylko pierwszą ratę, 375,000 franków, z których 75,000 dostało się pośrednikowi, Blondinowi, umocowanemu od banku «Credit Lyonnais». Bankom rozmaitym także się coś dostało, ale w izbie, do której się raport p. Rousseau, inżyniera zwiędzającego z polecenia rządu roboty kanału, dostał z modyfikacjami i poprawkami niekorzystnymi dla kompanji, w izbie zabrakło już paliwa. Wniosek upadł. We dwa lata później, w 1888 r., zabrano się do rzeczy ponownie, z lepszym zasobem sił... i środków. Tu występuje baron Reinach, średniej ręki finansista, lecz mający rozległe stosunki z prasą, deputowanymi, senatorami etc. Niestety, Korneliusz Hertz wciąż jeszcze żyje — i wciąż pamięta o «niezmiernych usługach wyświadczonych rządowi rzeczypospolitej». Usługi te trzeba płacić — i płacić grubo. Bombarduje on Reinacha listami i telegramami, w których grozi, że w razie niewypłacenia mu 12 milionów, wszystko i wszystkich wysadzi w powietrze... Listy Hertza gdzieś się następnie zawieruszają, telegramy giną w biurach, powyrzynane z ksiąg sznurowych. Tymczasem Reinach kołaczę do zarządu kanału o owe 12 milionów. Karol Lesseps zgadza się wypłacić 5 milionów, wykazując Reinachowi, że Hertz jest szantażystą, że ofiarę swą obędzie do koszuli i później wystawi na ośmieszenie przed światem. Reinach przyjmuje co dają, lecz Hertz, umieściwszy się w bezpiecznym kątku zagranicą, nie przestaje zasypywać telegraficzne biura paryżkie depeszami «w najwyższym stopniu kompromitującymi»... Kogo i co kompromitującymi? Po dziś dzień panuje pod tym względem ciemność najzupełniejsza. Z niektórych poszlak, z napomknień mianowicie Floqueta, wnosić tylko można, że rząd potrzebował pieniędzy prywatnych na prowadzenie walki z bulanżystami. Ale i to jest przypuszczeniem niepewnem, mglistem. W ogólności, punktów zagadkowych w procesie panamskim znacznie więcej, niżli dokładnie określić się dających. Sprawa w każdym razie musiała być bardzo gorącą, skoro wymagania Hertza poparte zostały wkrótce przez trzech pierwszorzędných potentatów republikańizmu: Freycineta, Floqueta i Clémenceau. Panowie ci, jeden po drugim zapraszali Lessepsa na konferencje, na których, w imieniu rzeczypospolitej i dobra publicznego, wzywali go do załatwienia nieporozumień między Hertzem i Reinachem, dla uniknięcia rozgłosu i skandalu.

Zdaje się jednak, że przy sposobności pamiętano też i o sobie; nie tylko o rzeczypospolitej. Przynajmniej Karol Lesseps otwarcie obwinił Floqueta o pobranie z sum panamskich 300,000 fr. tytułem zwrotu wydatków, jakoby poniesionych przez «rząd» podczas wyborów w depart. du Nord, w którym kandydował Boulanger. Pośredniczył w tej sprawie Arton, figura niemniej problematyczna jak i Hertz. Lessepsowi polecił go senator Naquet, a podczas rozpraw w izbie nad emisją 1888 roku, był on czynnym pośrednikiem między Towarzystwem panamskiem a parlamentem. Arton ułatwił też przejście w ręce Floqueta 300,000 franków. W innych wypadkach, z innemi osobami, nie robiono sobie zbytecznej ceremonji. Jeden z deputowanych oznajmił na posiedze-

niu sądu w d. 10 marca, że w r. 1888 agenci Towarzystwa wprost chwyłali każdego deputowanego za poję, ofiarując mu 25,000 fr. za głos przychylny emisji.

Ze wszystkich jednak szczegółów dziwnego tego procesu jest najdziwniejszą rewelacją pani Cottu d. 11 marca. W końcu zeszłego roku zgłosić się miał do niej niejaki Colliard, z przyrzeczeniem ułatwienia rozmowy z min. sprawiedliwości, Bourgeois, działający do współpracy z min. spraw wewnętrznych, Loubet. Szło o pozyskanie niejakiich ulg aresztowanemu panu Cottu. Naturalnie, propozycja została przyjęta. W d. 5 stycznia Colliard zjawił się ponownie i oświadczył, że z panią Cottu widzieć się pragnie prefekt policji, niejaki Sonanoury, zawsze oczywiście w interesie uwiezionego pana Cottu. Stało się zadość wezwaniu. Po kilku pierwszych słowach, w których prefekt policji daremnie usiłował przekonać panią Cottu, że nie on z nią, lecz ona z nim widzieć się pragnęła, naczelnik policji rzekł: «Eh, co tam dłużej mydlić! Lesseps wygadał się ze wszystkim, sprawa nie da się zaszyć w worek. Wiesz pani co? ot, gdybyś tak znalazła w papierach męża jaki dokument kompromitujący prawicę izby (monarchistów)... Najuroczyściej przyrzekam pani, że pan Cottu nazajutrz byłby wolny jak ptak, gdy klatkę opuści...» Pani Cottu, ma się rozumieć, z oburzeniem odepchnęła od siebie kusiciela, a p. prefekt poprzestał na tem, że poprosił ją o tajemnicę... Całe to zajście, opowiedziane obecnie na sądzie, sprawiło wrażenie niezmiernie. Prezes, w drodze telefonicznej, zażądał natychmiastowego stawienia się prefekta, który, o ile to podobna zmiarkować z depesz ostatnich, już na czas jakiś przedtem otrzymał nominację na stanowisko głównego dyrektora więzień... Prefekt czy dyrektor staje do apelu. Depesze, mgliste w wielu rzeczach pierwszorzędnych, nie zaniedbały zaznaczyć, że miał na sobie żakietę jasną, popielatą. Zagadnięty przez prezesa, p. Sonanoury zamierzał najpierw obrócić rzecz całą na żart, lecz ujrawszy audytorjum nie po swojej stronie, zmieszał się, wdał się w przenośnie, w porównania, jał dowodzić, że rozmawiał z panią Cottu jako człowiek prywatny lub też jako reporter — i ostatecznie wyznał, że istotnie czynił swej interlokutorce nieskromne pytania w przedmiocie niektórych dokumentów. Publiczność urządziła pani Cottu olbrzymią owację, a p. minister Bourgeois tak dalece wziął do serca — podejrzanym ten z wielu względów incydent sądowy, że się podał do dymisji, ażeby móżdż, jako osoba zupełnie postronna, prywatna, swobodnie a okolicznościowo przed sądem się wygadać. W chwili właśnie, gdy to piszemy, pan Bourgeois wkroczył do izby sądowej — telegramy nie wyjaśniają tylko, w jakim tużurku. Z konieczności rzecz tę odłożyć wypada do następnego numeru.

B. N.

KRONIKA Powszechna.

> **Daudet o Niemczech.** Pewien współpracownik «Frankf. Ztg» odwiedził, w tych dniach, w Paryżu Daudeta i miał z nim długą rozmowę, w ciągu której dowiedział się od znakomitego powieściopisarza, że tenże był w Niemczech, a mianowicie bawił w Monachjum. «Potem nastąpiła wojna — mówił Daudet — a później nie miałem już sposobności. Nie antypatja wszakże mnie wstrzymała. Wojna i w tym kierunku bardzo zmieniła pojęcia. Przed rokiem 1870 nikt we Francji nie myślał nienawidzić Niemców. Nienawidzono Anglików. I widzi pan, ja do dnia dzisiejszego jestem taki sam. Bronielem się od zalewu niemieckiego, białem się, jestem szowinistą, ale nie mam wstrętu do Niemca, tylko do Anglika. Zdaje mi się, że nie jeden we Francji podziela moje zdanie. Gdyby kto chciał wymówić słowo zgody, znalazłoby ono może echo w wielu sercach. Ale my jesteśmy zbyt dumni i próżni. A kto wie, jak długo jeszcze potrwa, zanim to słowo zostanie wyrzuczone? Niech pan wszakże nie sądzi, że jestem zwolennikiem idei germańskich. Uważam, iż Niemcy zwyciężyły nas w szczególniejszym sposób. Gdy, będąc w teatrze na «Lohengrinie», usłyszałem trąby wielkiego marsza, zabrzmieli mi on w uszach, jak zwycięzka fanfara. Ale prawdziwa porażka nie nastąpiła tam, na granicy wschodniej. Porażka polega na tem, co stało się później. Mnóstwo idei germańskich i germańskiej sztuki przedostało

się przez granicę i zdobyło naszą młodzież. Dorastające po nas pokolenie zagłębia się w filozofję niemiecką, marzy o ideale, zatapia się w mistycyzmie, znajduje upodobanie we wszystkim, co ciemne i niezrozumiałe. To takie przeciwnie duchowi naszej rasy! Mnie, który jestem Gallijczykiem, latynem, duszą i ciałem, mnie to oburza. Wyobraź pan sobie, że my nawet teraz znajdujemy przyjemność w picu piwa! Doprawdy, mówiąc poważnie, ubolewam nad tym popędem dorastającego pokolenia».

> **Pogrzeb Taine'a** odbył się d. 9 b. m. o godzinie 10 przed południem. (W myśl życzenia zmarłego, odbył się pogrzeb bez asystencji wojskowej, do której mają prawo członkowie akademji. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców od instytucji naukowych, redakcji «Debatów» i t. p. Sznury całunów nieśli: Halévy, de Vogüé, Perrot, Paweł Dubois i Patinot, naczelnicy redakcji «Debatów». W uroczystości wzięli udział: Ribot, Leon Say, generał Gallifet, Dumas i wielu innych. W świątyni protestanckiej wygłosił pastor Holard przemowę, w której zaznaczył, że wyrażną wolą zmarłego było, aby pogrzeb jego odbył się z zachowaniem obrzędów religijnych. Zwłoki odprowadzono na dworzec kolei Ljonńskiej, z kąd zostaną odwiezione do Menthon-Saint-Bernard w Saubaudji i tam pochowane.

> **«Finlandja w XIX wieku»**, oto tytuł wydanego w tych dniach w Helsingforsie próbnego zeszytu obszernej pracy, którą podjęli najwydatniejsi pisarze i artyści finlandzcy. Celem wydawnictwa jest danie obrazu Finlandji w XIX wieku, czegoś w rodzaju ogólnej encyklopedji Finlandji. Wydawnictwo to wyjdzie w ciągu 1893 roku w 10 zeszytach, w dwóch językach — szwedzkim i finlandzkim. Po wydrukowaniu całości, dzieło to będzie przetłumaczone na inne języki. Redaktorem i wydawcą zajmującego tego dzieła jest znany ze swych prac politycznych i ekonomicznych senator L. Mechelin.

> Przez liczny szereg filantropów, z prof. Bilrothem na czele, ogłoszone zostało w Wiedniu wezwanie do udziału w pierwszym **kongresie międzynarodowym samarytanów**, który za kilka miesięcy ma się zebrać w Wiedniu. Na kongresie tym będą ustanowione zasady międzynarodowego związku samarytanów. Ma to być humanitarna armja świata całego, podążająca z pomocą zawsze, gdziekolwiek zdarzy się nieszczęście, lub klęska powszechna.

> **Rząd grecki**, pod wpływem kryzysu finansowego, wypracował prawo, na mocy którego **wydawnictwo utworów starożytnych klasyków greckich** ma nadal być monopolem państwa. Rząd twierdzi, że utwory te są własnością narodową, księgarze więc nie mają prawa ciągnięcia zysków ze sprzedaży dzieł tego rodzaju. Dochód z tego źródła winien wpływać do skarbu państwa, jako przedstawiciela interesów hellenizmu.

> W d. 11 b. m. rozpoczęte zostały w Dreźnie, w ministerstwie spraw zagranicznych, obrady międzynarodowej **konferencji sanitarnej**. Minister Menez w przemówieniu wstępnym zaznaczył doniosłość prac tych. Na prezydującego obrady został posel pruski Dönhoff. Wszystkie państwa wysłały swych delegatów. Rosję reprezentują: r. t. Jonin i sekretarz poselstwa, p. Wrangel.

> W nocy na d. 6 b. m. wszczął się **pożar w galerji ormiańskiej** Grobu Chrystusa Pana w Jerozolimie. Uszkodzenia okazały się nieznaczne. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. W bazylice znajduje się 1,000 pielgrzymów ruskich. Konsul i gubernator prowadzą śledztwo, celem wykrycia przyczyn pożaru.

> **Metropolici prawosławni w Bośni**, z Serajewa, Mostaru i Zvornicy **zaprzeczają**, jak donoszą do gazet petersburskich, w odezwie specjalnie wydanej, by wydrukowana w «Mosk. Wiedomostiach» korespondencja o smutnem położeniu ludności prawosławnej w Bośni miała być prawdą.

> **Gladstone jest chory** i nie opuszcza od dni paru pokoju; przyczyna: zaziębienie i wyczerpanie nerwowe, wskutek silnych wzruszeń. Opóźniecia stara się wpłynąć na opóźnienie rozpraw nad bilem jego o autonomji irlandzkiej. Stronnicy gabinetu liberalnego są zaniepokojeni stanem zdrowia sędziwego prezesa gabinetu.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 5 marca.

W politycznym dziale dzisiejszego numeru podaliśmy kilka sprawozdawczych drobiazgów z drugiego procesu panamskiego, rozpoczętego w tych dniach jednocześnie przed kratkami try-

bunału, w izbie deputowanych i w senacie. Nie mamy powodu szerzej się rozwodzić nad objawami tego niezdrovia społecznego, które w Paryżu, z okoliczności marnego incydentu sądowego, trysnęło świeżo wieńcami kwiatów i owacją dla pani Cottu, wybuchem namiętności w łonie reprezentacji narodowej i nową przerwą w biegu normalnej działalności rządowej. Chętniej natomiast znaczymy parę promyków refleksji zbawczej, którą widok tego zepsucia i upadku wywoływać powoli zaczyna w samej już Francji i jej piśmiennictwie, omdlewajacem pod ciężarem katastrofy beczesznej. Do takich promyków należy w pierwszym rzędzie zwrot do badań porównawczych, do stawiania sobie pytań, czy się coś podobnego zdarzało kiedykolwiek u innych narodów i kiedy mianowicie? Dziennik «Figaro» odpowiedzi na to poszukał w Macaulay'a «Historji Anglii», dziennik «Siècle» w dziele Sorela «Europa i rewolucja francuzka». Okazało się z tych poszukiwań erudycyjnych, że zboczenia i nieprawości obecnego parlamentaryzmu francuzkiego nie są bynajmniej unikatami w rocznikach świata. To samo dosłownie działo się nad Tamizą w ciągu panowania Jerzego II i Wilhelma III, to samo widziało nad Wisłą za Sasów i aż do ostatecznego upadku Rzeczypospolitej polskiej. W jednym i drugim z tych ognisk zanadto wczesnego rozkwitu swobód zbiorowych i samowoli indywidualnej, przedajność przedstawicieli narodu dochodziła do tego stopnia cynizmu, przybierała tak szerokie rozmiary, że współcześni nie upatrywali w tych krajach ani woli, ani mocy do podźwignięcia się. A jednakże, zarówno Macaulay, jak i Sorel w sposób najdowodniejszy wykazują, iż były to tylko przemijające wysypki naskórne, że zasadnicze funkcje organizmu nie zostały dotknięte, że nie brakło tam wcale — zwłaszcza w Anglii — tak wśród jednostek jak i w grupach społecznych, ani poczucia niedoli publicznej, ani gorącej żądzy naprawy, ani namiętnego przywiązania do ziemi ojczystej, ani wzniosłych tradycji zaparcia się i poświęcenia. Prosta, najzwyczajniejsza to była choroba palingenezji — *mal de croissance* — nic więcej... Z zestawienia tych faktów oba pomienione czasopisma wyciągają też wniosek pociechy — której im bynajmniej odbierać nie myślimy — że i Francja w chwili obecnej bez szwanku wyjść zdoła z przeprawy, z której Anglja szczęśliwie wybrnąć zdołała na przestworza nowych swych przeznaczeń, świetniejszych jeszcze niżli kiedykolwiek przedtem.

Jeszcze jedno niepowodzenie w sejmie pruskim, ale tym razem, po tylu innych, zwłaszcza po odrzuceniu bardzo skromnych i potulnych żądań szlacheckich, zgóry już zapewne przewidziane i przebole. Mimo żywej i dzielnej obrony posłów Leona Czarlińskiego i Wł. Brodnickiego, pomimo rozumnych i sarkastycznych przemówień w imieniu stronnictwa postępowego, deputowanych Rickerta i Neukircha, a w imie-

niu centrum dep. Bachema, wniosek Koła polskiego o odwołanie ustawy kolonizacyjnej, upadł w d. 6 marca pod przemagającą siłą dawnej, czasów bismarkowskich sięgającej koalicji zachowawców i liberałów (kartelowców). Przeciw wnioskowi przemawiali: baron Erff (konserwatysta), p. Seer (narodowo-liberalny), p. Tiedemann z Łabiszyna w Poznańskim (wolno-konserwatysta), szczególnie zaś p. Knebel (narodowo-liberalny), gorzko żałujący, wśród ogólnego wybuchu śmiechu na ławach centrum i wolnomysłnych, „że już minęły dobre, pożądane owe czasy, w których powstała ustawa kolonizacyjna”. O wiele poważniejszymi były mowy, także przeciwko wnioskowi Koła polskiego skierowane, ministra rolnictwa Heydena i samego prezesa ministrów, hr. Eulenburga. Nie można powiedzieć, żeby wywody tych dygnitarzy składały się wyłącznie z pasma sofizmów krętałych; naprawdę atoli, czyliż na co innego zdobyłby się nawet najpotężniejszy umysł, wobec zadania wytkniętego zgóry, nakazanego, obowiązującego, a polegającego na obronie wyjątkowych i forsownych środków szczepienia i rozmnażania żywiołu niemieckiego na ziemiach nieniemieckich? To też, zaprawdę, żaden język ludzki, z wyjątkiem języka Leibnitzów i Kantów, nie wytrzymałby takich tortur logicznych, na jakie go wystawili pp. Heyden i Eulenburg. „Ustawa kolonizacyjna—powiadał p. minister rolnictwa—jest przede wszystkim ustawą *ekonomiczną*, nie zaś jakimś prawem *wojennym* dla walki z polakami...” „Przeciwnie—twierdził z kolei p. prezes ministrów—ustawa kolonizacyjna jest przeważnie *polityczną*, dąży ona otwarcie do poskromienia wylewu polaków po za granicę właściwą, przyrodzoną”. „Idzie w pierwszym rzędzie—powtórzył p. Heyden—o podniesienie dzielnic wschodnich monarchji pod względem ekonomicznym...” „Ależ nie—wołał ze swojej strony hrabia Eulenburg—jakkolwiek ekonomika nie jest do pogardzenia, to przecież, w danym wypadku, jest ona tylko przyjemnym wynikiem zasadniczego zadania, którem jest: walka z polonizmem, napływającym do Prus od wschodu”. I duet tego rodzaju ciągnął się trzy spore kwadransy czasu, aż dopóki hr. Eulenburg nie zdobył się na argument kapitalny, powitany wielobarwnym śmiechem całej izby. „Nie wątpię—ciągnął pan prezes ministrów—że wysokie zgromadzenie odrzuci wniosek posła Czarlińskiego i jego kolegów, ale nie będzie to oznaczało żadnej nieprzyjaźni dla polaków...” „Ależ oczywiście, że nie!—dały się słyszeć głosy na ławach polskich—oznaczać to owszem będzie przyjaźń—przyjaźń najszczerzą!”

„Nie święci garnki lepią!”—powiedzieli sobie stojący u steru władzy przywódcy liberałów węgierskich. Skoro Francja i Niemcy toczą lub toczyły walkę z kościołem katolickim, czemużby Węgry nie miały urządzić u siebie czegoś podobnego, tem bardziej, że płytkim umysłem fakt walki z kościołem wydaje się dowodem cywilizacyj-

nej dojrzałości narodów. Gdy w r. 1891 ukazało się rozporządzenie ministerjalne, na mocy którego zarówno duchowni, jak i rodzice, winni stosować się do ustawy, która nakazuje zaliczać synów do wyznania ojca, córki zaś do wyznania matki (to się nazywa wolnością sumienia), episkopat katolicki uczynił jedynie możliwe ze stanowiska zdrowego rozsądku przypuszczenie, że ustawę tę stosować można w tym tylko razie, gdy porozumienie się rodziców co do wyznania dzieci nie istnieje wcale. Księża katolicy nie uważali za właściwe powiadamiać duchowne urzędy protestanckie o chrzcie dzieci, które, na mocy literalnego brzmienia ustawy, należeć miały do wyznania protestanckiego. Rząd wymierzał za to kary pieniężne, księża płacili i wszystko było w porządku. Ten dziwny stan rzeczy, wywołany przez dziwną ustawę, nie podobał się powszechnie. Następstwem tego naturalnem powinno być zniesienie nieudolnej ustawy, liberalne wszakże umysły ministrów węgierskich postanowiły inaczej. Rozumowały one, o ile da się wywnioskować z przemówienia ministra oświaty, hr. Csaky, w ten sposób: Skoro księża nie chcą stosować się do przepisów naszych, trzeba odjąć im prawo sporządzania metryk chrztu i przełać je na specjalne urzędy państwowe. Skoro kościoły różne różnie zapatrują się na obowiązki rodziców, trzeba wprowadzić obowiązujące śluby cywilne, tem bardziej, że przyczyni się to do częstszego zawierania małżeństw mieszanych z żydami, którzy nie będą odtąd zmuszeni przystępować w celach matrymonjalnych do wyznań chrześcijańskich. Taką w zarysach ogólnych jest treść programu pp. Wekerlego, Szylagiego i Csakiego, którzy dowodzili wobec izby, złożonej przeważnie ze swych stronników, że interes państwa wymaga najprędszego urzeczywistnienia tego programu, że rozdział kościoła i państwa, to alfa i omega polityki „cywilizacyjnej”. Zdaje się—pozwalamy tu sobie ogólniejszą uczynić uwagę—że wyraz: rozdział, nie jest w ogólności odpowiedni do służenia za hasło polityce antykościelnej. Kościół katolicki nigdy nie utożsamiał się z państwem, ani też ściśle z niem łączył. Był on zawsze, z natury swej niejako przeciwnikiem wszelkiej omnipotencji, która z innego źródła, niż wolne i czyste sumienie ludzkie bierze swój początek. Ztąd, pomimo nadużyć inkwizycji i braku tolerancji w tych wszystkich, którzy chcą być *plus catholiques que le Pape*, kościół ten był zawsze stróżem zasady prawa przed siłą i nigdy żadnej nad sobą, jako najdoskonalszym wyrazem prawdy, nie uznawał władzy. Nie dziw tedy, że uznać nie może śmiesznych zakusów urzędowego liberalizmu węgierskiego i że przedstawiciele jego, poczynawszy od biskupów i kończąc na rzeszy wiernych, energicznie protestują przeciw mieszanii się władzy doczesnej w sprawy sumienia ludzkiego. Ministrowie liberalni nie przebiegają, co prawda, w środkach dla dopięcia celu; rozsyłają okólniki do władz komitato-

wych, by te starały się wywołać manifestacje na korzyść programu rządowego, głosząc, że opozycja katolicka pochodzi od słowian i rumunów, którzy mają nie wyznaniowe, lecz podejrzanego jakieś cele polityczne, że papież nie chce przychylić się do żądań „liberalnych” dlatego przeważnie, iż Węgry należą do nienawistnego mu trójprzymierza i t. d., bez końca. Większość parlamentarna wydaje okrzyki „*Eljen!*” ale, zdaje się, tylko do czasu. Deputowani-katolicy opuszczają obóz liberalny, wyborcy ślą posłom napomnienia, opozycja przeciwko programowi wzrasta. Na ostatnich posiedzeniach parlamentu ministrowie przebąkiwać zaczynają o „autonomji kościoła”, zwolennicy zaś ich przepowiadają, że rząd ograniczy się do złożenia izbom tylko projektu o metrykach, pomijając inne wnioski antykościelne.

Poruszana wielokrotnie w czasach ostatnich kwestja reformy banku włościańskiego, ma być podobno rozwiązana w ciągu bieżącej kadencji rady państwa. Pobudką do reformy jest stan majątkowy banku, który skutkiem niewypłacalności włościan, zgromadził dziś olbrzymie obszary gruntowe i stoi wobec nader prawdopodobnej, przy stosowaniu praktyki dotychczasowej, ewentualności dalszego ich gromadzenia i zarządzania niemi. Przed kilku dniami np., pisma zwróciły uwagę na ogłoszenie banku o sprzedaży z licytacji 5,700 dzies. obszaru, nabytego przez włościan gub. charkowskiej przy pomocy pożyczki bankowej, wynoszącej 343 tys. rs. Włościanie dopłacili ze swych funduszy 58 tys. rs. Projekt reformy, o ile sądzić można z pogłosek, uważa przyjętą obecnie normę dopłat za zbyt wysoką, tak z powodu, że włościanie zmuszeni są pożyczać potrzebne na to pieniądze od spekulantów, na zbyt uciążliwych warunkach, jak ztąd, że przy obecnym przesileniu agrarnem, jednoczesne płacenie rat bankowych i odsetek od pożyczek, na zakupno zaciągniętych, przewyższa o wiele zasoby pieniężne włościanstwa. Reforma zatem zmierza do podwyższenia normy zapomóg bankowych i do uprzyśpieszenia spłat, określając zarazem bliżej sposób kontroli nad zdolnością nabywczą klientów banku i nad prawidłowym wpływaniem rat. Projektowano pierwotnie przekształcenie banku na instytucję kolonizacyjną, mającą na celu skup gruntów i odprzedawanie ich włościanom na rozpłaty. Projekt ten wszakże, o ile wiemy, nie zyskał uznania i bank włościański pozostaje nadal instytucją pożyczkową, jaką był dotychczas, z tą tylko różnicą, że nabyte doświadczenie wpłynie dodatnio na jego czynności i umożliwi urzeczywistnienie programu, z którego ta instytucja pochodzi.

P. generał-gubernator warszawski w grudniu roku zeszłego wydał rozporządzenie, na mocy którego z zagranicy mogli powracać ci tylko ruscy poddani, emigranci lub inni, którzy posiadali paszporty. Zgodnie z tym rozkazem, jak donoszą do „Now. Wr.”, straż pograniczna osoby, nie posiadające żadnych dokumentów,

zwracala napowrót zagranicę. Tymczasem, jak się okazało, żandarmi pruscy i strzelcy pograniczni mają rozkaz strzelania do tego rodzaju ludzi, powracających z nad granicy do Prus. Ile było tego rodzaju wypadków zabicia niewinnych ludzi—korespondent «Now. Wrem.» nie wie, ale sam fakt «rozstrzelania» nie ulega najmniejszej wątpliwości, skoro władza pograniczna uznala za właściwe z tego powodu zwrócić się do władzy wyższej ze specjalnem przedstawieniem. Obecnie, jak dowiaduje się «Now. Wremia» ze źródeł kompetentnych, do departamentu stosunków wewnętrznych ministerstwa spraw zagranicznych złożoną została prośba o to, ażeby pruscy żandarmi nie pozwalali nie posiadającym paszportów udawać się zagranicę, a w razie jeśli ruscy żołnierze znów osoby takie będą odstawiali na granicę, ażeby do nich w żadnym razie nie strzelano tylko za to, że przeszli przez granicę jedynie z tego powodu, że ciż sami żandarmi i strzelcy tego nie zauważyli.

Z inicjatywy arcyb. Antonjusza, założone zostały w Petersburgu i w Helsingforsie komitety do zbierania ofiar na rzecz finlandczyków, którzy ucierpieli z powodu nieurodzaju. Obecnie jen.-lejt. Neowjus oświadcza w gazecie «Nowosti», że dzięki dobremu stanowi ekonomicznemu Finlandji i tanim cenom na zboże, rząd i społeczeństwo mieli możność, za pośrednictwem komitetów specjalnych, zebrać znaczne ofiary, które całkowicie zaspokoić były zdolne niedobory i klęski, spowodowane przez nieurodzaj. Jen. Neowjus z tego powodu, działając w charakterze prezesa centralnego komitetu dla niesienia pomocy dotkniętym głodem w Finlandji, dziękując za szlachetne zamary, oświadcza jednak, że pomoc byłaby tu zbyt dużą, a zebrane sumy albo nie byłyby zużyte, albo dostałyby się mogły, jako zbyt duże, do ludzi, którzy pracować nie chcą.

Przegląd prasy ruskiej.

Komunikat rządowy w sprawach bułgarskich, dobitnie stwierdzający zamiar rządu ruskiego niemieszania się do spraw «wewnętrznego rządu» Bułgarji, oraz do kwestji zmiany konstytucji, przy jednoczesnem otwartem nieaprobowaniu przez rząd tego postępu, omawia «Niedziela» obszerniej, zaznaczając, że Rosja nie ma najmniejszego zamiaru tracenia choćby jednego żołnierza w sprawach tego, w gruncie rzeczy, bardzo dla niej dalekiego państwa.

«Intencja ta, jeśli, jak sądzimy, mieści się ona w komunikacie rządowym — pisze «Niedziela» — jest bardzo ważną. Oświadczenie nieinterwencji do spraw bułgarskich — jest najkorzystniejszą ze wszystkich polityk dla Rosji możliwych, w stosunku do krajów bałkańskich, a dla nich — najprzyjemniejszą. Tylko drogą nieinterwencji możemy przywrócić sobie przyjaźń tych małych organizmów, które, przy okoliczności, mogą stać się pożytecznymi, i tylko nie ruszając ich możemy zabezpieczyć się przeciwko przejściu tych krajów do obozu naszych prawdziwych, potężnych wrogów. Ale żeby z tej zasady wyciągnąć całkowitą korzyść, jaką ona dać może, trzeba, ażeby była ona wypowiedziana głośno i wyraźnie, szczerze, a taką mianowicie jest ostatnia nota naszego rządu. Należy życzyć, ażeby z obu stron zrobiono dalsze kroki ugodowe na gruncie nieinterwencji. Czas już skończyć z tą drobną w gruncie, ale niespokojną kwestją, która przeraża całą ludzkość widmem wojny powszechnej — i to skończyć przyjaźnie, z poszanowaniem praw pokrewnego nam narodu i ze wspólnym zapamiętaniem jego zuchwałstwa».

W dalszym rozwoju polemiki o znaczeniu Petersburga dowodził p. «Moskwitianin» (pseudonym) w «Now. Wr.», że Petersburg już swoje zrobił, i to niezupełnie dobrze, gdyż przeoczył, jak z małych Prus wyrosły ogromne Niemcy, i że czas już wielki, by Petersburg powrócił «do domu — do Moskwy». «Moskwitianin» uważa to za rzecz «niewątpliwą». «Now. Wr.» ze swej strony zdania tego nie podziela i scharakteryzowawszy Moskwę, jako ogromny karawan-seraj, pisze:

«Jeśli Petersburg zaczyna się wysuwać z politycznego środka kraju, to Moskwa dawno już go opuściła i nie masz żadnych przyczyn do przypuszczenia, że do roli tej powrócić może, po tem, gdy ogromna część Rosji zespoliła się bez jej pomocy. Małorosja, Noworosja, Polska, Finlandja, Kaukaz, Turkiestan — wszystkie te prowincje są dziełem okresu petersburskiego».

Po porównaniu dalej warunków klimatycznych Petersburga i jego położenia nadmorskiego z Moskwą i jej rzeczkami, skłania się «Now. Wr.» ku temu, by szukać miejscowości cieplejszych i pisze:

«Bardzo być może, że dalsze wypadki wywołają konieczność przeniesienia stolicy bliżej ku morzu Czarnemu, ale jakie ku temu obrane będzie miejsce, kiedy i jak się to stanie — nie sposób tego obecnie określić. Włochy w ostatniej epoce jednoczenia się, w oczach naszych zmieniły stolicę trzy razy. W ogromnej zaś i jeszcze niezupełnie spójnej Rosji, proces ten iść musi o wiele powolniej, długo jeszcze szukać będzie Rosja swego prawdziwego środka, swej stolicy stolic, jaką jest Paryż oddawna nietylko dla Francji, ale dla Europy całej».

Zgromadzenia ziemskie i szlacheckie wystąpiły w ostatnich czasach z szeregiem petycji do rządu, domagających się zastosowania energicznych środków przeciwko dalszemu utrwalaniu się własności ziemskiej Niemców-kolonistów. Ziemstwo guberni jekaterynosławskiej odmalowało w tak ciemnych barwach los włościan miejscowych, którym nabywca gruntu nie mieć nigdy nie wydzierżawia ziemi, że cała prasa ruska żywo zajęła się kwestją stosunku kolonistów napływowych do ludności rdzennej. W szeregu licznych artykułów wyróżniają się uwagi «Piet. Wied.». Pismo to, nie przyznając bezwzględnej skuteczności środków represji, zaznacza, że żądanie ziemstwa, domagającego się ich zastosowania, nie jest bez zarzutu:

«Być bardzo może — piszą «Piet. Wied.» — że w powtórzeniu faktu zawezwania «waregów» i nagradzania ich wszelkimi przywilejami, w celu jak najrychlejszego rozwoju rolnictwa na pustem wówczas południu, tkwiła wielka omyłka historyczna. Niemniej jednak nie jest rzeczą dobrą, poprawianie jej przez środki, zalecane przez ziemstwo. Skoro ludność ruska, dla rozmaitych przyczyn, nie jest zdolna do obronienia swej samoistności ekonomicznej — powinno przedewszystkiem ziemstwo zwrócić uwagę na środki, prowadzące do polepszenia sytuacji i usunięcia przyczyn, zniewalających włościan ruskich do ustępowania przed swymi współzawodnikami Niemcami. Tymczasem ludność miejscowa ma być i nadal pozostawiona w stanie obecnym, bez pomocy, a siły i środki wyteżone ku ograniczeniu praw ludzi, którzy z nich korzystają. Taka polityka obrony ludności przed uciskiem obokrajowców w jednakim stopniu nie osiąga celu, niezależnie od tego, do kogo jest stosowana. Niestety, dotąd większość nie idzie u nas dalej po za propagowanie tego rodzaju pierwotnej obrony».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W dniu 26 lutego, jako w rocznicę urodzin Jego Cesarskiej Mości, odbyło się w soborze św. Izaaka uroczyste nabożeństwo. Podobne nabożeństwo odprawionem zostało tamże w dniu 2 marca, jako w rocznicę wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana. Na nabożeństwach tych obecnymi byli: członkowie Rodziny Cesarskiej, dostojnicy cywilni i wojskowi i urzędnicy dworscy. W oba te dni całe miasto przybrane było we flagi, a wieczorem jaśniało rzesistą iluminacją.

W poniedziałek, 1 marca, jako w rocznicę śmierci w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra II, Najjaśniejsi Państwo wraz z W. Ks. Cesarzewiczem Następcą Tronu i innymi członkami Najjaśniejszej Rodziny, znajdować się raczyli na nabożeństwie żałobnem, odprawionem w soborze petropawłowskim.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ustawy, dotyczące podatków gruntowych w rozmaitych miejscowościach Cesarstwa, wymagały od dłuższego już czasu przejrzenia, co też powierzonom zostało departamentowi podatków stałych. Projekt przepisów podatków gruntowych opracowany już obecnie został dla kilkunastu guberni, a między innymi dla gub. wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej. Jak donosi «Grazdanin», ustanawia projekt większą jednolitość w ustosunkowaniu pborów na cele specjalne, zrównoważenie podatków od majątków, względnie do ich rzeczywistej wartości, oraz sposób oceny majątków i ustanowienie organów oceniających. Projektując zlanie rozmaitych podatków w jeden podatek gubernialny, ministerstwo finansów ma na celu tylko podatki gruntowe stałe, co się zaś tyczy podatków sądowych, oraz innych, nałożonych drogą specjalnych przepisów, pobierane takowe będą na zasadach dotychczasowych. Do podatku gruntowego nie będą również włączone opłaty prywatne ziemskie, które opłacają pewne tylko klasy ludności, a w 9 zachodnich guberniach wyłączony będzie podatek na budowę domów parafjalnych prawosławnych, gdyż podatkowi tego nie opłaca ludność katolicka tych guberni. W ten sposób projekt ministerstwa ogranicza się na zniesieniu oddzielnie dotąd istniejących podatków: 1) na rzecz duchowieństwa, 2) na pomoc lekarską, 3) na utrzymywanie miejscowych zarządów do spraw włościańskich, i 4) na utrzymanie sądów pokoju, które to podatki, wraz z poborem na ziemskie gubernialne potrzeby, zostają zlane w jedną całość, pod ogólną nazwą podatku gubernialnego gruntowego.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało przepisy, odnoszące się do systemu, według którego mają być dokonywane spisy ludności, na zasadzie grup profesjonalnych. Na mocy tych przepisów, ludność miejska ma być dzielona na grupy następujące: 1) rolnicy, 2) przemysłowcy, 3) kupcy, 4) przewoźnicy, 5) flota, 6) wojsko, 7) policja, 8) profesje niezależne, 9) osoby utrzymujące się z funduszy własnych, 10) osoby nie oddające się żadnej profesji, i 11) osoby, których profesja jest niewiadomą. Każda z tych grup dzieli się na serje, tak np. grupa ósma — profesje wolne dzieli się na 8 serji: urzędnicy, duchowieństwo, męzkie i żeńskie stowarzyszenia duchowne, prawnicy, lekarze, nauczyciele, artyści i uczeni. Do serji ostatniej, oprócz uczonych, zaliczają się, w ścisłym tego słowa znaczeniu, publicyści, literaci i t. d. Do grupy osób nie posiadających profesji, należą: dzieci pozostające przy rodzicach, wychowawcy zakładów naukowych, pensjonarze szpitali, zakładów dobroczynnych i t. p.

× Ogłoszone zostały zmiany ustawy o powinności wojskowej. Do losowania powołuje się corocznie ludność jednego wieku, t. j. młodzi ludzie, którzy przed d. 1 października roku pborowego ukończyli dwadzieścia jeden lat. Doroczne powołanie i przeznaczenie do służby z losowania dokonywa się wszędzie od d. 15 października do d. 15 listopada. W razie zastępstwa jednego członka rodziny, mającego wstąpić do służby z losowania lub pozostającego w służbie, przez innego członka rodziny, zastępujący powinien mieć nie mniej jak dwadzieścia jeden i nie więcej, niż dwadzieścia sześć lat wieku. Do list pborowych zapisani być winni wszyscy, którzy przed d. 1 października roku pborowego dosięgli dwudziestu jeden lat wieku, oprócz ochotników, którzy wstąpili do wojska, co do których prowadzi się oddzielny rachunek. Repartycja rocznego

powołania na gubernie i okręgi i rozdział na okręgi poborowe dokonywa się stosunkowo do liczby takich osób, zapisanych do listy poborowej danej guberni, okręgu lub obwodu, które nie korzystają z ulg pierwszej kategorii, ze względu na położenie rodzinne. Uwaga do artykułu 14 ustawy o powinności wojskowej znosi się.

× Od d. 1 lipca w gub. stawropolskiej wprowadzony zostaje urząd naczelników ziemskich, zgodnie z prawem z d. 12 lipca 1889 r. Naczelnikom tym, jak donosi «Grażdanin», podlegać będzie cała miejscowa ludność wiejska, z wyjątkiem kałmuków, którzy i nadal pozostaną pod jurysdykcją ministerstwa dóbr państwa. Osady miejskie pod względem sądowym będą podległe sądom miejskim. Odnosny projekt miał być wniesiony do rady państwa przed dniem 1 marca r. b.

× Wkrótce—jak donoszą «Piet. Wiedomosti»—ma nastąpić zasadnicza reorganizacja wydziału kodyfikacyjnego przy radzie państwa. Instytucja ta, która zastąpiła dawny II wydział własnej Cesarzowskiej kancelarii, ma być przyłączoną do kancelarii rady państwa, z oddaniem pod bezpośrednią władzę sekretarza państwa.

× Z powodu zamierzonej reformy policji łódzkiej, podniesiono w sferach właściwych kwestję, czy nie należałoby rozszerzać stopniowo jurysdykcji władz miejskich i ściśle z nią związanych administracyjnych, oraz policyjnych na gminy okoliczne, w miarę przyrostu w tych gminach ludności, lub też czy na gminy, leżące w bliskości miast większych, nie należy rozciągnąć nadzoru policyjnego miejskiego, bez zmiany jednak ustroju administracyjnego.

× W min. wojny. Mianowani: gubernator woj. prow. uralsk., zarazem dowodzący tam wojskami i ataman nakaz. koz. uralsk., jen.-major Szypow — dowodzącym 1 dywizją jazdy gwardji cesarskiej; dowódca 1 bryg. 2 dyw. jazdy tejże gwardji, jen.-maj. Maksimowicz — gubernatorem woj. prow. uralsk., zarazem dowodzącym w niej wojskami i atamanem nakaz. kozaków uralskich. W min. spraw wewn. Przeniesiony: wice-gubernator ufiński hrabia Adlerberg — do Pskowa.

× W ciągu czasu od d. 1 lutego do 16 t. m., według wiadomości departamentu lekarskiego, w gubernii podolskiej zapadło na cholere 305 osób, z których zmarło 59. Cholera nadto w mniejszym lub większym stopniu grasowała w Astrachaniu, w gub. woroneżkiej, jekaterynosławskiej, ufińskiej i kilku innych.

× W końcu marca, przy petersburskim zarządzie miejskim, jak donosi «Now. Wremia», będzie swolany zjazd przedstawicieli zarządów ziemskich; sanitarnych lekarzy gubernialnych i ziemskich, w celu obradowania nad środkami do przedsięwzięcia na wypadek pojawienia się cholery.

× Kwestja założenia w Rosji kas wołoskich, jak się dowiadują «Piet. Wiedom.», na tych samych zasadach, na jakich działają kasy gminne w Królestwie polskiem, znów jest na porządku dziennym. Główny nadzór nad temi kasami ma być powierzony naczelnikom ziemskim.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Ś. p. Wiktor Arcimowicz, senator, brat niedawno zmarłego Adama, jeden z najwybitniejszych działaczy poprzedniego panowania, zakończył życie w Petersburgu, we wtorek, dnia 2 marca, licząc lat 73. Urodził się w Białymstoku w r. 1820. Po ukończeniu szkoły prawa w Petersburgu w r. 1841, został ś. p. Arcimowicz młodszym pomocnikiem sekretarza kancelarii senatu. W r. 1847 był wydelegowany w charakterze pomocnika jenerała Annenkowa, członka rady państwa, któremu polecono dopełnić rewizję zachodniej Syberji. Po powrocie z tamtąd był ś. p. Arcimowicz około dwóch lat starszym sekretarzem pierwszego departamentu senatu, a w r. 1854 został mianowany gubernatorem tobołskim. W roku 1858, będąc gubernatorem kałuzkim, wydelegowany został do Petersburga w celu przyjęcia udziału w pracach komisji zajmującej się reorganizacją instytucji miejskich i

gubernialnych. W r. 1862, z rozkazu Najwyższego, został członkiem komitetu urządzającego wołoskiego w Królestwie polskiem, wiceprezesem ówczesnej rady stanu i członkiem rady administracyjnej Królestwa polskiego. W r. 1864 powołany do Petersburga do departamentu kasacyjnego karnego senatu; w roku 1866 otrzymał ś. p. Arcimowicz order Orła białego i tegoż roku objął z Najwyższego rozkazu obowiązki prezesa w dep. kasacyjnym karnym. D. 1 stycz. 1880 r. został przeniesiony do 1 dep. senatu na stanowisko starszego senatora, a w r. 1883 zasiadał na specjalnem zgromadzeniu 1 departamentu senatu, utworzonym z powodu koronacji Najjaśniejszych Państwa. W r. 1875 zaszczycony został orderem Aleksandra Newskiego, w r. 1881 otrzymał brylantowe znaki tego orderu, a w roku 1883 — rangę rzeczywistego radcy tajnego. W r. 1891 otrzymał order św. Włodzimierza I klasy. Ś. p. Arcimowicz brał czynny udział w bardzo wielu towarzystwach dobroczynnych.

= Z Tow. dobr. W d. 13 b. m. odbędzie się ogólne zebranie członków rz.-katol. Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. Program obrad zamieszczamy w rubryce «Doniesienia», nadmieniamy tylko, że zgodnie z ustawą wychodzą w r. b. następujący członkowie zarządu Tow.: baron Zeddeler, jen. Jocher, adv. przys. Knoll. Pośród członków naszej instytucji dobroczynnej nie ma zapewne nikogo, co by nie pragnął, ażeby powyżsi członkowie zarządu dali się uprosić i pozostali nadal na swoim stanowisku. Każdy z nich bowiem: baron Zeddeler, jako reprezentant wobec władz i protektor instytucji, jen. Jocher, jako niezmordowany opiekun biednych, p. Knoll wreszcie, jako czynny organizator balów i koncertów, położyli zbyt wielkie dla Tow. dobr. zasługi, aby ustąpienie któregośkolwiek z nich bez poważnej straty dla Towarzystwa miejsce mieć mogło.

= Opera włoska ma w tym sezonie powodzenie niezwykle, każdy występ p. Sembrich-Kochańskiej zapewnia szczerze kolosalną salę «Aquarium». Po świetnej «Violecie» i rzewnej Elwirze w «Purytanach», znakomita artystka dała nam uroczy typ Ofelji, w operze A. Thomasa, łącząc nieporównany śpiew z odtworzeniem postaci w prawdziwie szekspirowskim rozumieniu. Trudna arja z książką i scena śmierci, wywołały furor. Pan Battistini, nowy baryton, miał też wielkie powodzenie w roli Hamleta. Rodzaj jego głosu zbliżony jest do tenoru; ma średnie i wysokie zwłaszcza nuty prześliczne. Z archiwów wydobyta opera Donizettiego «Don Sebastiano», należąca do najslabszych utworów tego mistrza, wykonana sumiennie, lecz bez udziału pierwszych sił trupy, nie wzbudziła zainteresowania. Na środę wyznaczono inną operę Donizettiego, «Marja di Rohon», na debiut sopranu dramatycznego pani d'Arcle, rumunki z pochodzenia, mającej pewną reputację z powodu swych występów w Paryżu i na włoskich scenach. Pan Cotogni wyzdrowiał i już jest w Petersburgu. Dwa przedstawienia włoskiej opery odbędą się w Maryjskim teatrze. Sezon ukończy się 18 b. m.; p. Sembrich da się jeszcze słyszeć w «Hugonach», w roli królowej, w «Rigoletto», jako Hilda, i w «Lucji». J. P.

= Z kółka muzycznego. Kółko muzyczne nie zawiodło tych, którzy w sobotę, zachęceni obietnicami programu, zgromadzili się w salonach tej sympatycznej instytucji. Rozumie się, że wionolczela prof. Wierzbilowicza, jak zwykle, zapanowała nad sercami słuchaczy. Jej śpiewne dźwięki wywołały burzę długotrwałych oklasków, a jak serdecznem, jak szczerem i gorącym było przyjęcie wielkiego artysty, odczuła to zapewne wrażliwa jego dusza i oceniła. Z niemałym uznaniem przyjęto grę na fortepianie panny Zofji Mellerówny, uczennicy tutejszego konserwatorium, pierwszy raz dającej się słyszeć szerszemu kołu. W sonacie «D-dur» Rubinsztejna, wykonanej wspólnie z prof. Wierzbilowiczem, panna Meller spełniła swe zadanie z łatwością doświadczonej artystki, a w «Rapsodji węgierskiej» Liszta ostatecznie zdobyła sympatię słuchaczy. Śpiew solowy amatora, p. Hulanickiego, świeżo zorganizowany pod kierunkiem p. M. Bukszy kwartet męzki, wreszcie wesołe monologi p. Za-

wadzkiego—urozmaiciły wieczór, który wszystkim zebranym pozostawi zapewne na długo przyjemne wspomnienie.

= P. Artur Zawadzki, artysta dramatyczny, po raz trzeci i ostatni wystąpił przed naszą publicznością, która, mimo filantropijnego celu widowiska, w nader szczupłej garstce zgromadziła się na to przedstawienie, w ubiegłą niedzielę (28 lutego) w teatrze Nemetti. Sześć monologów złożyło się na całość zajmującego wieczoru. Przepyszna «Sabałowa bajka» Henryka Sienkiewicza, znalazła w p. Zawadzkim świetnego interpretatora. Artysta wypowiedział ją tak doskonale, że sprawił złudzenie prawdziwego górala, opowiadającego legendę ludową. Wielce się podobał «Starszy felczer», typ żywcem wzięty z bruku małego miasteczka, a «Pan Gadulski» mową swoją szczerze wszystkich rozbieszał.

= Odczyt d-ra Danillo w klubie lekarskim odbędzie się dziś, w piątek, o godz. 8 wieczorem. Dr. Danillo przemawiać będzie na temat bardzo na czasie będący, o wpływie niektórych trucizn, jak np.: alkohol, opium, haszysz, na świadomość człowieka, wykazując w końcu konieczność energicznego przeciwdziałania nadużyciu środków oszłamających i podniecających.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12 marca.

[Goście. Co na przyjęcie ich przygotowaliśmy? Przemówienie przewodniczącego zjazdułw górniczemu. Nadzieje, jakie w nim przemysł nasz pokłada. Raut dekoracyjno-kostjumowy. Czem się zabawia «śmietanka», a czem «mleko zbierane»? Zamiast resursy rzemieślniczej, rzemieślnicza «tancbuda». Arystokratyczne zachcianki Saskiej kępy. Chałupy stają się willami, a na pustkach wyrastają kamienice].

+ Liczne grono inżynierów górniczych, właścicieli kopalń, oraz «gości z głosem doradczym», które zawitało do nas, aby przyjąć udział w zjeździe górniczym, przyczyniło się skutecznie do ożywienia miasta. Prócz bogatych w następstwa obrad, odbywanych w jednej z najpiękniejszych sal ratusza, przyjezdni nie skąpią sobie takich wczasów, jak teatr, rauty, ucztę w kołach koleżeńskich i t. p. Przewodniczy obradom rzeczywisty radca st. inż. Kepen, któremu towarzyszy inżynier górniczy W. Żukowski. Zjazd jest tłumny i ożywiony. W sferach interesowanych budzi on żywsze niż kiedykolwiek zajęcie, głównie z powodu oświadczenia przewodniczącego, który we wstępnym przemówieniu położył szczególny nacisk na to, iż rząd pragnie czynnie dopomóc rozwojowi przemysłu górniczego w Królestwie. Obrady, wczoraj pod najlepszą wróżbą rozpoczęte, pozwalają wróżyć, że będą owocne.

Jakkolwiek ci pożądaní goście z bliższych i dalszych okolic trafili na półpoście, to jest na tę chwilę, która pospolu z kanikula liczy się do najnudniejszych w Warszawie, jednak na zupełny brak zabawy uskarżać się nie mogą. W operze mają interesujące popisy panny Heller, w Rozmaitościach paryżka *haute nouveauté* Wolfa, a w dramacie starych wprawdzie, ale nieśmiertelnie pięknych «Zbójców», obok sztuk mniej pięknych, ale nowych. Balet nawet, jakby gwoździu lepszemu ich zabawienia, zdobył sobie na gościnne występy wielce utalentowaną w nogach parę, złożoną z panny Petipa i panna Bekefy.

A przytem rauty, te rauty łączące wspólnem ogniem salon prywatny z salą publiczną, w których cudownie się zespoliły tak trudne zwykłe do skojarzenia: taniłość i elegancja! Mieliśmy jeden raut kostjumowo-dekoracyjny, odbywany w otoczeniu prawie teatralnem i czyniący uczestnikom złudzenie, że są jednocześnie widzami i aktorami jakiejś sztuki bezimiennej a efektownej. Raut ten (skorzystało zeń filantropijne «Towarzystwo św. Wincetego à Paulo»), w równym stopniu przyjemny był dla oka, ucha i serca. Oko cieszyło się widokiem sali, przetworzonej czarodziejsko w starą «gospodę», oraz pudrowanych marigrabin, czyniących «honory domu»; ucho tonęło w zachwycie (jeśli o uchu wyrazić się tak wolno), dzięki śpiewom przedziwnej Miry,

którą zważy już dziś można Admira; serce wreszcie, miłością... bliźniego po brzegi przepelnione, smażyło się jak konfitura na wolnym ogniu «firtu», który rautujące warszawianki przyprowadzić umieją w sposób sobie właściwy a—niezrównany.

Gdy się tak bawi «smietanka» towarzystwa warszawskiego, co robi zwyczajne, zbierane mleko? Jak dotąd, zabija nudy wielkopostne w sposób dwojaki, a mianowicie: pijąc piwo (i inne trunki krajowe) u siebie w domu, albo też pijąc inne trunki krajowe (i piwo) w barach i szynkach. Tego rodzaju rautowanie w równym stopniu szkodliwym jest dla zdrowia, jak dla obyczajów, coż jednak począć, kiedy projekt «resursy rzemieślniczej» jak stał przed dziesięcioma laty na punkcie «blizkiego urzeczywistnienia», tak do tej chwili, największymi nawet dragami z punktu tego zepchnąć się nie daje...

Natomiast, ku rozweseleniu «zbieranego mleka», przygotowywa się rzecz inna: sala do tańca! Tę to instytucję szlachetną uznano za najpilniejszą potrzebę warszawskiego rzemieślnika. Tradycja «Srebrnej sali», «Trzech murzynów», «Fidlera» i tym podobnych przybytków rozkoszy, których dzieje spisano obszernie we współczesnych raportach cyrkulowych, wskrzeszoną będzie tym razem w sposób wspaniały. Wielka, na sposób wiedeński urządzona sala taneczna, z chórkami dla orkiestry, izbą bufetową, gabinetami i t. p., powstać ma, zdala od gwaru wielkomiejskiego, za rogatkami. Miejsce sielankom poświęcone, wymaga też sielankowego otoczenia...

Cóż na to Saska kępa, odwieczna tradycji owej strażniczka? Saska kępa «arystokraty» zuje się i poczyną zmieniać w podmiejską oazę, na użytek t. zw. «letników» przeznaczoną. Już w ostatnich kilku latach niektóre z tamtejszych kolonij wynajmowane były na letnie miesiące gościom z Warszawy, w tym zaś roku budują się tam już umyślnie dla nich domy, dworki—ba! wille nawet wspaniałe...

Gdy tak wytrwale do elegancji i wykintu dążą okolice podmiejskie, przemysliwać też poczyną o odświeżeniu toalety i samo miasto. Przedewszystkiem tedy zabudowywa ono pięknymi kamienicami rumowisko na rogu Długiej i Nalewek, po warsztatach wojennych pozostałe; następnie zaś zabiera się do ukończenia i wyelegantowania ulicy Nowo-Miodowej. Ta ulica, w pierwszorzędnym punkcie miasta leżąca, jest dotąd na znacznej przestrzeni niezabudowaną i odrapanymi murami srode oszpeconą. Podobno przyczyną tego było i jest niedotrzymanie umowy, zawartej z magistratem przez właściciela czy też dzierżawcę placów, jedną stronę ulicy stanowiących, obecnie jednak temu zaradzono i na miejscu szpetnej pustki ujrzymy wkrótce kilkupiętrową, ozdobną kamienicę.

Mazur.

Warszawa, 14 marca.

[Niespodzianka literacko-czytelnicza. Czego potrzeba zdenerwowanemu ogółowi? O suchotach niech piszą lekarze. Gorycz p. Dąbrowskiego i słodycz p. Kosiakiewicza. Żywe słowo odczytńców. Pp. Ochowicz, Jankowski oraz inni znani, popularni i obcy z katedrą prelegenci. Publiczność zawodzi. Co było na poranku pana Kozieradzkiego, a co będzie na poranku pana Ładnowskiego? «Stare długi» p. Gawalewiczaj.

+ Podobno studjum p. Ignacego Dąbrowskiego, p. t. «Śmierć», ukazać się ma wkrótce w drugim wydaniu. Jakkolwiek drugie wydanie znaczy u nas tylko drugi tysiąc, niemniej fakt jest niepowszedni i wart, aby go bliżej rozpatrzyć. Co do mnie, choć nie odmiawiam talentu autorowi «Śmierci», czytelniczem powodzeniem jego utworu jestem zdziwiony. Rzecz to brutalnie szarpiąca nerwy czytelnika i w ostatecznej konkluzji napawająca go krańcowym zwątpieniem i goryczą. Czyż takich to jęczących plastrów potrzeba lazarzowemu ciału społeczności dzisiejszej? Sądziłbym, że sam instynkt zachowawczy powinien obudzać w niej pożądanie rzeczy wprost przeciwnych. Ktoś usiłował tłómaczyć mi popularność «Śmierci» faktem, że statystyki poczerpnęty, że w Warszawie na sto zgonów, przyczyną 40 są suchoty. A wiadomo tym, co książkę p. Dąbrowskiego znają, że nie jest ona niczem innym, jak tylko psychofizycznym stu-

djum nad suchotami. To tłómaczenie jeszcze bardziej fakt mi zaciemnia. Rozumiałbym kwapienie się suchotników do pracy lekarza, który rozprawia o wyleczalności suchot, lub też moralisty, który uczy sztuki godzenia się z losem i spokojnego umierania. Nie dziwiłbym się, gdyby suchotnicy wyrwali sobie z rąk rozprawę d-ra Kocha o tuberkulinie, albo arcydzieło Tomasza z Kempis «O naśladowaniu Chrystusa». Ale suchotnik, ubiegający się za książką, która z brutalną otwartością stawia mu przed oczy wszystkie tortury ciała i ducha, jakie go czekają, zanim oczy zamknie na zawsze, wydaje mi się czemś niepojętem, a nawet wręcz niemożliwym. Nie suchotnicy zatem pracę p. Dąbrowskiego rozkupują. Jeśli jednak nie oni, to któż? Na to pytanie odpowiedzieć nie umiem, tak samo zupełnie, jak nie umiałbym dać ścisłej odpowiedzi temu, kto bym zapytał: dla kogo i w jakim celu rzecz ta została napisana. Przyznaję p. D., jak wyżej, talent pisarski, subtelność i dokładność analizy i umiejętność wywoływania wstrząsających efektów t. z. «prostemi» środkami; nie mogę wszakże zataić, że pod względem użyteczności i zaślugi, niezmierną wyższość nad tą grubą powieścią ma każda, choćby najcieńsza broszurka, w której, specjalista od chorób płucnych wskazuje środek na ulżenie cierpień suchotnikom. Bo «Śmierć», właśnie dzięki talentowi pisarskiemu autora, uwypuklającemu każde słowo i każdą obserwację, cierpienia te stokrotnie powiększa.

A jednak, gdyby mi kazano wybierać pomiędzy pesymistycznym i gorzkim p. Dąbrowskim a słodkawym i optymistycznym p. Kosiakiewiczem (którego dwie nowe powiastki: «Rodzina Łatkowskich» i «W miasteczku» leżą przedemną), wybrałbym bez wahania—pierwszego. Optyzm p. Kosiakiewicza miły jest wprawdzie i smakuje jak chleb wiejski; miodem posmarowany, nie ukoł on wszakże z pewnością ani jednej duszy skolatannej i nie zablizni ani jednego rozdartego serca. Przy smak to w sam raz dla ludzi prostych i spokojnych. Gdyby to jednak p. Dąbrowski przytalencie swoim mógł być optymistą, ileby ztąd dobrego dla mas czytających wynikło...

W wielkim poście zresztą słowo drukowane ustępuje miejsce «żywemu słowu», czyli: publicznym odczytom. Już się ich serja rozpoczęła. Wczoraj wstąpił na katedrę najpopularniejszy podobno z odczytńców, p. Ochowicz, i rozpoczął zajmującą opowieść o «Tajemnicach kapłanów egipskich». Opowieść to długa, ciągnąć się ma bowiem przez cztery wieczory. Następnie pana Ochowicza zluźuje na posterunku estradowym p. Edmund Jankowski, również obyty z katedrą odczytnik. A potem przyjdzie kolej na innych, również popularnych i obytych, którzy z pewnością pokładanego w nich przez publiczność zaufania nie zawiodą. Byleby tylko ich zaufania nie zawiodła publiczność!

Tej ostatniej zdarza się to teraz dość często. Nie przybyła na przykład prawie zupełnie na poranek p. Kozieradzkiego, pomimo, że artysta ten nie jest wcale gorszy od innych, co z poranków takich żniwo sute zbierali. A jednak za porankiem p. K., oprócz osobistych zaślug artysty, przemawiał i program piękny, z komedią Przybylskiego «Pierwszy bal», jednym aktem «Halki», jednym aktem «Strasznego dworu» i zawsze świetnym warszawskim baletem. Publiczność «mobile».

Rzecz ciekawa, czy też stawi się ona w komplecie na blizkim poranku (błogosławione dni artystów, które się takimi porankami rozpoczynają!) p. Ładnowskiego, który zabiega o to, aby go w różne zaopatrzyć «haczyki». Na poranek ten p. Gawalewicz napisał dwuaktowy obraz sceniczny, p. t. «Stare długi»; a nowość ta, choć pierwsza, nie będzie tam z pewnością ostatnią.

Urbanus.

+ Dążenie żydów do Warszawy z gub. wewnętrznych Rosji, z Moskwy, z nad Wołgi, a obecnie z Rygi i z kraju nadbałtyckiego, sprawia, zdaniem korespondenta «Grażdanina», wrażenie wielkiej wędrowki ludu. Żydzi ci, nie posiadający praw pobytu w Rosji, a których tu nazywają żydami ruskimi, wyróżniać się mają od żydów miejscowych bardzo korzystnie. Charakteryzuje ich korespondent w sposób następujący: «Nie masz

wśród nich bogaczy, ale za to nędzy też nie ma. Wszyscy mówią po rusku, są czysti, ubierają się przyzwyczajeni. Żydzi, z Moskwy przybyli, zaczynają oddawać się rzemiosłom. Większość przybyszów ciągnie do Łodzi, a bogatsi nabywają domy lub grunty na budowę. Wszyscy jednak starają się zastosować do miejscowych obyczajów i rzeczy można, że następne pokolenie będzie już mówiło po polsku. Gdyby więc—pisze korespondent—było tu rozwinięte życie społeczne ruskie, żydzi ruscy zostaliby mogli, ale że życia ruskiego prawie wcale nie ma, należy przeto mniemać, że żydzi znów upodobnią się otoczeniu». Korespondent zaś do «Nowoj Wr.» pisze z Warszawy: «W ostatnich czasach zjawili się tu licznie żydzi ruscy. Dość często spotkać teraz można żydów po rusku mówiących i dzieci żydowskie ubrane po rusku. Na sklepach zjawili się szyldy: «z Petersburga», «z Moskwy» i t. p. W liczbie takich szyldów zdarzają się i dość ciekawe. Oto jeden z nich: «Typograf (nazwisko) jubiler twerskiej szkoły kawalerskiej, z Moskwy». Tuż zaraz wisi szyld: «Kwejt, krawiec twerskiej szkoły junkierskiej». Być może, że niektórzy żydzi, którzy się przesiedlili do Warszawy samozwańczo, nazywają się dostawcami rozmaitych instytucyj rządowych i zakładów. Na co szkole junkrów zdać się może jubiler, co szkoła może obstarowywać u jubilera dla junkrów? Przybyli z miast, leżących po za pasem stałego zamieszkania, żydzi w roku 1891 i 1892 pozakładali przeszło 100 magazynów, warsztatów i kantorów. Żydzi nadto zajęli się budową i skupem domów, tak, że obecnie w Warszawie istnieje już przeszło 30 właścicieli domów z pośród żydów ruskich. Żydzi miejscowi zachowują się względem przyjeżdżających zupełnie wrogo, jakkolwiek w roku 1891 utworzyli dla przyjeżdżających biednych żydów tanią kuchnię, która w roku zeszłym wydawała przeszło 200 obiadów codziennie, a w tej liczbie 60 bezpłatnie. Przekonawszy się, że polacy zakonu mojżeszowego nie żywią dla nich bratnich uczuć, przybyli żydzi jeli łączyć się w stowarzyszenia, ażeby łatwiej mógł walczyć o byt, i rzeczywiście, nie tylko, że dzięki temu wytrwali w walce, ale nawet wysadzili żydów miejscowych z niektórych pozycji, jakie ci ostatni oddawna zajmowali. Tak na przykład, pośrednictwo w stosunkach handlowych nie tylko z naszymi wewnętrznymi, ale nawet z południowo-zachodnimi guberniami przeszło w ciągu dwóch lat ostatnich do żydów ruskich, a przed niedawnym czasem nosili się z zamiarem zadania ciężkiego ciosu miejscowym szewcom-żydom. Według obliczenia szewca, p. Osmały, żydzi wysyłają z Warszawy 20 razy więcej obuwia, aniżeli polacy, do Rosji. Warszawa posiada dwie żydowskie szkoły dla rzemieślników, w których darmo dzieci żydów uczą się rzemiosła, a między innymi i szewstwa. Dla dzieci wyznań chrześcijańskich takiego rodzaju zakładu Warszawa nie posiada. W ten sposób szewstwo ujęli w swe ręce żydzi miejscowi. Niedawno stowarzyszenie żydów zapragnęło otworzyć tu mechaniczną fabrykę obuwia, ale wobec groźb szewców-żydów, którzy pozbawieni zostaliby zarobku, myśl ta rozchwiał się musiała».

+ Z prasy. Stan. Zaleski zatwierdzony jako redaktor «Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej» w Warszawie. J. Korwin-Plotkowski ustąpił prawa wydawniczego na dziennik «Ziarno» wydawcy «Wędrowca», S. Sikorskiemu. Wydawcy «Kaliszanina», Osw. Hindemithowi, pozwolono, zamiast wspomnianej gazety, wydawać pod cenzurą prewencyjną «Gazetę Kaliską Informacyjno-Anonimową», pod red. adwokata przysięgłego Józ. Radwana. «Gazeta Kaliska» będzie wychodziła dwa razy tygodniowo; prenumerata na miejscu 3 rs., z przesyłką pocztową 4 rs. 50 kop. rocznie. Program pisma jest określony.

+ Dawne akty. «Warsz. Dniownik» donosi, że z inicjatywy prokuratury Królestwa polskiego postanowiono wszystkie stare akty i papiery, odnoszące się do epoki z przed 1810 r., znajdujące się w archiwum magistratu, oddać na przechowanie do warszawskiego archiwum akt dawnych. Umieszczenie starych akt w jednym miejscu, przy ich dokładnem opisanu, ma wielkie znaczenie w razie sporów i spraw wszelkiego rodzaju.

+ Pamięci Chałubińskiego. Grono warszawskich lekarzy i przyjaciół ś. p. d-ra Tytusa Chałubińskiego, w celu uczczenia pamięci zmarłego, postanowiło wzniesieć pomnik ściennej z odpowiednim napisem i portretem profesora. Pomnik ten umieszczony będzie w kaplicy jednej ze świątyń.

+ Cukrownia Ostrowiec, w pow. kutnowskim, jedna z największych w Królestwie, spaliła się d. 14 b. m.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

ODPOWIEDZI.

W. S. w War. Przestaliśmy podawać wiadomości o zdrowiu Włodz. Spasowicza, ponieważ sz. profesor powrócił już do zupełnego zdrowia i do swych zwykłych zajęć umysłowych. Za 2 ty-

godnie p. S. udaje się przez Warszawę, Kraków i Wiedeń do Monte-Carlo, a następnie do Montreux i do Hamburga. Lipiec i sierpień przepędzi na wsi, na Podolu, a we wrześniu powróci do Petersburga, gdzie się przedewszystkiem zajmie wydanem swych mów obrończych.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Transport obrazów pędza malarzy warszawskich odchodzi do Chicago w liczbie ogółem stu płócien. Grono artystów wybór dzieł, tudzież załatwienie umowy z przedsiębiorcą, powierzyło pp.: W. Gersonowi, K. Alchimowiczowi, J. Ryszkiewiczowi i M. Kotarbińskiemu. Oprócz dwóch agentów przedsiębiorcy do czuwania nad obrazami, umowy z nabywcami i t. p., uproszono znanego pejzażystę, p. Walerego Brochockiego, który jednocześnie udaje się za ocean. Wystawa obrazów w Chicago (niezależnie od wysłanych za pośrednictwem Towarzystwa sztuk pięknych) potrwa do końca roku bieżącego.

Pracownię Pochwalskiego w Wiedniu odwiedził w tych dniach arcyksiążę Karol-Ludwik i oglądał z żywym zajęciem portrety, przeznaczone na tegoroczną wystawę, a między innymi portrety ks. Stahremberga i barona Bezecego.

PRAWNIK.

Kronika prawnicza.

[Reforma sądów gminnych. Działalność ministerstwa sprawiedliwości.]

Znaną powszechnie jest rzeczą, jak długie rozprawy poprzedziły ukazanie się w roku 1872 ustawy o organizacji sądownictwa w Królestwie polskiem, jak zasadniczo sprzeczne wypowiadano w tej sprawie zdania, jak wreszcie powstałe wówczas sądy gminne zawiodły wszelkie czynione co do ich wpływu przypuszczenia i stały się, zgodnie z naturą władzy sądowej, regulatorem stosunków prawnych w zakresie szczupłej sądów tych kompetencji. Wszystko to wypowiedział w swym referacie z r. 1889 w moskiewskim Towarzystwie prawniczym prof. Spasowicz («Dziela» t. III), powołując się na cały szereg wysoce interesujących faktów, wniosków i poglądów, stojących w związku z poruszeniem i ustawodawczym rozwiązaniem kwestji. W kilkanaście lat po nim poruszyły się ponownie spoczywające w archiwach poglądy, i rozwiązane już zagadnienie powstało znowu w postaci pytań. W r. 1888 prezes izby sądowej warszawskiej rozesał okólnik, zawierający 27 zapytań, wśród których mieściły się też zagadnienia, dotyczące wpływu istniejących sądów gminnych na stosunki społeczne, stojące po za zakresem bezpośrednich czynności tych instytucji. Rzeczy szły dalej zwykłym trybem, aż w chwili obecnej ukazał się projekt reformy sądów gminnych. Pierwsze pogłoski o nim odznaczały się, że tak powiemy, radykalizmem: mówiono o zniesieniu sądów gminnych, o utworzeniu sądów włościańskich (na wzór istniejących w Cesarstwie sądów *wołosnych*), i o stosownem przekształceniu sądów pokoju. W dalszym ciągu powtarzać się zaczęły dzieje lat 1867—1872, wieści traćły z wolna swą barwę radykalną, aż przybrały postać szeregu następujących projektów, mających na względzie zapewnienie prawidłowszego biegu spraw sądowych, tak przez dobór odpowiedniego składu osobistego kolegów sądowych, jak przez uregulowanie porządku czynności. Zaprojektowano tedy: a) zmienić system wyborów, nadając prokuraturze prawo dozoru nad ich przebiegiem; b) nadać prezesom zjazdów sędziów pokoju prawo głosu doradczego w sprawie zatwierdzania na urządzie ławników, a prokuratorom sądów okr. i prezesom zjazdów prawo rozpatrywania wraz z gubernatorem kwalifikacji kandydatów do urzędu sędziów gminnych; c) przedłużyć termin urzędowania sędziów i ławników do lat 6, zwiększyć wymagania co do wykształcenia sędziów gminnych, podwyższyć ich pensje do 1,500 rs. i nadać sędziom gminnym i pisarzom prawa służby państwowej; d) wydać wreszcie przepisy, dotyczące sprawowania sądu przez sędziów gminnych i ławników i zorganizować rewizję czynności sądów. Sądząc z powyższego, miano przeważnie na względzie interesy

specjalne sądownictwa, nie zaś rozmaite uboczne, o których rozpisywało się skora do sensacyjnych przypuszczeń prasa, zapowiadająca omal że nie zupełne skreślenie sądów gminnych z listy instytucji żyjących.

Działalność ministerstwa sprawiedliwości ożywiła się w czasach ostatnich nader wyraźnie. Opracowano już cały szereg projektów, dotyczących organizacji i procedury sądowej, i poruszono szereg zagadnień, których rozwiązanie spodziewać się należy w najbliższej przyszłości. Komisja senatora Bezrodnego, rozpatrująca sprawę ograniczenia jurysdykcji sędziów przysięgłych, opracowała projekt wyjęcia z pod kompetencji jury licznych spraw, które odtąd miałyby podlegać sądom koronnym. Gorliwie pracuje inna komisja nad projektem reformy, dotyczących przepisów o postępowaniu wykonawczem, które w dzisiejszej swej postaci tyle ulg dłużnikom nadaje, iż utrudnia, a nieraz uniemożliwia ściąganie zasądzonej należności. W sprawie reformy adwokatury poruszono kwestję honorarjów w ten sposób, że wypowiedzianą została wyznawana przez prawników francuzkich zasada, na mocy której działalność adwokacka powinna być z natury swej nieopłacalna i żadne normy zapłaty istnieć w tym razie nie mogą. Honorarjum nie jest zapłatą, a tylko wyrazem wdzięczności, zależnym od woli klienta. Gorąco broniona przez «Piet. Wied.» ta zasada, jest, o ile nam się zdaje, fikcją i mogłaby się stosować w rzeczywistości tam jedynie, gdzie adwokatura staje się urzędową i nie potrzebuje zarobku w formie honorarjów. Do kwestji tej zresztą powrócimy jeszcze z chwilą, w której projekt reformy adwokatury wejdzie na porządek dzienny narad rady państwa.

B. K.

OGÓLNE.

Ze Lwowa piszą do nas: Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami wykazało, na walnem zgromadzeniu, rezultaty, co do wewnętrznej swojej działalności, weale dodatnie; co do poparcia celów jego z zewnątrz, rzecz przedstawia się znacznie gorzej, gdyż poparcia takiego brak, a przynajmniej jest go ciągle mało. Przewodniczący, zagażając zebranie, stwierdził między innymi pocieszający fakt, iż od kilku lat liczba zbrodniarzy stale się zmniejsza i że fundusz żelazny stowarzyszenia przewyższa już dzisiaj kwotę 28 tys. złr., co pozwoli przystąpić do kreowania tak potrzebnego u nas domu poprawy dla nieletnich przestępców. W obradach nad wnioskami dyrekcji stowarz. najwięcej czasu zajęła kwestja, o ile należy dążyć, by ministerstwo zniósło znany zakaz zakładom karnym sprzedawania publiczności wytworów pracy więziennej? Ponieważ z dyskusji wyniknęło, iż produkcja owa, jako zbyt drobna, nie może zagrażać przemysłowi krajowemu żadną konkurencją, że natomiast górę wziąć winny względy moralne i etyczno-pedagogiczne, przekazano tę sprawę (wedle wniosku prof. uniwersyteckiego, d-ra Ant. Kaliny), wydziałowi, który ma zbadać, jakie galeje przemysłu bez szkody krajowej produkcji mogą być w zakładach karnych uprawiane i jakie artykuły można z tamtąd wyprowadzać na rynki handlowe. Fundusz żelazny stowarzyszenia wynosi teraz 5,244 złr.; stowarzyszenie opiekowało się w r. ub. 24 uwolnionymi więźniami; godnem uwagi i uznania, że ani jeden z nich recydywie przestępczej dotąd nie uległ... Zarząd utrzymano przy nowych wyborach w składzie dawnym.

Na posiedzeniu wydziału Towarzystwa prawniczego lwowskiego, które odbyło się w dniu 3 marca, pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, d-ra Tchorznickiego, wybrano zastępcą prezesa d-ra Ernesta Tilla, sekretarzem p. Romualda Aleksandra Lewandowskiego, skarbnikiem d-ra Godzimira Małachowskiego, bibliotekarzem d-ra Karola Stromengera, zastępcą bibliotekarza d-ra Wiktora-Juljusza Hamerskiego i złożono komisję: odczytową, zabawową i statutową. Następnie omawiano, między innymi rzeczami, sprawę zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu. Po dłuższej dyskusji, zgodzono się na wybór komisji z trzech członków, która ma zastanowić się nad sposobem ułatwienia członkom Towarzystwa, tudzież wogóle prawnikom, wzięcia udziału w tym zjeździe. Do komisji tej wybrano pp.: d-ra Tilla, d-ra Domaszewskiego i d-ra Nowosieleckiego i nadano im prawo kooptacji. Na wniosek prezesa, d-ra Tchorznickiego, uchwalono także wystosować pismo do komitetu zjazdu w Poznaniu, zawiadomić komitet ten o wyborze komisji i zapytać czy i w jakim kierunku tutajże Towarzystwo prawnicze może być dla komitetu zjazdu pożytecznem. Do Towarzystwa przystąpiło 23 nowych członków.

NOMINACJE.

♦ Mianowani: podprokurator w Radomiu *Barysznikow* i urz. min. sprawiedl. *Benediktow* — członkami sądów okr.: pierwszy — w Radomiu, a drugi — w Kamieńcu podolskim; podprokurator w gub. tomskiej *Hesse*, sekretarze sądów: *Kisielew* i *Romaszew*, oraz aplikanci sądowi: *Syrokomski* i *Ruszkowski* — sędziami śledczymi: pierwszy — 3 rew. pow. trock. gub. wileńsk., drugi — 2 rew. pow. starokonstantynowsk. gub. wołyńsk., trzeci — 1 rew. pow. nowoaleksandrowsk. guberni kowieńsk., dwaj zaś ostatni przy sądzie okr. w Jekaterynodarze; aplikant sąd. *Sawicki* — sędzią okr. tobołsko-surgańsk. *Przeniesieni*: członek sądu okr. w Kamieńcu podolsk. *Filippow* — do Jelca; sędzia pok. okr. kowelsk. gub. mohylowsk. *Pronin* — na sędziego dodatku, w okr. wierzchneursk.; sędzia śled. rew. 3 pow. trock. *Seifort* — do m. Rygi; także sędzia 1 rew. pow. nowoaleksandrowsk. *Szulow* — do gub. inflanckiej. *Uwolniony*: sędzia śled. przy sądzie okr. we Władysławowie *Czartoryjski* — od powyższych obowiązków, z powodu przejścia na służbę do ministerstwa dóbr państwa.

Z SĄDÓW.

♦ Pewien dyrektor szkoły ludowej w Prusach zachodnich, traktował dzieci polskie przezwiskami obelżywymi. Prezes Koła polskiego, p. Leon Czarliński, odniósł się w tej sprawie do ministra z zażaleniem. Rezultatem tego było, że dyrektor *Spohn* wytoczył proces posłowi Czarlińskiemu. Po przesłuchaniu wielu uczniów, jako świadków, którzy zeznali, że p. dyrektor przezywał uczniów rozmawiających po polsku «*Hunde*», «*Bestien*», «*Polacken*» i t. d., i że raz gdy pewien chłopiec nie umiał lekcji, wyciągnął z kieszeni bat i wybił nim tego chłopca, sąd ławniczy uwolnił p. Czarlińskiego.

♦ Senat skasował wyrok izby sądowej wileńskiej w sprawie członków mińskiego urzędu powiatowego do spraw wojskowych, obwinionego o nielegalne działanie w czasie poboru do wojska. Ukaz senatu posłany został, jak donoszą «*Pietierb. Wied.*», do gubernatora mińskiego, księcia Trubieckiego.

KURJER KOSCIELNY.

DJECEZJE.

** W gazetach zagranicznych pojawiła się telegraficzna wiadomość, że na wakujące stanowisko biskupa łucko-żytomirskiego przedstawiony został ks. Dąbrowski, prałat katedry żytomirskiej. Według powziętych przez nas informacji, kwestja obsadzenia katedry biskupiej w Żytomierzu, którą prowizorycznie zajmuje biskup-sufragan ks. Lubowidzki, nie stała w ostatnich czasach na porządku dziennym. Nie mogło być również mowy o kandydaturze ks. Dąbrowskiego, 70-letniego starca, który, z powodu nadwątłego zdrowia, kandydatury przyjąć nie mógł.

** Dnia 16 lutego w m. Kiernowie (pow. wileński), opatrzony świętymi sakramentami, zmarł ś. p. ks. Franciszek Bukowski, kapłan w pełni sił i wieku, bo liczący tylko 10 lat kapłaństwa. Początkowo pełnił obowiązki wikariusza w Sołach, Lidzie i Święcianach, a od lat sześciu pozostawał w Kiernowie, jako proboszcz tutejszej parafji. Tu pozyskał powszechny szacunek i poważanie, nie tylko u swych parafjan, ale i u dalszych sąsiadów. *Par.*

** Kazimiera Sowińska, siostra miłosierdzia, zmarła w instytucji św. Kazimierza w Warszawie, w dniu 7 marca, przeżywszy lat 56, powołania licząc lat 31. Ks. Jakób Konderski, proboszcz parafji Konopiska w pow. częstochowskim, zmarł tamże w 71 roku życia. Ks. Kazimierz Tjaker, przełożony kościoła po-bernardyńskiego w Radomiu, tamże życie zakończył, licząc wieku lat 35, a kapłaństwa lat 9.

ZAGRANICZNE.

** «*Neue Freie Presse*» dowiaduje się z kół watykańskich (?), iż stolica apostolska dotychczas w spór zaliczawszy kościelno-polityczny nie wdawała się bynajmniej, w mniemanie, iż rząd d-ra Wekerlego odnośnego programu nie bierze na serio i stawiając go jedynie, zadośćczyni uprzednim zobowiązaniom (?). Po memorjale zaliczawszy episkopat sytuacja uległa zasadniczej zmianie. W żadnym razie Rzym nie odstąpi od zasady, iż małżeństwo jest sakramentem, a zatem co do istoty podlega wyłącznej jurysdykcji kościelnej. Akt kościelny wyprzedzać winien bezwarunkowo wszelkie przezeń zawarunkowane akty świeckie. Władzom świeckim przysługuje prawo decydowania o następstwach małżeństwa; ich więc rzeczą jest prowadzenie statystyki urodzeń, notarialne stwierdzanie treści umów małżeńskich, prawo spadkowe i t. p. W sprawie wyznania dzieci, pochodzących z małżeństw mieszanych, Rzym gotów podać rękę do kompromisu, w myśl starych reguł prawa kanonicznego.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

*** Piszą do nas z Poniewieża: Niedawno w szkole mleczarskiej w Podhaju, majątności p. Iwanowicza (gub. kowieńska, pow. rostieński, poczta Kielmy), po raz pierwszy odbył się egzamin ostateczny jej wychowawców. Zjechał nań pp.: Kolantor (z Petersburga), specjalista, urzędnik departamentu rolnictwa, i Kazański, inspektor szkół ludowych gub. kowieńskiej, oraz kilkunastu właścicieli ziemskich. Rezultat egzaminów wypadł świetnie; zaświadczyli to na piśmie panowie Kolantor i Kazański. Szkołę tę założył w r. 1891 p. Iwanowicz, uzyskawszy od p. ministra dóbr państwa nie tylko pozwolenie, lecz nawet zasiłek pieniężny na lat 6; kurs jest dwuletni. Uczniowie teoretycznie i praktycznie przechodzą wszystko, co wchodzi w zakres mleczarstwa, tudzież powtarzają i uzupełniają kurs zwykłej szkoły ludowej, z dodatkiem początków rachunkowości. Zajęcia trwają po 3 godziny dziennie; wszystkie roboty gospodarcze uczniowie wykonywają — ma się rozumieć — własnoręcznie. Celem szkoły: wykształcić mleczarzy fachowych a tanich, mogących w przyszłości przyczynić się do podniesienia gospodarstwa mlecznego. Propaguje ona gorliwie zakładanie spółek mleczarskich. Pierwszą taką spółkę już zawiazali sąsiedni właściciele ziemscy; zaczęła ona działać na wiosnę. Skład osobisty zwierzchności szkolnej jest następujący: kurator p. Iwanowicz, dyrektor p. K. Grisla, nauczyciel p. Klimienko, majster mleczarski pan Hitler. Uczniów, którzy w tym roku ukończyli szkołę, wysłano kosztem skarbu na 6-miesięczną praktykę do gospodarstw nabiatalowych. J. W.

*** Konserwatorium petersburskie poniosło wielką stratę przez śmierć Teodora Szejna, jednego z utalentowanych i bardzo czynnych profesorów, którego klasa odznaczała się szczególnym napływem uczniów. W ciągu swej przeszło 20-letniej działalności w konserwatorium, zmarły wykształcił wielu pianistów, a między nimi, rodaków naszych: Blumenfelda, obecnie prof. konserwatorium, Miklaszewskiego i innych. Przeszłość zmarłego wiąże się ze wspomnieniami o Schumannie, Szopenie i wielu innych znakomitych muzykach, z którymi się przyjaźnił i którzy cenili jego talent. Szejn od r. 1896 przebywał w Rosji, z początku w Rewlu, a potem, od 1871 r. — w Petersburgu.

*** Program instytutu inżynierów komunikacji — jak donosi «Syn Ociecz» — ma być rozdzielony na dwa fakultety: jeden — dla inżynierów-techników lub budowniczych, drugi — dla agentów handlowych przy drogach żelaznych.

*** Według informacji dzienników petersburskich, w guberniach nadbałtyckich mają być otwarte niebawem nowe seminarja nauczycielskie, w celu wykwalifikowania nauczycieli ludowych, posiadających dokładnie język ruski.

ZAGRANICZNE.

*** Z Wiednia donoszą nam, że na walnem zgromadzeniu, z dnia 9 lutego r. b., uzupełniono wydział polskiego akademickiego stowarzyszenia «Ognisko», jak następuje: przewodniczący Władysław Bazylewski, prawnik; zastępca przewodniczącego Jan Kukiel, prawnik; sekretarz I Piotr Panek, prawnik; bibliotekarz I Tadeusz Niemczynowski, medyk; skarbnik Adolf Kleski, medyk; wydziałowi: Zenon Leńko, medyk; Artur Brück, medyk; Gustaw Ludwikowski, technik; Cezar Kornhäuser, technik. Komisja rewizyjna: Apolinary Frank, medyk; Paweł Mazur, prawnik; Jan Zająchla, medyk.

*** Dr. Józef Jireczek, zwyczajny profesor czeskiego uniwersytetu w Pradze, został mianowany zwyczajnym profesorem filologii i historii starożytnej słowiańskiej w uniwersytecie wiedeńskim.

KOLEJNIK.

ZMIANY OSOBISTE.

*** Kraży pogłoska, że prezes zarządu dróg żelaznych skarbowych, inż. Adadurow, mianowany być ma członkiem komitetu drogi żelaznej syberyjskiej, zostającego pod prezydencją J. C. W. W. Ks. Następcy Tronu. Pan Adadurow będzie prawdopodobnie miał specjalnie nadzór techniczny nad budową kolei syberyjskiej. Na posadę po panu Adadurowie ma być powołany p. Iwanow, inżynier, zostający przy ministrze komunikacji, który był delegowany parokrotnie do przyjęcia ze strony skarbu dróg upaństwowionych, jak naprzykład kursko-moskiewskiej i terespolskiej, w charakterze prezesa komisji odbiorczej.

*** W gazetach petersburskich kraży wiadomość, że główny inspektor dróg żel., inżynier wojenny,

pulk. von Wendrich — ma zamiar opuścić to stanowisko i na jego miejsce ma być mianowany książę Chilkow, naczelnik kolei skarbowej samaro-zlatoufimskiej i orenburskiej. Wedle naszych informacji, kandydatem na stanowisko głównego inspektora, mającym najwięcej szans, jest inżynier Gorbunow, b. inspektor dr. żel. w Królestwie.

*** Dowiadujemy się, że J. J. Kołyszko, dyrektor z ramienia ministerstwa komunikacji w zarządzie drogi żel. nadwiślańskiej, który miał być przeniesiony na drogi żel. poł.-zachodnie, pozostaje na dotychczasowym stanowisku, a dyrektorem rządowym w zarz. dróg poł.-zachodnich mianowany będzie baron Meyendorf, b. pułkownik gwardji.

OGÓLNE.

*** Zarząd drogi żel. rybińsko-bologowskiej — jak donoszą «Birż. Wied.» — a o czem już wzmiankowaliśmy w «Kraju», ma zamiar połączyć w jedną całość drogi żel. pskowo-ryzka, bałtycką, rybińsko-bologowską, oraz projektowane bologowsko-pskowską, rybińsko-jarosławską i tukkum-windawską, jako jedno Towarzystwo północno-zachodnich dr. żel. Urzeczywistnienie projektu nie powinno napotkać trudności, gdyż wydatki rządu nie powiększą się z tego powodu, a to z powodu, jak wyjaśnia odnośny referat, że cały kapitał drogi bałtyckiej, z wyjątkiem kapitału obligacyjnego, 4 1/2 mil. rs. wynoszącego, korzysta z gwarancji rządowej, pskowo-ryzka dr. jest rządową, rybińsko-bologowska zawsze będzie w możności spłacać swe obligacje, a nowe linie od razu pokrywać zaczęły wydatki na ich budowę.

*** W celu zwiększenia produkcji gospodarczo-rolnej w gub. nadwołżańskich, leżących nad Wołgą środkową, oraz w celu zwiększenia dochodów drogi żel. riazancko-saratowskiej i całej sieci budujących się dróg, jak donosi «Grażdanin», Towarzystwo dr. żel. riazancko-uralskiej postanowiło zająć się organizacją całej sieci asocjacji i związków gospodarczych i rolniczych. Towarzystwo w tym celu rozpoczęło już budować elewatory i specjalne składy, w których przyszłe związki rolnicze mogłyby przechowywać swoje produkty za możliwie najtańszą opłatą. Towarzystwo nadto otworzy własne kantory komisowe w Petersburgu, Rewlu, Rydze, Libawie i Warszawie; w Moskwie tego rodzaju kantor został już otwarty w d. 1 lutego r. b.

*** W dniu 25 lutego został zamknięty zjazd przedstawicieli ruskich dróg żelaznych. Po cięgi kurjerskie i pospieszne, oraz tak zwane letnie znów w ciągu letnich miesięcy kursować będą, a to zniewoliło drogi żelazne do znacznych zmian w rozkładzie jazdy. Zjazd, między innemi, ustanowił pewną zgodność przyjeżdża i odejścia pociągów rozmaitych dróg w Moskwie i w Warszawie i nową bezpośrednią komunikację między Moskwą i Berlinem oraz Wiedniem, z przesiadaniem się tylko na granicy. Przedstawiciele dróg żel. zgodzili się w zasadzie na projekt ustanawiania letniego rozkładu jazdy od d. 1 maja nowego stylu, ale dopiero od roku przyszłego.

*** Ze względu na przypuszczalny wybuch epidemii z wiosną, została zorganizowana, z rozporządzenia ministra komunikacji, a pod prezydencją r. t. Salowa, specjalna komisja, mająca wypracować specjalne środki walki z epidemią na drogach żelaznych i wszelkich drogach komunikacyjnych lądowych i wodnych.

SPRAWY TARYFOWE.

*** W Berlinie rozpoczęły się w d. 24 lutego r. b. posiedzenia konferencji przedstawicieli ruskich i zagranicznych dróg żel., w sprawie zreformowania taryf międzynarodowych komunikacji na przewóz wyrobów lnianych i konopianych, wywożonych z Rosji do Niemiec, Holandji, Belgji, Francji i Austro-Węgier, na nowych zasadach, które wskazał komitet taryfowy ministerstwa finansów. Konferencja zakłada sobie ukończenie prac tak, by nowa taryfa mogła być ogłoszona najdalej 1 kwietnia, gdyż jest to ostateczny termin, jaki ustanowiło ministerstwo finansów i to tylko ze względu na faktyczną niemożność wypracowania nowych taryf w krótszym czasie. Nowe taryfy na przewóz tych towarów obowiązują drogi żel. ruskie już od 1 stycznia r. b.

*** Na drugim posiedzeniu taryfowej komisji W. Maksimowa postanowiono obecnie istniejącą I grupę dr. żel. (drogi poleskie rygo-caryńskiego kierunku) znieść i przyłączyć ją do grupy III, tak, że z tych trzech grup utworzy się grupa zachodnia, na zachód od linii Libawa-Dwinińsk-Smołensk-Orel-Griazi-Rostów — wszystkie zaś dr. żel. na wschód od tej linii, bez względu na to czy są rządowe, czy prywatne, utworzą wschodnią, drugą grupę, posiadającą własną taryfę. Dla t. zw. międzynarodowych komunikacji, t. j. ze stacji dróg jednej grupy na stacje drugiej używana będzie ta lub inna taryfa, stosownie do drogi wysyłającej. Jeśli naprzykład droga wysyłająca jest wschodnią, w takim razie taryfa wschodnia ma być stosowaną na wszystkich

drogach wschodnich i zachodnich i odwrotnie. Drogi żel. petersbursko-warszawska i moskiewsko-brzeska, leżące po części we wschodniej, a po części w zachodniej grupie, w celu uniknięcia podziału, będą uważane za drogi, należące w całości do grupy zachodniej.

REFORMY.

*** Ministerstwo komunikacji, jak dowiaduje się «Now. Wremia», wydało rozporządzenie, by w ciągu lat trzech wszyscy nieruscy urzędnicy i służący przy drogach żel. południowo-zachodnich, zastąpieni zostali przez ruskich.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

*** Komitet drogi żelaznej syberyjskiej, ustanowiony w myśl zatwierdzonego przez Najjaśniejszego Pana w dniu 10 grudnia 1892 roku protokołu specjalnej narady co do budowy tejże drogi, opracował dla siebie, w myśl tegoż postanowienia, ustawę. Ustawa ta, zatwierdzona Najwyżej w dniu 24 lutego 1893 r., już urzędowo została ogłoszona. W moc jej, komitet rzeczony składać się będzie z prezesa i wiceprezesa, specjalnie ad hoc przez Jego Cesarską Mość mianowanych, z ministrów: spraw wewnętrznych, dóbr państwa, skarbu, komunikacji i wojny, z zarządzającego ministerstwem marynarki, oraz z kontrolera państwa. W razie jeśli ministrowie nie będą mogli uczestniczyć w posiedzeniach, zastępować ich mają właściwi wice-ministrowie. Ministra wojny zaś zastępować ma naczelnik sztabu głównego, a zarządzającego ministerstwem marynarki — naczelnik sztabu służby morskiej.

*** Do Łodzi zjechać ma wkrótce komisja specjalna ministerstwa komunikacji, dla zbadania warunków koncesji na budowę kolei obwodowej.

SPRAWY TECHNICZNE.

*** Rada zarząd. kol. fabryczno-łódzkiej asygnowała 200,000 rs. na koszt rozszerzenia stacji w Łodzi.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bernsztajn Józef, lat 76, b. ob. ziemski — w Krakowie, 1 marca.

Brenk Marja, lat 56, obyw. ziemski W. Ks. poznański — w Warsz., 8 marca.

Budel Julia, lat 77, wdowa po rad. stanu, ob. ziem. gub. wileńskiej — w d. Uciecha, tejże gub.

Jaskiewicz Wojciech, 1. 76, urz. biura ordynacji hr. Zamoykich — w Warszawie, 9 marca.

Kośmiński Tadeusz, lat 25, lekarz wolnopraktykujący — w Warsz., 9 marca.

Krasnodębski Jakób - Władysław, lat 76, ob. ziem. — w Nadarzynie, 2 marca.

Kruszyński Hipolit, lat 26, były urzędnik dr. żel. war-

szawsko-terespolsk. — w Warszawie.

Mieczyński Ludwik, lat 73, ob. ziemski — w Warszawie, 9 marca.

Milberg Julian, lat 69, były sędzia b. sądu apelacyjnego Król. polsk. — w Łomży, 7 marca.

Orgelbrand Eleonora, 1. 62, żona księgarza (Maurycygo) — w Warsz., 7 marca.

Przedziecka Honorata, lat 80, ob. ziem. — w Skierniewicach, 10 marca.

Skudre Jerzy, lat 44, doktor med. — w Mohylowie podolskim, 14 lutego.

Sykowski Tomasz, lat 64, emeryt — w Warszawie, 10 marca.

DONIESIENIA.

PREZES ZARZĄDU

rzymsko-katolickiego Tow. dobroczynności

przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu zaprasza pp. członków rzeczonoego Towarzystwa na ogólne zgromadzenie, które będzie miało miejsce w d. 13 marca r. b., o g. 8 wiecz., w domu kościoła św. Katarzyny (Newski prosp. Nr. 32 — 34), w sali biblioteki kościelnej, w celu omówienia i rozstrzygnięcia poniższych kwestyj:

1) Zatwierdzenie sprawozdania zarządu za rok 1892 i wysłuchanie wniosków komisji rewizyjnej.

2) Wybór trzech członków zarządu na miejsce wybywających z kolei, trzech kandydatów na członków zarządu, komisji rewizyjnej na rok 1893, członków honorowych, kuratorów i kuratorek.

3) W sprawie kapitału Denisowej.

4) W sprawie komisji do wyszukania nowych źródeł dochodu, ustanowionej na ogólnem zgromadzeniu 7 marca 1892 r.

5) O zmianie ustawy co do wysokości składek członków i o nabyciu domu dla ochrony dla chłopców. (Propozycja pana Walużynicza).

DENTYSTKA

M. KUDZINOWICZOWA

uczenica petersburskiej szkoły, asystentka d-ra Leszczyńskiego w Warszawie, otworzyła w Mińsku gub. własny gabinet dentystyczny.

Majątek ziemski zagospodarowany w kuracji guberni, wartujący przeszło 80 tysięcy rubli, życzą zamienić na majątek, znajdujący się w kraju zachodnim. Bliższa wiadomość: Petersburg, W. O., 6 linja, № 27, m. 8.

Dr. Jagniałkowski, Nowy-Swiat 19.

Leczenie wodą systemem Kneippa.

NAUCZYCIELKA polka, posiadająca patent gimnazjalny i znająca muzykę, poszukuje miejsca. Adres: Warszawa, Graniczna, 15. W-ny Meisner dla R.

Za duszę s. p. Marji Siateckiej, zmarłej dnia 23 lutego 1893 roku w Szymanowie, odbędzie się msza św. w Kijowie dnia 11 (23) marca r. b., o godzinie 9 1/2 zrana, w kościele katolickim, na którą zaprasza się krewnych i przyjaciół.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Projekty operacji banku państwa, dotyczące ustalenia kursu rubla. Nowa pożyczka].

Dążąc do ustalenia kursu waluty i uniezależnienia jej od spekulacji na giełdach zagranicznych, przeważnie berlińskiej, p. minister skarbu zwołał przed paru miesiącami przedstawicieli większych firm bankowych petersburskich, w celu określenia środków, za pomocą których wpływ spekulacji giełdowych na kurs rubla mógłby zostać usunięty, lub sparaliżowany. Wysadzona *ad hoc* komisja przyszła w tym względzie do wniosków następujących. Przedewszystkiem uznano za właściwe odwołać się do banku państwa, który ma brać bliższy udział w operacjach, dotyczących likwidacji wypłat w zakresie stosunków z zagranicą (bank przystąpił do nabywania i sprzedaży weksli zagranicznych i do wydawania przekazów na zagranicę, poczynawszy od 27 ubiegłego miesiąca). Komisja przypuszcza, że te czynności banku państwa stanowiąc będą stanowczą przeciwwagę działalności giełdy berlińskiej i ześrodkują w Petersburgu wszystkie zależne od kursu waluty ruskiej operacje finansowe. Wychodząc z tego założenia, komisja proponuje ogłoszenie zakazu przesyłania drogą pocztową jednocześnie i jednorazowo sum przewyższających 5 tys. rs. w walucie papierowej; żąda, by instytucje finansowe ruskie nabywały weksle zagraniczne wyłącznie w Petersburgu; by otrzymane ze sprzedaży weksli papierów wartościowych ruble wówczas tylko przechodziły w posiadanie firm zagranicznych, gdy sprzedaż dokonano w Rosji; wreszcie, aby wszelkie zobowiązania, dotyczące nabycia i sprzedaży wartości i dewizów metalicznych lokowały się w Rosji na podstawie określonego kursu rubla kredytowego. Koniecznym uzupełnieniem tych dezyderatów jest propozycja, dotycząca rozszerzenia kredytowych operacji banku państwa na dewizy i weksle zagraniczne.

Rozpatrując projekt powyższy, w związku z zaznaczonym wyżej przystąpieniem banku państwa do operacji z weksłami zagranicznymi i przekazami na zagranicę, «Now. Wrem.» przypomina, że próby udziału tego banku w operacjach giełdowych, w celu ustalenia kursu waluty papierowej podejmowane już były wielokrotnie i speliły na niczem. Żadna insty-

tucja finansowa nie jest w stanie wpływać przez czas dłuższy na kursy waluty, zależne przeważnie od bilansu rachunków handlu zewnętrznego, gdyż bilans ten nie zmienia się skutkiem przystąpienia jakiegokolwiek bądź instytucji do czynności związanych z likwidacją tych rachunków. Liczyć można co najwyżej na częściowe sparaliżowanie zbyt daleko idących zapędów spekulacyjnych, wszelkie zaś wysiłki dążące do stanowczego i stałego wpływu na ustalenie waluty, uważać należy za stracone. Próba dopięcia tego celu w roku 1861 kosztowała 30 mil. rs. i zakończyła się tem, że kurs spadł z 91 kop. na 85 kop., co stwierdzonem zostało urzędowo w sprawozdaniu banku. Druga, podjęta w r. 1876 próba, pozbawiła bank państwa 80 mil. rs. w zlocie, przy jednoczesnem wycofaniu z obiegu tylko 7 1/2 mil. rs. papierowych. Przytoczone przykłady świadczą jak najdobitniej, iż niepodobna kusić się o osiągnięcie wpływu stanowczego na ustalenie kursu waluty, nie pozbawia to wszakże usiłowań ministerstwa skarbu pewnej doniosłości. W razie ogólnego i stałego udziału banku państwa w operacjach giełdowych, dotyczących rachunków z zagranicą, usunięte zostaną niezdrowe i szkodliwe wpływy spekulacji i gry giełdowej, dla których waluta ruska tak podatnym dotąd była materiałem.

Nowa 4 1/2-proc. pożyczka wewnętrzna w sumie 100 mil. rs., przewidziana już była w memorjale p. ministra skarbu, dotyczącym budżetu na rok 1893. Ogłoszenie jej tedy nie stanowi niespodzianki, chociaż wyrzucić może pewien wpływ dodatni na kurs waluty przez to samo, że wycofa z obiegu 100 mil. rubli kredytowych i zastąpi je papierami wartościowymi procentującymi. Wycofanie to tem bardziej jest na czasie, że na budowę drogi żelaznej syberyjskiej użyto pieniędzy papierowych, które miały być wyjęte z obiegu.

H. K.

W SPRAWIE INSPEKЦИИ ZBOŻOWEJ.

W ostatnim numerze naszego pisma, w rubryce «Z tygodnia», wspomnieliśmy, że prawie cała prasa ruska poświęciła mniejsze lub większe artykuły poruszonej przez ministerstwo skarbu sprawie uregulowania handlu zbożowego i związanej z nią kwestji uorganizowania inspekcji zbożowej. Dziś chcemy zapoznać naszych czytelników z ważniejszymi opinjami w tej nader ważnej materji.

Zacniemy od krótkiej wzmianki, o odbytem w dniu 26 lutego w I sekcji cesarskiego Towarzystwa wolno-ekonomicznego posiedzeniu, poświęceniem kwestji, jaką rolę grać może rząd w sprawie nadzoru nad handlem zbożowym. Nader ożywione były tam debaty w przedmiocie, czy potrzebnym jest rzeczony nadzór co do zboża zagranicę eksportowanego. Jeden z obecnych na posiedzeniu, p. Gilkin, zaopiniował, że eksport nie powinien być niczem krępowany, że każde zboże może być wywożonem, że rząd może wydać ogólne postanowienia obowiązujące, reglamentację zaś handlu zbożowego, stosownie do potrzeb miejscowych, pozostawić rynkom portowym. Ogólne przepisy wprowadzić powinny sprzedawanie zboża na wagę, określić winny też normalny procent zanieczyszczenia ziarna. Po długich dyskusjach zgromadzenie uchwaliło rezolucje następujące: a) pożądanem jest pozwo-

lączać zanieczyszczzonego; b) pożądanem jest uorganizowanie nadzoru mniej więcej w myśl p. Gilkina; c) pożądanem jest uorganizowanie w portach towarzystw kupieckich, któreby wybierały meklerów zbożowych; starszy mekler powinienby przez rząd być mianowanym.

Że myśl utworzenia inspekcji zbożowej nie jest bardzo popularną pomiędzy rolnikami, dowodzi artykuł ks. Szachowskiego, w gazecie «Jużnyj Kraj» umieszczony:

«Przy urządzeniu obowiązkowej inspekcji, pisze autor, niewątpliwie straci producent. A to dlatego, że trzy czwarte naszych gospodarstw rolnych położone są odległe od komunikacji kolejowych, tak, że np. wysłać produkty na stacje dróg żelaznych jest dla nich niepodobniestwem. Tacy rolnicy zazwyczaj sprzedają zboże na miejscu, lub w ostateczności przywożą je do najbliższego miasta powiatowego, lub do wielkiej wsi drobnym negocjantom, handlującym zbożem zsypywanem. Ci zawsze grać będą na niższej cenie, cytując przepisy inspekcji. A co będzie ze zbożem włościańskim, które zajmuje bardzo ważne miejsce na rynku targowym, a w życiu włościanina stanowi jedyny środek jego egzystencji? Niewątpliwie cena takiego zboża spadnie jeszcze bardziej. Może zresztą, konkluduje autor, potrzebnem jest uregulowanie handlu zbożowego. Wszakże nie jako prawo ogólne, ale jako przepisy miejscowe, zastosowane głównie do warunków miejscowych».

Obszerniej opracowaną powyższą kwestję znajdujemy w gazecie «Kijewlanin». Ponieważ członkowie komisji zbożowej wyrazili różne w przedmiocie obowiązkowej inspekcji zbożowej opinie, wobec więc tego minister skarbu zaproponował im tymczasowo przyjąć tylko podobną inspekcję w zasadzie, pozostawiając szczegółowy jej rozwój rozporządzeniom administracji. Oto co w tej materji pisze «Kijewlanin», wychodzący z założenia, że sama zasada powyższa jest mylną:

«Gdyby nawet zasada była słuszną, pisze, to czyż dana kwestja należy do tej kategorii interesów państwowych, które można decydować w drodze prawodawczej jedynie zasadniczo, z pozostawieniem dalszego rozwoju i zastosowania podstaw zasadniczych administracyjnym lub innym wykonawczym organom? Sądźmy, że na to pytanie tylko przecząco można odpowiedzieć. Decydować w drodze prawodawczej same te tylko kwestje zasadnicze można w takich sprawach, w których co do szczegółów nie może być wątpliwości, ani wahania, gdyż są wyrobione przez praktykę i stanowią kwestje techniczne. Można np. w drodze prawodawczej zdecydować budowę drogi żelaznej, nie tykając w koncesji szczegółów konstrukcji plantu, mostów i t. p. Ale tam, gdzie nie ma ani określonej, utrwalonej praktyki, ani wyrobionych norm technicznych, nieodownie należy ściśle oznaczyć zakres władzy, prawa i sposób odbywania czynności instytucji, którym powierzony być ma nadzór nad najważniejszą gałęzią handlu narodowego. Jeśli zaś nikt nie jest w stanie z dokładnością powiedzieć, co i jak czynić będzie inspekcja zbożowa, to taka nieokreślona instytucja tem większe praktyczne niebezpieczeństwo przedstawiać będzie».

Nie możemy też pominąć wielce znaczących w tej kwestji słów p. Kozłowskiego, delegowanego specjalnie przez ministerstwo skarbu do zbadania handlu wywozowego we wszystkich portach Cesarstwa i do zbadania warunków organizacji handlu zbożowego zagranicą. Pan Kozłowski w raporcie swym dotycząc organizacji tego handlu w Ameryce, pisze co następuje:

«Większość wielkich negocjantów zbożowych i właścicieli wielkich młynów nie sprzyja wprowadzeniu u nas sprzedaży zboża podług systemu amerykańskiego. Przekładają oni dzisiejszy sposób zakupowania podług prób, w opieczetowanych kopertach, utrzymując, że system

amerykański sprzedawania podług poświadczeń (certyfikatów) inspekcji zbożowej mocno został w ostatnich czasach zdyskredytowany, że mylne określenia tejże inspekcji wywołują wiele sporów i nieporozumień pomiędzy sprzedawcami i nabywcami. Ta większość wielkich negocjantów zbożowych i właścicieli młynów, którym obecnie zamierzamy dać rękojmię dobroci wysyłanego zboża, twierdzi, że przyzwyczajili się oni do dzisiejszego naszego systemu i że stosunkowo wywołuje on nader niewielką ilość nieporozumień; twierdzą oni, że jeśli dziś zdarzają się wielkie wątpliwości co do słusznego i sumiennego określenia przymiotów zboża przez amerykańskich inspektorów zbożowych, ludzi znanych w sferach handlu zbożowego, to poświadczeniom naszych ewentualnych inspektorów, ludzi nikomu nieznanym, tem bardziej sfery powyższe nie uwierzą.

Nadmienił przytem p. Kozłowski, że wielka firma młynarska «Larrant et Saint-Jean» oznajmiła mu, że proponowana w Rosji klasyfikacja nie tylko będzie bezpożyteczną ale wręcz szkodliwą.

Z tych kilku cytatać można dostateczne wyobrażenie, jak żywo obchodzi szersze koła zamierzona przez władzę skarbową inowacja i jak wszechstronnie też roztrząśnięta być winna, aby pożądanego celu nie chybiła.

ZJAZD GÓRNICZY.

W sobotę, d. 11 b. m., o godz. 2 popołudniu został otwarty trzeci z kolei zjazd górników i przemysłowców Król. polskiego w Warszawie. Prezydujący, rz. r. st. inżynier Keppen, kierujący sprawami górnictwa Królestwa polskiego w departamencie, otwiera obrady. Przemówienie jego brzmi mniej więcej jak następuje:

«Szanowni panowie! Przed dziesięciu laty w tym samym gościnnym gmachu odbył się pierwszy zjazd górniczy—od następnego minęło również lat siedm. W okresie tym czasu, rząd w ciągłej swej troskliwości przedsięwziął cały szereg środków, w celu podniesienia przemysłu górnictwa w obrębie państwa, z których nie jeden dotyczył specjalnie położenia górnictwa w Królestwie polskim. Trudno je wszystkie wyliczać, wspomnieć wszakże musimy przynajmniej o kilku ważniejszych, jak: założenie szkoły górniczej w Dąbrowie; wydanie mapy górniczej Królestwa, rewizja prawa górnictwa, ustanowienie cla ochronnego na metale i węgiel, przywożone z zagranicy i t. p. Wogóle przemysł ten, w ciągu ostatnich lat siedmiu, uczynił ogromne postępy w Królestwie polskim; eksploatacja węgla podniosła się w tym okresie czasu ze 109 do 176 milionów pudów, czyli o 62%. Cyfra ta najwymowniej wskazuje, jakie ma dla tutejszego kraju znaczenie górnictwo. Szkoła w Dąbrowie rozwija się również pomyślnie; w r. b. wyjdą już z niej po raz pierwszy wykwalifikowani sztygarowie i monterowie. Wreszcie, jaką wagę rząd przywiązuje do zjazdów górniczych, dowodem tego jest zamieszczenie w programie obrad projektu organizacji przepisów przyszłych zjazdów».

Po tej przemowie, prezydujący zaprasza obecnych do wyboru sekretarza zjazdu, na którą to godność obecni powołują jednogłośnie inżyniera górnictwa pana Władysława Żukowskiego, i odczytuje program zajęć, streszczający się w 7 głównych i 2 punktach dodatkowych, a mianowicie:

1) Odczytanie sprawozdania pełnomocników II zjazdu, odbytego w 1885 roku. 2) O środkach, które należy przedsięwziąć w celu rozwoju przemysłu węglowego i powiększenia eksploatacji węgla kamiennego w kopalniach Królestwa polskiego. 3) O środkach, mających na względzie rozwój przemysłu żelaznego w guberniach Królestwa polskiego. 4) Obmyślenie sposobów, dążących do rozwinięcia eksploatacji i zbytu cynku, oraz ołowiu w Królestwie polskim. 5) O założeniu w obu okręgach jednej ogólnej kasy emerytalnej dla wszystkich kopalń, walcowni, hut i wszelkich zakładów, ma-

jących związek z górnictwem. 6) O urządzeniu w każdej kopalni i w każdym zakładzie górnictwa specjalnych kas pomocy dla górników i robotników. 7) Opracowanie ustawy i projektu przepisów, dotyczących zjazdów górniczych i przemysłowców górniczych w Królestwie polskim.

Dodatkowe punkty obejmują: a) wybór przedstawicieli do popierania interesów przemysłu górnictwa w Królestwie polskim w departamencie, i b) wybór pełnomocników III zjazdu.

W uzupełnieniu formalnej strony zjazdu, przewodniczący zaznacza, iż obliczenie głosów członków, biorących udział w zjeździe, będzie się odbywało w stosunku do wysokości produkcji. Jest to zasada bardzo ważna, gdyż reguluje, według jednej miary, prawa większych i mniejszych przemysłowców.

Wytworzone zostają komisje do szczegółowego zbadania kwestyj, objętych programem zjazdu. Do komisji ogólnej kasy emerytalnej, pp.: Surzycki, Mauwe, pełnomocnik hr. Renarda, Adelsung, Kątkiewicz, dyrektor «Flory», Kondratowicz, naczelnik okręgu zachodniego. Do komisji kasy chorych, pp.: Lubieński, Grabiński, Albrecht. Do komisji kasy przezorności, panowie: Cichocki, Grabowski, Knabe. Do komisji organizowania stałych zjazdów, pp.: Harting, Łepicki, Cichocki, Grabowski, Jasiński, Surzycki, Strasburger i Mauwe.

Zebrań wystosowało, za pośrednictwem przewodniczącego, dwie depezy: do ministra dóbr państwa, p. Ostrowskiego, i zarządzającego w chwili obecnej, Wiszniakowa, dziękując tak za zwołanie zjazdu obecnego, jako też za opiekę nad miejscowym przemysłem górnictwem.

P. Mauwe, pełnomocnik hr. Renarda, przystąpił do odczytania sprawozdania pełnomocników II zjazdu. Referat jego obszerny obejmuje 26 punktów, poruszonych na zjeździe ostatnim, razem z rezolucjami, jakie na nim zapadły. Część dezyderatów wymienionych załatwiono w drodze ustaw prawodawczych, czy to w szeregu rozporządzeń szczególnych, część wreszcie, dla rozmaitych względów, urzeczywistniona być nie mogła.

O ile można wnosząc z odzywających się tu i owdzie głosów, okrag wschodni z zachodnim, inaczej mówiąc przemysł reprezentowany przez żywioł miejscowy i zagraniczny, przeważnie francuski, różni się w pewnych dążeniach, wyrosłych na gruncie sprzeczności interesów. Prawdopodobnie jednak znajduje się tu droga pośrednia, która sprzeczności te zlagodzi i wyrównać potrafi.

Zjazd obecny licznie jest reprezentowany. Przedstawiciele ministerstwa, zwierzchności górniczej, przemysłowców, specjalistów-górników, znajdują się w poważnym komplecie. Liście obecnych uzupełnia jeszcze spora liczba gości, przysłuchujących się obradom. Według porządku zapisów na liście ogólnej, oprócz przewodniczącego zjazdu, rz. r. st. Keppena, i sekretarza zjazdu, występującego jednocześnie w charakterze delegata biura doradczego do spraw hutniczych przy ministerstwie dóbr państwa, p. Wł. Żukowskiego, w obradach biorą udział: ze strony zwierzchności górniczej rz. r. st. Choroszewski, naczelnik zakładów górniczych rządowych, Kondratowicz, naczelnik I okręgu, Grywniak II, Tański III, tudzież ich pomocnik Świętochowski. Ze strony ministerstwa komunikacji: dyrektor drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej rz. r. st. Rydzewski i Stanisławski (jeszcze nie przybył). Ze strony dróg żelaznych inżynier Lachtin. Z przemysłowców górniczych, jako przedstawiciele b. zakładów rządowych I okręgu, pp.: Chudunek, Rogalewicz, Albrecht; ze strony warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla: Juliusz Wertheim i Julian Strasburger. Dalej reprezentanci: Towarzystwa kopalni i zakładów Bliżyna p. Witwicki; ks. Hohenlohego Lubieński; Huty-Bankowej baron Harting i Niedźwiecki; huty «Katarzyna» Skawiński i Mey; kopalni «Lipiny» Lipiński, Przysuchy Krumpeł; huty «Jadwiga» Drouet; Nieborowa Dutkiewicz; kopalni «Jan» Kątkiewicz i Istomin; Bodzechowa Kotkowski; kopalni «Wiktor» Jasiński; Milowice Zumbusch; Ostrowca Wilczyński; kopalni «Antoni» Lubieński; Niekłania Plater; Ostrowy, kopalnia rudy Wręczyce, własność Jego Cesarskiej Mości, rz. r. st. Behr; kopalni «Sielce» Renarda Mauwe i Lempicki;

Rudy-Malenieckiej Seweryn hr. Jezierski; Towarzystwa Sosnowice Demmonet i de Vassal; Końskie Juliusz hr. Tarnowski; Towarzystwa francusko-włoskiego Grabiński; Skórnice Cichowski; Borkowice Grabowski, pełnomocnik Marji księżny Czetwertyńskiej.

Nadto w charakterze gości, pp.: dyrektor piśmienniczy Łapunow, Bernard Hantke, Stanisław Wolff, Borkowski, Gralewski, Rycerski, Karwaciński, Gamow, dyrektor ze strony rządu Towarzystwa sosnowickiego i inni.

Przy otwarciu drugiego posiedzenia, przewodniczący zakomunikował obecnym dwa telegramy: od b. ministra, sekretarza stanu Ostrowskiego i od dyrektora departamentu, radcy stanu Skalkowskiego, wyrażające dla zjazdu życzenia pomyślnego przebiegu obrad.

Następnie, na wniosek jednego z członków zjazdu, obecni wyrazili przewodniczącemu, rz. rad. stanu Keppenowi, szczerą podziękę za podjętą z jego inicjatywy i pod jego kierunkiem mapę całego terenu węglowego dąbrowskiego, która, odznaczając się dokładnością i starannym wykonaniem, niemałą stanie się pomocą dla miejscowych producentów górniczych. Mapa ta, której część już jest zupełnie wykończoną i odbitą, obejmuje 54 arkusze, a koszt jej sporządzenia będzie wynosił 40,000 rubli, asygnowanych z funduszu państwa.

W odpowiedzi p. Keppen zaznaczył, iż największa zasługa dokonania tego dzieła należy pp. Lempickiemu i Chotomskiemu, którzy, przy pomocy p. Karwacińskiego, głównie nad nią pracowali, za co też zebrani również szczerze podziękowanie wymienionym panom wyrazili.

Przy przejściu do porządku dziennego, pierwszy zabrał głos p. Surzycki, przedstawiciel Towarzystwa sosnowickiego, ażeby, jako referent komisji, wybranej do oznaczenia liczby głosów dodatkowych, z których korzystać mają obecni, zdać sprawę z dokonanego obrachunku. Referat jego o tyle ma jeszcze ogólniejsze znaczenie, iż wykazuje nam w danych cyfrowych szczegółową produkcję mineralną całego basenu dąbrowskiego.

Produkcja ta w okresie rocznym tak się uwydatnia:

Węgla kamiennego 176,000,000 pudów, galmanu 3,559,931, rudy 14,701,494, surowca 8,863,674, stali 8,022,771, cynku 216,129, blachy cynkowej 200,000, bleiwasu 38,706 pud. Wogóle wartość całej tej produkcji wynosi przeszło 26,000,000 rubli.

Z zapowiedzianych dalej referatów pierwsze miejsce przypada referatowi p. Lubieńskiego, reprezentanta kopalni «Saturn» księcia Hohenlohego. Rzeczą dotyczy braku środków transportowych do przewozu węgla na kolejach warsz.-wied. i iwangrodzko-dąbrowskiej, wskutek czego tak producenci jak i konsumenci narażani bywają na dotkliwe szkody.

W numerze przyszłym pomieścimy artykuł obszerniejszy, omawiający zadania i rezultaty zjazdu tego.

Z Tow. popierania przemysłu i handlu.

W dniu 24 lutego, w III sekcji Towarzystwa popierania ruskiego przemysłu i handlu rozpoznawanym był referat pana Kimbara, w przedmiocie organizacji kredytu przemysłowego. Referat ten odczytany był jeszcze w r. 1888 w Komitecie tegoż Towarzystwa, który podówczas postanowił zakomunikować takowy do opinii oddziałów Towarzystwa: w Moskwie, Warszawie, Łodzi, Charkowie, Marjopolu i Rostowie. P. Kimbar dowodził, że brak w Rosji kredytu przemysłowego jest jedną z głównych przeszkód pomyślnego konkurencji przemysłu ruskiego z zagranicznym. Roztrząsając różne postacie kredytu przemysłowego, referent zacytował sposób jego udzielania, ustalony w swoim czasie przez b. bank polski, i oznajmił, że typ rzeczoności kredytu, wyrobiony przez wzmiankowaną instytucję, najodpowiedniejszą być się zdaje współczesnym wymaganiom. Referent z tego względu obstarcając za utworzeniem rządowego banku przemysłowego, zalecił rozejrzeć się w 60-letniej działalności w tej mierze b. banku polskiego. Dyskusje zgromadzonych doprowadziły do uchwalenia konkluzji na korzyść utworze-

nia instytucji w rodzaju proponowanej przez p. Kimbara, i wystąpienia w tym celu z osobnym przedstawieniem do władzy.

Nowa pożyczka wewnętrzna.

Najpoddniejszy referat p. ministra finansów, omówiony przez «Kraj» w N-rze 2, zapowiadał pokrycie przypuszczalnego deficytu roku 1893 drogą długoterminowej operacji finansowej. Z rozkazu Najwyższego, p. minister finansów ogłasza obecnie nową pożyczkę wewnętrzną na 100 mil. rs. w postaci 4 1/2% obligacji, amortyzowanych w ciągu 81 lat. Pożyczka ta użyta będzie na zwiększenie gotówki skarbu państwa, która zmalała wskutek wydatków, spowodowanych przez nieurodzaj 1891 r., oraz na zapewnienie środków, koniecznych do pokrycia przewidywanej w budżecie na r. 1893 przewyżki wydatków. Nowe obligacje będą wprost sprzedawane w banku państwa i jego filjach. Znaczna część pożyczki umieszczona została w kasach oszczędności, tak, że najwyższej 40 mil. rs. przeznaczono do obrotu.

Powodzenie realizacji 4 1/2% pożyczki wewn. odpowiada w zupełności oczekiwaniom, podług informacji «Birż. Wied.». Sprzedaż nowych obligacji była otwarta w banku państwa w d. 1 marca r. b. po cenie 99 za 100. Cały zapas obligacji przeznaczonych na sprzedaż jeszcze przed giełdą był rozebrany przez instytucje bankowe, firmy bankierskie i przez kapitalistów, wskutek czego bank państwa zawiesił dalszą sprzedaż obligacji nowej pożyczki. Na giełdzie ustanowione zostało premjum, wynoszące 1/2%, i po cenie 99 1/2 za 100 robiono znaczne zakupy.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W wykonaniu par. 8 i 9 imiennego aktu cesarskiego, z dnia 22 stycznia 1893 r., o emisyi wewnętrznej pożyczki 1893 roku, przynoszącej 4 1/2% rocznie, w sumie nominalnej 100 milionów rubli kredytowych, minister skarbu w dniu 28 lutego r. 1893 zakomunikował senatowi rządzącemu ogłoszenia: 1) że polecił bankowi państwa dopełnić realizacji wspomnianej pożyczki drogą sprzedaży obligacji takowej, poczynając od d. 1 marca 1893 r. w banku państwa w Petersburgu, jak również w prowincjonalnych jego instytucjach, podług uznania banku; 2) obligacje rzeczowej pożyczki przyjmowane być mają: «po cenie nominalnej na zabezpieczenie akuracności dopełnienia dostaw i antreprzy, wynikających z zobowiązań względem skarbu, jak niemniej rozłożonej na raty opłaty akcyzy od spirytusu» i «po cenach, ustanawianych na każde półrocze przez ministra skarbu, z zachowaniem przepisów dziś obowiązujących postanowień i ogłaszanych przez senat rządzący na zabezpieczenie: a) zadatków i pożyczek na dostawy i antreprzy rządowe; b) rozłożonej na raty opłaty akcyzy od tłuszczów naftowych do oświetlania służących, oraz od zapalek; c) opłaty za wydane na kredyt banderole do tytoniów; i d) opłat celnych; 3) określane na każde półrocze ceny, w jakich obligacje wspomnianej pożyczki przyjmowane być mają na zabezpieczenie zadatków i pożyczek na dostawy skarbowe, będą nie niższe jak 85 rubli za sto. W myśl ostatniego ustępu powyższego rozporządzenia, pan minister ustanowił 90 rubli za sto rubli nominalnych na zabezpieczenie zadatków i pożyczek, udzielanych na dostawy i antreprzy skarbowe, rozłożonej na raty akcyzy od tłuszczów naftowych i zapalek, oraz opłaty za wydane na kredyt banderole; zaś cenę rubli 58 w zlocie za 100 rubli nominalnych na zabezpieczenie opłat celnych.

— Na tak zw. kontraktach w Kijowie, za zwyczaj oprócz negocjacji co do sprzedaży produktów, zawierane bywają transakcje co do sprzedaży majątków i ich wydzierżawiania. Na tegorocznych kontraktach podaż majątków do sprzedania, jak donosi «Torg.-Promyszl. Gazeta», jest niewielka, jak się zdaje, z powodu nadziei obfitych plonów; z drugiej strony, co do dzierżaw zauważyć się daje małe ich poszukiwanie, gdyż szereg upłynionych lat nieurodzajnych, który się odbił niepomysłnie na gospodarstwach dzierżawców, zrujnował ostatecznie dość liczną klasę dzierżawców, czyli t. zw. posesorów, składającą się głównie z nie posiadającej ziemi szlachty polskiej. Objaw ten spowoduje niewątpliwie pewien upadek cen dzierżawnych, które już i tak w ostatnich latach spadły. Właściwy handel jarmarczny w ostatnich dniach szedł słabo, a handlujący uskarżają się na zastój, pomimo, że w porównaniu z cenami pierwszych dni jarmarku, ceny towarów niższe zostały o 10%.

— Według ustawy banków ziemskich, kupony nie przedstawione do opłaty w ciągu lat dziesięciu, tracą wartość. Co się zaś tyczy listów zastawnych, amortyzowanych i nie przedstawionych do opłaty w ciągu lat dziesięciu, to ustawy wielu banków nie posiadają co do nich żadnych wskazówek. Z powodu wynikających z tego względu nieporozumień w praktyce, wniosły niektóre banki, jak donoszą «Birż. Wied.», prośbę do ministerstwa finansów o zastosowanie i do listów zastawnych przepisów dotyczących kuponów.

— Kas oszczędnościowo-pożyczkowych w gub. południowo-zachodnich w r. z. było 13, z tego w gub. kijowskiej—7, wołyńskiej—3 i podolskiej—3. Kas wiejskich w tem jest tylko 6, reszta zaś są to kasy miejskie. Większość tych kas pobiera od pożyczek 12% w stosunku rocznym, a obroty ich są bardzo różne, gdyż najmniejsze wynosiły 189 rs., a najwyższe 241,842 rs.

— Ministerstwo finansów wniosło do rady państwa projekt nowych przepisów, dotyczących terminatorów rzemieślniczych. Przepisy, jak się dowiaduje «Now. Wr.», ustanawiają kuratorów czyli opiekunów rzemieślniczych, których pieczy mają być powierzeni terminatorzy. Termin nauki nie może być dłuższy nad lat pięć. Rzemieślnicy obowiązani będą pozostawiać swym uczniom dość czasu na naukę czytania i pisanie.

— Zarząd banku ziemskiego moskiewskiego, jak donoszą «Birż. Wied.», ponowił wobec ministerstwa finansów starania o rozszerzenie zakresu działalności banku na Petersburg, Królestwo polskie i gub. nadbaltyckie, jako też o prawo wydawania pożyczek ziemstwu, miastom, towarzystwom, oraz instytucjom rozmaitym, według wypracowanych przez zarząd banku przepisów.

— Utworzona na mocy rozporządzenia gubernatora turkistańskiego, jen.-lejt. bar. Wreńskiego, komisja, mająca na celu wyjaśnienie kwestyj, dotyczących rozwoju uprawy bawełny w Turkiestanie, uznała, między innemi, za rzecz konieczną ustanowienie w okręgu fergańskim corocznych zjazdów plantatorów bawełny, oraz otwarcie komitetów arbitrażnych w Margelanie i Kokandzie.

— Na wystawie w Chicago okazało się miejsce zajmie ruski dział pracy kobiet we wszystkich gałęziach. Oprócz 7,000 rs. ofiarowanych przez komitet i 10,000 rs. wyasygnowanych tytułem wsparcia, ministerstwo finansów przeznacza, jak donosi «Now. Wremia», 16,000 rubli w zlocie na urządzenie tego działu, czem zajmie się specjalny delegat fachowy.

— Ciekawe dzieło, p. t. «Giełdy zbożowe w zachodniej Europie i w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki», wydał departament handlu i przemysłu. Dzieło to, obejmujące 306 str. wielkiej osemki, traktuje bardzo szczegółowo o instytucjach zbożowych w Niemczech, Francji, Anglii, Holandji, Belgji, Anstrji, we Włoszech, Szwajcarii, Szwecji, Indjach wschodnich i Stanach Zjednoczonych.

— Ministerstwo dóbr państwa zatwierdziło podział państwa na 9 okręgów rybackich. Z tych nadwiślański zawiera dziesięć guberni Królestwa polskiego. W każdym okręgu funkcjonować mają specjali inspektorowie oraz straż rybołówcza.

— W zakładach przemysłowych K. Scheiblera w Łodzi, od d. 15 marca skrócony został dzień roboczy o jedną godzinę, z pozostawieniem robotnikom dotychczasowej płacy zarobkowej.

— Wobec rozstrzygnięcia kwestji reorganizacji banku państwa, na porządek dzienny obrad wejdzie kwestja kredytu melioracyjnego, którego projekt obecnie już jest całkowicie wykonany, jak donoszą «Birż. Wied.».

KRONIKA GIEŁDOWA.

W związku z oczekiwanem dojściem do skutku układów, w przedmiocie zawarcia traktatu handlowego rusko-niemieckiego, kurs ruskiej waluty znów, w ciągu tygodnia upłynionego, podniósł się nieco, ale pod koniec tygodnia tendencję zniżkową zarysował. Według ostatnich (środkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 216 marek, a po zamknięciu giełdy 25 pf. więcej. Nie jest to wprawdzie kurs niższy od zanotowanego przez nas w ostatnim naszym sprawozdaniu, wskazuje w ciągu tygodnia ubiegłego ruble na giełdzie berlińskiej wyżej jeszcze płacono. Czyby takie wahania były oddźwiękiem zmniejszających się szans zawarcia ostatecznego wzmiarkowanego na cele traktatu, o czem aresztą mówić zaczynają, czy też inne konjunktury za tem przemawiały, przegadzać w tej chwili nie możemy.

— Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 3-go marca. Polityczni premjowie: I em. 241, II em. 222,50. Polityczni urzędnicy: II em. 104,75, III em. 104,75. Bilisy premjowe banku austriackiego: 195,50. Akcje banków: dyskontowego 470, międzynarodowego 440, ruskiego 283, wileńskiego ziemskiego 650, kijowskiego ziemskiego 798. Listy zastawne: wileńskie 5-proc. — 101; kijowskie 5-proc. — 101,75; charkowskie 5-proc. — 101,25; poltawskie 5-proc. — 101,12; moskiewskie 5-proc. — 101,75. Z giełdy warszawskiej wiadomości nie nadeszły. Menety: funt sterling — 9 rs. 49,40 kop., marka — 46,47 kop., frank — 37,73 kop., gulden — 79 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 80 kop., rubel srebrny — 107 kop., rubel papierowy — 65,96 kopiejek w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Wobec wciąż zmniejszającego się popytu, ceny zboża na miarodajnych rynkach zbożowych Europy, stopniowo, w ciągu upłynionego tygodnia, spadały; pod koniec jego dopiero, pod wpływem wiadomości o nowych uszkodzeniach zasiewów ozimych w Ameryce, zapanowało nieco lepsze usposobienie. Nabywano głównie pszenicę i to przeważnie produkt z oceanu; ziarno pochodzenia ruskiego negocjowano wyłącznie w portach morza Śródziemnego, ale nieliczne tylko co do niego transakcje zanotowano. W portach Prus wschodnich dowóz ziarna ruskiego szedł do minimum, co spowodowało pewne podniesienie się tam w cenie ziarna tranzytowego. Zyto doznawało, stosunkowo, większego popytu, miejscami nawet transakcje co do niego szły dość aważo, wskazywały ceny nie zdołały się na poprzednim utrzymać poziomie; w Londynie zanotowano wielką transakcję co do tego zboża z południowych prowincji Rosji, z odstawa w jeśni r. b. Również dla jęczmienia i owsa konjunktury mniej się okazały pomyślnie i te bowiem rodzaje zboża powszechnie spadły, mianowicie też przy negocjacjach z odleglejszą odstawa. W szczególności owsa i jęczmienia ruskiego nigdzie, na większą skalę, nie negocjowano. W Ameryce ceny za to nieco posłabły, wobec pogorszenia się stanu ozimych zasiewów, o jakim na czele wspomnieliśmy. Wiadomości o uszkodzeniach w stanie zbóż w Indjach (o czem w poprzednim naszym sprawozdaniu wzmiankowaliśmy), jak się okazało, były przesadzone; jakkolwiek przeszły tam wielkie deszcze, to jednak na stan pól nie oddziaływały tak dalece szkodliwie, jak pierwotnie donoszono. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 91; w Londynie: pszenicę ruską 101—110, amerykańską 101—115, indyjską 104—118, miejscową 89—117, owoś ruską 91—107, miejscową 82—86, jęczmień ruską 73—77, dunajski 73—77, miejscowy 62—141; w Berlinie: pszenicę 72—74, żyto 56—60, owoś 74—88, jęczmień 71—116; w Krolewcu: pszenicę ruską 92—94, miejscową 74—77, żyto miejscowe 52; owoś ruską 63—73, miejscowy 60—65, jęczmień ruską 54—69, miejscowy 45—74; w Gdańsku: pszenicę ruską 97—101, miejscową 66—74, żyto ruskie 79, miejscowe 52—53, owoś miejscowy 68—69, jęczmień miejscowy 69—86; a Maryyli świętych wiadomości o cenach nie posiadamy.

Rynek krajowy nader mało był czynny, prawie, rzecz można, że w zupełnym był zastój. Z jednej strony może to było skutkiem pewnej powściągliwości tak ze strony sprzedawców jak i nabywców, nie mogło to być jednak przyczyną ogólną i raczej twierdzić należy, że wobec coraz zmniejszających się szans na podniesienie się cen wszelkiego ziarna, nastąpiła już konieczność jego wyprzedzania, która nad usposobieniem rynków zapanowała całkowicie zdołała. Tem słusznie twierdzić tak można, że nietylko trudno było sprzedać, zwłaszcza po niej, stosunkowo, cenę, zboże w stanie surowym, ale we wszelkiego rodzaju miewie. Stosunkowo najlepiej jeszcze się trzymała pszenica, z powodu dość znacznego popytu na wyższe gatunki maki pszennej, zwykła co do której zauważyć się dala na wszystkich rynkach konsumcyjnych. W Petersburgu i Moskwie ceny nieco poszły w górę, szczególnie co do owsa i żyta; popyt na to ostatnie ziarno do Finlandji nie ustaje. Na rynku warszawskim, wobec dość obfitych dowozów, a głównie pszenicy, ceny niższych jej gatunków spadały, ale co do wyższych tendencja lekko zwyżkowa zarysowała się. Tamże, pomimo większego popytu na makę, wobec zbliżających się świąt Wielkiejnocy, ceny jej pozostały bez najmniejszej zmiany. Kontrakty kijowskie znacznie się w ostatnich dniach ożywiły; negocjowano wiele świeżych partji zboża, ale po cenach również zniżkowych. Handel eksportowy bynajmniej się jeszcze nie ożywił, jedna tylko Odesa w większym nieco była ruchu, ceny wszakże panowały tam zniżkowe. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 615—630, żyto wyborowe 450—475, owoś 270—330, jęczmień wyborowy 435—465; w Rydze: żyto 87—92, owoś 74—90, jęczmień 70—105, siemię lniane (37,50-proc.) 154—157, stepowe 158—160, siemię 162—163; w Liławie: żyto 84, owoś 68—88, siemię lniane 151—152, stepowe 153—154; w Odesie: pszenicę 74—104, żyto 72—76, owoś 65—88, jęczmień 51—52; w Miłowie: pszenicę 90—92, żyto 72—78, owoś 66—70, jęczmień 60—65.

CUKIER. W handlu cukrem zagranicą, po pewnych wahanach, zapanowało mocne usposobienie i ceny tego produktu powszechnie się podniosły. W handlu wewnętrznym zbliżające się święta Wielkiejnocy wywołały większe, nieco ożywienie, ale ceny małej tylko uległy zmianie, mianowicie w rafinadzie. Co do mączki, ta nieustannie jeszcze, stosunkowo, o wiele drożej jest płaconą i ruch co do niej ciągle bardzo wielki. Na kontraktach kijowskich poczyniono znaczne jej zakupy; spekulanci zaś nabywali przeważnie produkt kampanji roku 1893—94. Na rynku warszawskim, jak i poprzednio tak i teraz, oddawano pierwszeństwo mące krystalicznej, wskazywały transakcje na wielką skalę bynajmniej tam nie dopełniono. Płacono: w Miłowie (mączkę): produkcyjną roku 1892—93 300—523, produkcyjną roku 1893—94 415—445, na eksport 303; w Warszawie (za kamień): mączkę (krystaliczną) w pełnych ładunkach 310—313, w pojedynczych workach 315; rafinadę: w większych partjach 370—373, w pojedynczych beczkach 370—380, kostki 365.

SPROSTOWANIE.

W korespondencji z Cieszną w N-rze 8, zaśła pomyłka: sekretarzem Macierzy jest dr. Andrzej Kusionowicz, a nie Kmionowicz.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 12 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Dwa bieguny» Elizy Orzeszkowej.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieści (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

SKŁAD OBIC

własnej fabryki, jak również petersburskich, moskiewskich i finlandzkich fabryk, (1641-18-5)

D.P. PAWŁUCHINA,

Petersburg. Wielka Sadowa (róg Mucznego pier.), № domu 27—9, magaz. 15.

Obicia, szlaki, sztabiki, tkanina i tektura do obic.

CENY FABRYCZNE.

Próby wysyłają się natychmiastowo.

NOWOOTWORZONY

skład ceraty

z własnej fabryki

A. P. FIODOROWA,

Petersburg, Wielka Sadowa 25.

Wielki wybór obrusów, serwetek, dywanów—ceratowych.

Ceny umiarkowane.

Handlującym rabat. (1648)

Nowootworzony hurtowy i detaliczny

SKŁAD WĘDLIN

warszawskich i litewskich, Petersburg. Grochowa, 36, róg Sadowej.

Poleca wielki wybór szynek, polewów, rolady, oraz innych przyprawowych produktów. Przy składzie własna pracownia, w której przygotowują się codziennie świeże serdelki, surowa kielbasa do smażenia i inne wyroby. Ceny umiark. (1640-18-7)

SKŁAD

MATER. APTECZNYCH

pro wizora

B. JAROSZYŃSKIEGO,

Petersburg, Nadiezdńska № 11.

Poleca wszelkie materiały apteczne, perfumerje i środki opatrunkowe. **Ceny najniższe.** Obstalunki z prowincji wysyła natychmiastowo, za zaliczeniem poczt. Nafta br. Nobel, pud. rs. 1 k. 60, z odstawą do domów od 20 funt. (1685-4-1)



Pasy „BALATA” Cloutha

transmisja, gumowe, z przekładk. bawełn., jednolite, wytrzym. na wilgoć i parę, nie wyślizgują się i nie obślizgują na pasow. kołach. Jedyny repoz. i skład główny J. É. KLÉBER, Warsz., Ziota, 34, najlepsze refer., próby, oraz cen., wysł. na żąd. franko i gratis. Pan. handl. ustęp. rabat. (39-12-3)

Prenumerata na wszystkie pisma periodyczne na rok 1893.

1893. KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ 1893.

W PETERSBURGU,

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne, w kraju i zagranicą wychodzące, po cenach przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom, dla wysłania pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni Oddział ruski dla zamiejscowych, pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na wszystkie ruskie pisma.

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem pocztowem.

DOM HANDLOWY
ALEKSANDER WENTZEL.
Skład centralny środków opatrunkowych.

Bandaż, nabrzuśniczne, instrumenty, termometry, pulwerszek dezynfekcyjny bez



ki, narzędzia chirurgiczne, przyrządy indukcyjne, ryzatory, i inne. Prozapachu, Zatowa.

Cenniki ilustrowane wysyłają się bezpłatnie. (1686-26)

NOWOOTWORZONY WARSZAWSKI
ZAKŁAD GASTRONOMICZNY

Nikołajewska № 1—71 (róg Newskiego pr.),

wydaje codziennie **obiady** (od godz. 1 do 8), przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Kucharz od Cuba, przygotowuje również po polsku. Obiad z 4 potraw 50 kop., z sześciu potraw—1 rs. Abonament taniej. Siłatania i kolacje *à la carte*. Kawa, herbata, czekolada, paczki, oraz wszelkie wyroby cukiernicze. Zakład otwarty do g. 12 w nocy.

!Służba mówi po polsku!

(1686-3-1)

WIELKI WYBÓR

WYCIERACZEK DO NÓG

z włókien kokosowych, manilowych i in., oraz

CHODNIKÓW KOKOSOWYCH

różnej szerokości do pokrycia korytarzy, schodów, kantorów i t. p. użytku, w gatunkach tylko wyborowych, przy składzie **Szczotek i Pędzli**

Aleksandra Feista,

(40-3-3)

w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej.

TRESC NUMERU:

Artykuł wstępny: Konwersja listów zastawnych Tow. kred. ziemsk. w Królestwie, p. R. Art. literackie: Dawniejsze ugody handlowe Prus z Rosją, p. J. T. H. Luźne kartki, p. Stwożsa. Pogadanki przyrodnicze, p. S. K. Art. i sprawy bieżące: Za oceanem, p. H. E. Bil Gladstona, p. J. St. Z powodu Panamy, p. G. L. Wychodźstwo do Ameryki. Nowe książki, otrzymane w red. «Kraju». Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: Wielkość małych rzeczy, p. Bolesława Prusa.

Echa zachodnie (od spec. kor. «Kraju»): z Poznania p. Wojnicza, z Wiednia p. Mariusa, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika i t. d. Ziemie słow. (listy koresp. «Kraju»): z Serbji, Bułgarji, z Chorwacji i t. d.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. Longinusa, z Wilna p. Iskrę i Let—sława, z Podola p. Adscriptusa, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Jekaterynosławia p. L. H. i t. d.

Z polit. świata, p. J. T. H. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Drugi proces panamski, p. B. N. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiad. urzędowe. Wiad. bieżące. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiad.). Zdaleka i zbliska. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Przegląd ekonomiczny, p. H. K. W sprawie inspekcji zbożowej. Zjazd górniczy w Warszawie. Z Tow. popierania przemysłu i handlu. Nowa pożyczka wewnętrzna. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor. Uskórne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godziny przyjęcia od 9—1 zrana i od 7—9 wieczór (1177)

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. Б. Морская 118. Сифил. и налож. болѣзни. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны. Душа. электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

POLIKLINIKA wenerycznych, skórnych chorób, ze stałymi lekarzami, lek. USASA. Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjm. od 7 r. do 12 wiecz. (1190)

Zakład leczniczej GIMNASTYKI I MASAŻU. Główne Admiralt., wejście z nableżnoej. Przyjęcie chorych codz. (prócz niedziel) mężczyzn 8—11 i 3—5 godzin, dam 1 dzień 12 1/2—2 1/2 godziny. (1412) Zarządzający dr. Grau.

!!! NIEZWYKŁA TANIOŚĆ !!!
NATURALNY
OCET WINNY
z winogron.
Butelka 50 i 20 kop.
POLECA FABRYKA

H. F. STURMA
W PETERSBURGU. (1473)
Sprzedaje się wszędzie.

FOTOGRAFJA
Ks. GOLICYNA
Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (1265)
Wykończenie artystyczne.

WARSZAWSKI MAGAZYN
OBUWIA (1444)
W. ZAREMBY
Petersburg, Kazańska, 48.

A. URBANOWICZ,
krawiec męzki, w Petersburgu, kan. Jekaterynenski, 47, przy moście Kamiennym, przyjm. obstal. na ubrania cywilne i wojsk., ceny niskie. (1516)

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE
RAPHOFA
Petersburg, Mała Morska, № 7. Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej. Programy wysyłają i wydają się gratis. (1417) Dyrektor Eug. I. Raphof.

Polska Cukiernia
Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego. Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta. OBIADY DOMOWE. Kolduny. Flaki, z razy tyg. Bilard. Przyjm. obstalunki. (1446)

Założona w r. 1872
SZKOŁA MUZYCZNA
F. I. Rousseau, (1308)
Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA, Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dyktando: prof. K. Lüttsch, J. Borowka i W. Wissendorfa. (1237)

ПРУШИНСКИЙ. Сиб. Печать. 30. ВСЕ СЕКРЕТЫ КРАСИВОГО ПОЧЕРКА.

NAUCZYCIEL TANCÓW
DAWINHOF, uczeń M. Petipa. Przyjęcie codziennie. Mieszczańska 21, bel-étage.

KURJER KSIĘGARSKI

ostatnich nowości,
otrzymanych w księgarni
BR. RYMOWICZ
w Petersburgu.

Adamczewski J. 2530 monogramów różnych stylów i rozmaitej wielkości, zastosowanych do rzemiosł. Zeszyt I, k. 25.
Aleksandrowicz W. Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu, rs. 1.
Barzycki Józef, dr. O pielęgnowaniu zdrowia, k. 25.
Belza St. W górach olbrzymich, rs. 1.
Bersohn M. Quelques mots sur un tableau inconnu d'Andrea Vicentino, représentant l'entrée d'Henri III, roi de Pologne et de France à Venise en l'an 1574, k. 60.
Bloch Jan. Kredyt melioracyjny i stan rolnictwa, rs. 2.
Brauchereau L. ks. Zwyczaje towarzyskie dla osób duchownych, rs. 1 k. 20.
Brück Ernest, dr. (prof. fizjologii wiedeńskiego uniwersytetu). Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.
Brzeziński M. Podarunek dla młodzieży, wydanie czwarte, k. 40.
Czeng-Ki-Tong. Nowele z życia chińczyków, k. 15, w opr. k. 25.
Czerwikowski Marcin, ks. Albania, zarys etnograficzny, kulturalny i religijny, wyd. ilustr., rs. 1 k. 80.

Daszyńska Z., dr. Szkice metodologiczne. Zastosowanie obserwacji i eksperymentu w naukach gospodarczych, k. 60.
Dobrowolski Józef. Guzikki limfatyczne błony śluzowej, przelyku, żołądka, krtani, tchawicy i pochwy, k. 75.
Gry w karty dawniejsze i nowe, ułożył stary gracz (wyd. 2), rs. 1.
Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, przeł. z franc. J. K. Potocki, rs. 2.
Historia naturalna w obrazach. Botanika i mineralogia w 269 kolorowanych obrazkach, z tekstem Feliksa Werminskiego, rs. 4.
Jankowski Cz. Rymów nieco, k. 75.
Jedne praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast i t. p., przez autorkę 365 obiadów, rs. 1 k. 50.
Jeske-Choiński Teodor. W pięciu, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.
Karłowicz M. Zarys historyczny sejmów, przełożył Z. Poznański, rs. 1.
Kleczński Jan. Słownik wyrazów używanych w muzyce, k. 60, opr. k. 90.
Kowerska Zofia. Dzidzia, nowela, rs. 1 k. 20.
Kramsztyk St. Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomii, rs. 3.
Kraushar Al. Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, admirała i wodza holendrów w Brazylii, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza, 1592-1656, 2 tomy, rs. 4.
Krechowiecki Adam. Najmłodszy, pow., 2 t., rs. 2 k. 40.

Krechowiecki Adam. Veto! powieść historyczna, 4 tomy, wydanie drugie, rs. 4 k. 50.
Kwestja kobieca, przez J. Z., k. 20.
Lindau Paweł. Pasożyt, pow., k. 60.
Lubbock John. Powaby życia, z 77 wydania angielskiego, rs. 1.
Łętowski J. Stary mąż, nowela, rs. 1 k. 20.
Mickiewicz A. Pan Tadeusz, k. 20.
Nabożeństwo do Najśw. Marii Panny, Matki nieustającej pomocy (Poznań), k. 30.
Nadmorski, dr. Kąszuby i Kociewie, język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe. Poznań, k. 90.
Nowowiejski Antoni, ks. Ceremonjał parafjalny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, pasterstwem dusz zajętego, t. I, rs. 1 k. 20.
Odyniec E. A. Legendy. Z życia św. Franciszka z Assyżu. Pacierze. Memento mori. Trzy wiśnie, k. 5.
Pamiętnik młodej dziewczyny. Księżniczka Katarzyna. Dwie powieści dla dorastającej młodzieży, kart., rs. 1 k. 20.
Pelczar Józef, ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Piąte wydanie przejrane i powiększone, 2 tomy, rs. 3.
Polski i baśnie z różnych autorów, z rysunk., k. 15.
Rospendowski L. Oczyszczanie spirytusów i płynów wysokowych, k. 60.
Rotne Adolf, dr. Rys dziejów psychjatrii w Polsce, rs. 1.

Scholtz F., dr. Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie, przełożył J. Wł. Dawid, k. 90.
Sejer. Dzielna kobieta, pow. rs. 1.
Spirydjon. Kodeks światowy, wyd. trzecie, znacznie powiększone, k. 90.
Świderski L. Jesienią, kom. w 1 akcie, k. 30.
Weryho Maria. Las, książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10, w opr. kart. k. 90, w opr. ozdobnej rs. 1 k. 20.
Wierzbowski Wł., dr. Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych. Rady i wskazówki co do zachowania się przy stosunkach płciowych, środki lekarskie przeciwko chorobom wenerycznym, oraz sposoby, ochronne w celu usunięcia zarazy, k. 50.
Wójcicki H. Praktyczna gramatyka języka polskiego, k. 40.
Zapolska Gabriela. Menażerja ludzka, rs. 1 k. 50.
Zielczak Józef, dr. Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, k. 10.
Zola G. Pogrom (La Débacle), rs. 1 k. 50.
Żywił Małgorzata Bosco, spolszczył ks. Antoni Chmielowski, k. 50.

Uwaga! Księgarnia uprasza panów wydawców, aby po 1 egzemplarzu każdej nowości nadsyłać zechcieli wprost pod opaską, bezzwłocznie po wyjściu, dla pomieszczenia takowej w «Kurjerku».

Tablica wygranych pożyczki prem. II-ej em. z r. 1866 (wylosowanej 1 marca 1893).

Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.	Serja.	Nr	Wygrana.
16371	40	200000	16227	46	1000	1764	13	a.	3632	7	a.	5983	12	a.	7946	37	a.	10239	25	a.	12689	14	a.	14288	7	a.	17449	3	a.
19061	2	75000	12194	15	1000	774	23	a.	747	6	a.	6096	40	a.	8153	35	a.	261	40	a.	703	50	a.	336	47	a.	594	48	a.
18316	43	40000	12199	10	1000	894	22	a.	768	10	a.	132	10	a.	235	40	a.	483	42	a.	724	33	a.	463	5	a.	674	26	a.
14308	25	25000	8953	19	1000	973	44	a.	4059	22	a.	152	4	a.	301	18	a.	950	26	a.	761	45	a.	591	38	a.	979	50	a.
12325	31	10000	15262	39	1000	2022	35	a.	065	17	a.	371	25	a.	325	23	a.	11041	37	a.	806	41	a.	713	25	a.	18077	19	a.
7939	7	10000	12661	1	1000	063	49	a.	111	11	a.	477	32	a.	532	31	a.	133	30	a.	13033	49	a.	819	24	a.	208	47	a.
13759	28	10000	11595	8	1000	124	12	a.	121	32	a.	599	1	a.	546	8	a.	256	49	a.	052	21	a.	968	48	a.	311	25	a.
4766	29	8000	10820	47	1000	185	6	a.	309	48	a.	623	1	a.	748	48	a.	273	26	a.	064	9	a.	15000	2	a.	337	24	a.
4186	48	8000	3723	16	1000	202	41	a.	413	38	a.	685	8	a.	755	6	a.	576	25	a.	089	3	a.	016	22	a.	611	29	a.
14592	21	8000	11748	40	1000	365	32	a.	531	7	a.	761	48	a.	756	31	a.	587	38	a.	158	34	a.	064	31	a.	620	18	a.
2714	23	8000	52	1	a.	421	25	a.	551	48	a.	762	18	a.	766	19	a.	601	23	a.	188	19	a.	146	41	a.	750	47	a.
13704	27	8000	100	48	a.	568	35	a.	588	16	a.	788	15	a.	771	7	a.	635	17	a.	205	13	a.	272	31	a.	882	35	a.
8060	25	5000	410	44	a.	659	20	a.	603	9	a.	791	31	a.	778	8	a.	648	6	a.	270	41	a.	305	2	a.	930	27	a.
19602	25	5000	427	5	a.	715	13	a.	614	48	a.	802	12	a.	790	49	a.	657	33	a.	294	1	a.	569	12	a.	943	31	a.
10845	27	5000	536	35	a.	728	46	a.	642	20	a.	827	15	a.	809	22	a.	742	45	a.	396	41	a.	640	47	a.	19021	14	a.
5066	34	5000	717	39	a.	742	40	a.	663	11	a.	863	40	a.	897	15	a.	758	41	a.	543	6	a.	687	22	a.	085	6	a.
1219	48	5000	764	19	a.	768	15	a.	690	47	a.	992	16	a.	964	38	a.	803	8	a.	634	15	a.	817	32	a.	080	40	a.
9293	9	5000	847	24	a.	842	43	a.	741	41	a.	7002	28	a.	9032	26	a.	932	37	a.	743	2	a.	950	3	a.	113	50	a.
2031	25	5000	944	34	a.	3004	16	a.	758	40	a.	033	33	a.	092	11	a.	12061	4	a.	764	28	a.	16200	35	a.	160	23	a.
4194	18	5000	1148	8	a.	022	12	a.	799	34	a.	225	15	a.	093	27	a.	090	41	a.	772	29	a.	278	50	a.	210	4	a.
2434	10	1000	245	32	a.	034	14	a.	815	50	a.	404	2	a.	166	37	a.	111	46	a.	816	44	a.	343	32	a.	255	7	a.
7650	19	1000	311	35	a.	096	5	a.	818	43	a.	412	22	a.	203	21	a.	216	35	a.	836	8	a.	653	13	a.	329	27	a.
8142	15	1000	354	13	a.	134	13	a.	988	23	a.	419	35	a.	536	48	a.	253	12	a.	887	43	a.	687	31	a.	348	16	a.
17292	15	1000	357	21	a.	262	46	a.	5173	46	a.	444	2	a.	575	37	a.	329	9	a.	901	41	a.	802	47	a.	609	14	a.
14082	16	1000	535	16	a.	276	43	a.	185	2	a.	524	36	a.	678	45	a.	409	12	a.	957	14	a.	841	4	a.	652	34	a.
16281	23	1000	558	21	a.	305	21	a.	241	32	a.	745	10	a.	840	12	a.	532	38	a.	14037	8	a.	871	5	a.	680	9	a.
10403	13	1000	591	16	a.	313	27	a.	386	34	a.	750	38	a.	859	21	a.	562	23	a.	161	41	a.	998	1	a.	737	48	a.
15933	9	1000	704	35	a.	381	34	a.	667	1	a.	792	18	a.	911	1	a.	614	27	a.	179	28	a.	17033	9	a.	767	31	a.
15491	10	1000	734	35	a.	527	7	a.	797	39	a.	793	16	a.	960	21	a.	630	29	a.	210	20	a.	201	13	a.	873	38	a.
14513	19	1000	748	37	a.	542	22	a.	810	41	a.	896	30	a.	10156	18	a.	637	21	a.	259	37	a.	308	38	a.	936	42	a.

Wyplata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) czerwca 1893 roku
Wyplata zaś po rs. 130 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) czerwca 1893 roku we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

Wylosowano do umorzenia następujące serie:

137	1524	2498	3333	3842	5251	6896	7885	8497	9477	10562	11826	12321	13005	14143	14747	15689	16418	16718	18088	18407
373	1553	2532	3514	4349	5273	6973	8128	8823	9602	10625	11833	12388	13407	14210	15064	15745	16585	16977	18331	18583
468	2057	2737	3586	4951	5487	7256	8176	8843	9816	11301	12023	12726	13470	14391	15187	15815	16686	17359	18352	18744
611	2189	3037	3567	4976	6411	7875	8187	8952	9905	11464	12049	12840	13511	14504	15415	16055	16695	18062	18383	19362
649	2490	3239	3785	5063	6788	7879	8307	9290	10544	11798	12096	12982	13830							



CESARSKO-KRÓLEWSKA UPRZYWILEJOWANA FABRYKA
JAKÓB I JÓZEF KOHN.
Kompletne umeblowania, meble stolarskie i draperje.
Petersburg: Newski pr., № 64. Moskwa: Kuzniecki most, № 14.
(1647-13-4)

GUSTAW CYBULSKI,
WYROBY Z FABRYKI CZESKIEJ
L. & C. Hardtmuth.
Warszawa, Wierzbowa, 6. Hotel Angielski.
Największy skład Majoliki, Porcelany, Terra-Cotty, Farb emalijowych, Ołówków, Pastelli etc.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.

	Rs.	K.
Ćwirko Z. Po szczęście. Kartka z pamiętnika	1	—
Esteja. Mój testament. (Mea. W sercu garbuska)	1	50
— W sieci pajęczej, powieść	1	50
Falkenhorst G. Z dziejów odkrycia Ameryki, opow. historyczne, przekład prof. Jurkiewicza	2	—
Flammarion K. Niebo, z liczn. rys., przeł. dr. M. Stefanowska. Gausseron. Gdzie szczęście? Tłumaczył J. K. Potocki	1	—
— Zycie we dwoje, przekład z francuskiego	1	—
Gawalewicz. Mechesy, powieść	2	—
— Z mego albumu, zbiór szkiców i obrazków	1	20
— Żona, galerja szkiców z natury, z rys. P. Stachewicza	1	80
J. Antoni, dr. Sylwetki historyczne. Serja VII.	2	40
Konar Alfred. Bankruci	1	20
Krechowiecki. Najmłodszy, powieść w 2 tomach	2	40
— Szary wilk, powieść historyczna	1	50
— Veto, powieść historyczna, 4 tomy	4	50
Kosiakiewicz. Gąsiorowski, powieść	1	40
— Przy budowie kolei, powieść	1	40
— Rodzina Łatkowskich, powieść	—	80
— Widmo, nowela	1	20
— W miasteczku, powieść	—	80
Kowerska. Dzisiaj. (Lew i mysz. Bezdzieln. Z poezyj szpitala. — Róża, powieść	1	20
— Róża, powieść	1	50
Lindau P. Pasożyt, powieść	—	60
Łętowski J. Stary mąż. (Cierń. Nasz stół. Wicher)	1	20
Orzeszkowa. Jedza, powieść	1	20
Pawiński. Młode lata Zygmunta Starego, szkic historyczny... ..	1	20
— Ostatnia księżna mazowiecka, obrazek z dziejów XVI wieku.	1	—
Prus B. Drobiazgi	1	50
— Lalka, powieść, 3 tomy	4	—
— Placówka, powieść	1	50
Witkiewicz S. Na przełęczy. Wrażenia i obrazy z Tatr. Ozdobione 135 drzeworytami w tekście, rs. 4, w ozdobnej oprawie.	5	50

(1680-2-1)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje *à la carte*, a także: Flaki, Kołduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pączki, chrusty i ciasta w wielkim wyborze; przyjmują zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(1244-52)

M. RUSZCZYŃSKA.

NASIONA

inspektowe, ogrodowe, pastewne, kwiatowe i leśne

otrzymał

SKŁAD NASION

A. RODKIEWICZA

w Warszawie, przy ulicy Miodowej № 15. (59-1)

Koński ząb amerykański, świeży, oczekiwany jest w końcu marca.

Adres pocztowy: K. Wasilewski, w Warszawie. Adres telegr.: Kwasilewski Warszawa. (55-2-2)

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
znakomitych w działaniu
WIALNI I MŁYNKÓW
z fabryki
Braci Böber w Wutha,
i TRIEURÓW
Helda.

CENNIK
na żądanie
bezpłatnie.

DO SIEWU
Nasiona traw, pastewne, okopowe, leśne, warzywne, kwiatowe, zboża jare w typowych gatunkach, oryginalne i reprodukcje krajowej w świeżych i wyb. gat. z gwarancją sily
Metkow., sprawdz. w Stacji Oceny Nasion.

NAWOZY SZTUCZNE
po cenach umiarkowanych.

K. WASILEWSKI.



GLÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI
Y. K. STARLEY & C^o
W COVENTRY (56)
KUKSZ & LUEDTKE
w Warszawie, Bielańska № 5.

SKŁAD OBIC
Petersburskich i Moskiewskich fabryk,
Teodora Silina,
Petersburg. Sadowa ulica, № 27.
Rolka od 8, 9, 10 k. i drożej. Handlującym rabat. (1639-13-6)
Wysyłają się próby.

DOM BANKOWY

P. D. NOWOWA

W CHARKOWIE,

czyniąc zadość życzeniom swoich klientów, otworzył przy swem biurze oddział dla sprzedaży i kupna wszelkiego rodzaju nieruchomości, mianowicie: majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych i t. p. Nasza 24-letnia działalność handlowa, wynagrodzenie umiarkowane, jak również uwzględnianie interesów obywateli stron, pozwalają spodziewać się, że zadowolimy w rękach naszych materiał, mogący uczynić zadość wszelkim żądaniom. Adres dla listów: *Петру Дюмплесу Новосы Харьков.* Adres dla telegramów: *Новосы, Харьков.* Telefon № 41. (1684-2-1)

JÓZEFINA NICHALSKA,
SKŁAD SPECJALNY
PERFUMERJI I KOSMETYKÓW
z najlepszych krajowych i zagranicznych fabryk. (1454)
Kijów, róg Kreszczatika i Kadetskij ulicy, dom Schoedela.
Zamów. osob. i nadsył. z prow. wykonyw. się niezwł. i ekspedują pierwszą pocztą. Ceny tańsze niż gdzieindziej. Cenniki bezpłat. na zapotrzebowanie.

WARSZAWA!

WELOCYPEDY ANGIELSKIE



QUADRANT i CRYPTO
UZNAWIE USTALONE
POLECAJĄ
LUDW. REINEKE & C^o
MARSZAŁKOWSKA 134
RÓG SŁOKRZYKIEJ.
(31-20-4)

PANNA Z WARSZAWY poszukuje miejsca w domach prywatnych do krawieczyny; tamże przyjmuje się bielizna do znaczenia. Otcerska, d. 11, m. 17.

FABRYKA I MAGAZYN obuwia damskiego i męskiego M. Dudzińskiego

(648-12-9)

(dawniej A. CHMURKOWSKA),
Nowo-Senatorska 6

poleca najwięk. wybór wytworn. obuwia, wykwalif. wykonacz., z najlepsz. mater. kraj. i zagranicznych.

Ceny możliwie przystępne.

Zamówienia przyjmują hurtowe i detaliczne.



Firma z 1858 r.

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFA

poleca

WYBÓR POEZYJ

LUDW. KONDRATOWICZA

(Władysława Syrokomli),

wydane w 5 tomach na rzecz wdowy i sierot autora.

Cena 5 tomów bez oprawy rs. 5 z przesyłką rs. 6, w oprawie rs. 7 (z przesyłką rs. 8).

Do nabycia w księgarniach miejscowych i na prowincji. (1883-3-1)

Nie chcąc nas snadź zalać
Swoimi wodami,
Wiśla już do morza
Pędzi kry za krami.
Reporter z swej piersi
Rzuca krzyk najszczerzy:
„Ileż z temi krami
Płynie molch wierszy?”
(Kur. Świat.).

COGNAC NATURALNY

z winogron krymskich

fabr. „IMPERIAL“

W WARSZAWIE,
SLIZKA 35,

odznaczony medalami na Wystawie w Warszawie i Brukseli 1891 r. za czystość produktu.

Analizy prof. Millicera, d-ra Nenciego i d-ra Zawadzkiego utwierdza, że koniak „Imperial” jest wyrobnem z czystego wina i niczem się nie różni od dobrych francuskich koniaków, a zatem zalecany być może chorym, rekonwalescentom i konieserom, jako zdrowy i wyborny napój.

Sprzedawca detaliczna we wszystkich znaczniejszych handlach win i towarów kolonialnych w Warszawie i Królestwie.

Hurtowa od 3 wialer w Kantorze fabrycznym. (W-352-26-24)

Biuro pedagogiczne

rekomenduje nauczycieli, metrów, gubernantki, bony. Warszawa, Świętokrzyska, 27. Dąbrowska. (53-6-2)

W połowie kwietnia r. b. wyjdzie z pod prasy broszura, poświęcona działalności teatru polskiego w Petersburgu w ub. sezonie 1892—93 r., p. t.

„Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w roku 1892—1893”,

przez

Henryka Glińskiego.

TREŚĆ: Jeszcze słówko o teatrze... usque ad finem.—Aktor i autor.—Repertuar.—Co było, a co być może.—Warunki.—Opleka.—Administracja i gospodarka.—Czego możemy od teatru wymagać?—Co teatr daje, a co dać może.—Skład trupy.—Nieco krytyki.—Reklama i reklamowane powodzenie, a wartość rzeczywista.—Trochę wspomnień.—Nieco uwag.—Odrobina polemiki.—Nieśmiały rady.—Krytyka szczerza, a krytyka względna.—Zuawstwo, dyktantyzm i dobre chęci.—Młara wartości—ręcz arcywzględna.—Spis sztuk granych w ciągu sezonu.—Słótko o „Flircie” i „Nauczycielce”.—Artur Zawadzki i t. d. (1875)

W chęci ustalenia nakładu, uprasza się osoby zyczące powyższą broszurę posiadać, o zawiadomienie o tem księgarnię Br. Rymowicz (Kazańska, 26), przed 1 kwietnia r. b.

Cena w przedpłacie 50 k., po wyjściu 60 k.

W księgarni Br. RYMOWICZ, Kazańska, 26, są do nabycia:

Henryka Glińskiego: „Honor” (sztuka, temat, teza, etyka i krytyka), k. 60. „Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w roku 1882—83”, k. 30. „Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu od r. 1882 do r. 1892”, k. 50.

ОТЪ ПРАВЛЕНИЯ

С.-ПЕТЕРБУРГСКАГО

МЕЖДУН. КОММЕРЧЕСКАГО БАНКА.

Правление банка, на основании § 61 устава, имѣетъ честь пригласить гг. акціонеровъ въ общее собраніе, имѣющее быть въ субботу, 10-го апрѣля 1893 г., въ 3 ч. пополудни, въ собственномъ домѣ банка (Англійская набережная, № 6), присовокупляя, что въ собраніи этомъ предъявлены будутъ на обсужденіе гг. акціонеровъ слѣдующіе предметы:

- 1) Отчетъ за 1892 годъ.
- 2) Избраніе членовъ правленія и совѣта, согласно §§ 38 и 50 устава.

Къ сему правленіе считаетъ долгомъ обратить вниманіе гг. акціонеровъ на то, что для дѣйствительности постановленій общаго собранія требуется присутствіе не менѣе 40 акціонеровъ (§ 62 устава), и присовокупляетъ: 1) что право голоса по именнымъ акціямъ акціонеръ получаетъ лишь по прошествіи мѣсяца со дня перевода тѣхъ акцій на его имя по книгамъ правленія (§ 56 устава), и 2) что владѣльцы акцій на предъявителя, для права присутствованія въ общемъ собраніи лично или черезъ повѣренныхъ, должны; согласно § 57 устава, предъявить свои акціи за мѣсяць до назначеннаго дня собранія, т. е. не позже 10-го марта включительно:

Въ С.-Петербургѣ—въ правленіе банка.

Въ Киевѣ—въ отдѣленіе банка.

Въ Вѣнѣ—въ И. К. привил. кредитное общество для торговли и промышленности.

Въ Берлинѣ—въ правленіе учетнаго общества.

Dom handlowy „DEZYNFEKCIJA”,

Warszawa, Królewska, 39,

posiada na składzie wszelkie najnow. środki i aparaty dezynfekcyjne, jak również środki przeciwnie. «Ozonatory» do dezynf. wytwornej pokojowej. «Exstinctory», jedyny tani i możliwy środek na łupież. Wszelkie mydła lecznicze. «Westa» do czyszczenia metali. «Zacherlin» tepla pluskwy i robactwo domowe. Gips rolniczy mielony pod koniczyne i lucernę pobudza wegetację, użyty pod nawóz w stajniach i oborach absorbuje amoniak, szkodzi dla zwierząt. Cenniki i broszury bezpłatnie franco. Ceny niskie. (29-3-2)

ZYGMUNT RADOMYSKI

FARBA

DO WŁOSÓW

nadwornego perfumera

Aleksandra Herke

farbuje na czarny i ciemno-blond trwały kolor, stosownie do potrzeby—ciemniejszy i jaśniejszy.

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 k. 50.

Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na markę St.-Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego.

Skład główny: A. Englund, Petersburg, Bassejnaja ulica, № 2. Dostać można w Najwyżej zatwierdzonem ruskim Towarzystwie sprzedaży materiałów aptecznych, Kazańska, 12, oraz we wszystkich znaczniejszych aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa ruskiego. (1563)

Prawda tkwi w tem najszczerza,
choć nie nazbyt stara,
Że człowiek jest podobnym nieco do... zegara;
Wszak się spieszy, lub spóźnia czasem i uderzy,
A nierzadko też bywa osadzony w więzi.
(Kur. Codz.).

RZECZYWISTE
DZUTOWE

SKARPEKI I PONCZOCHY

bez szwu, niezwyklej trwałości w magazynie

J. GOTTLIEB.

Petersburg, Włodzimierska № 2, na rogu Newskiego pr.

Cena za tuzin: skarpetek 5 rs., pończoch 7 rs. Najcieńsze skarpetki 6 rs., za pończochy 9 rs. za tuzin. Za przesyłkę 1 rs. od tuzina. Handlującym rabat. Przy przesyłce wymagana jest miara podeszwy. Ostrzegam pp. Kupujących, że niektórzy handlujący sprzedają innego gatunku towar za dzutowy. (1138)

CAVALERIA RUSTICANA.

— Daj, Magda, kozik, pomogę ci kartofliśka obierać...
— O! musi tak z wielkiego kochania mi przypodobał się? — A juści, krzynek z kochania, a krzynek z tego, że mi się chce śreć. (Bak).

ŚWIEŻE NASIONA

pastewne, leśne, warzywne i kwiat. otrzymał i poleca

SKŁAD NASION

H. FRIEDLENDERA

w Warszawie, ul. Senatorska 44.

Egzystuje od r. 1856.

Cenniki wysyłają się na żąd. franko. (60-3-1)

BIURO TECHNICZNE

K. Siennicki,
INŻYNIER.

Wspólna, Nr. 23, Warszawa, udziela porady w kwestjach technicznych. Sporządza plany, rysunki, kosztorysy i t. p. Wyraabia patenty i marki fabryczne. Roboty drenarskie, niwelacyjne i betonowe. (18-4-8)

ALFRED GRODZKI

W WARSZAWIE, SENATORSKA, 33,
poleca na bieżący sezon:

Nasiona traw, roślin pastewnych i okopowych w wyborowych i wypróbowanych gatunkach.

Nawozy sztuczne, jako to: maczkę fosforytową, superfosfaty, zużle Thomasa, kainit, saletrę chilijską, gips i wapno w partjach wagonowych i mniejszych, po cenach umiarkowanych.

Worki do zboża. Pasy do maszyn.

Siewniki do sztucznych nawozów pat. Schlöra, najpraktyczniejsze do suchych i wilgotnych nawozów.

Młynki do mielenia sztucznych nawozów.

(35-4-4)

(30-8-4)



DOM BANKOWY

BR. POPLAWSKI

w Warszawie,

Wierzbowa, Hotel Angielski,

dokonywa wszelkich operacji pieniężnych, asekuruje poz. premjowe I i II em. po 65 kop., przyjmuje w komis: zboże, wełnę, chmiel etc.

(32-4-4)

WARSZAWA,

Miodowa, 12.



KIJÓW,

Kreszczatik, 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN,

dostawcy instytutu muzycznego (konserwatorjum). Nagrodzona złotym medalem na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r. (45-26-)

DOM BANKOWY

ADAM PIĘDZICKI.

ulica Królewska № 6, róg Saskiego Placu,

naprzeciw pałacu Kronenberga.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne i akcje. Wymienia banknoty i monety zagraniczne. Przyjmuje w komis do sprzedaży papiery publiczne i udziela na takowe zaliczenia. Wydaje przekazy na krajowe i zagraniczne miejscowości. Przyjmuje wkłady na bieżący rachunek. Realizuje kupony. Asekuruje premjówki po 65 kop. Załatwia konwersje pożyczek w tow. kred. ziemskim i miejskim. Przyjmuje stały i bezpłatny obowiązek kontrolowania losowań papierów publicznych podług wykazów numerów przez stałych klientów pozostawionych i o wylosowaniu zawiadamia. Udziela, ustnych i listownych informacji w kwestiach pieniężnych. Wogóle dopełnia wszelkich operacji w zakresie interesu bankierskiego wchodzących. (37-12-4)

WYROBY TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

TEMLER-SWEDE

skład A. Bormana

w Warszawie, Marszałkowska № 132.

Poleca pasy do maszyn, skóry powozowe, saffany, oraz skóry masytchowe do wyrobów technicznych. Zamówienia przyjmuje na zaliczenia kolejowe i pocztowe. (23-6-2)

CECHA



fabryczna.

Uprasza się Szan. Publiczność o ządanie w sklepach ołówków, pierwszej czysto swojskiej fabryki

ST. MAJEWSKI i S-ka,

niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie ołówki zagraniczne. Adr. fabr.: Warszawa, Złota, 61. (43-10-8)

SŁOWNIK GEOGRAFICZNY

Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich.

Pod redakcją

Bronisława Chlebowskiego,

przy udziale liczego grona współpracowników.

Wychodzi zeszytami (po 80 str.); 12 zeszytów tworzy tom o 960 str. in 8-o.

Wyszło dotąd 141 zeszytów.

(1671-3-2)

Obecnie drukuje się litera U, a wkrótce rozpocznie się W.

Cena zeszytu k. 50, z przes. k. 60.

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Wydawnictwo to, prowadzone obecnie z pomocą zasiłku, udzielonego przez kasę pomocy naukowej imienia d-ra Mianowskiego, polecamy uważać ludzi, interesujących się obecnym stanem kraju i jego przeszłością, znajdującą oni w tem dziele obfity zbiór różnorodnych pożytecznych informacji.



ZAKŁADY MECHANICZNE

Bormann, Szweide i S-ka,

W WARSZAWIE, polecają:

Kompletne urządzenia Gorzelni i Zakładów Rektyfikacyjnych,

z zastosowaniem przyrządów i aparatów najnowszej konstrukcji. Baterje filtracyjne węglowe do oczyszczania wódki przy małych gorzelniach.

Beczki żel. do transportowania okowity.

(42-6-2)

Zbiorniki żelazne na spirytus i okowitę.

Miary brązowe nowego typu do spirytusu i okowity.

Przeszło 200 gorzelni różnych wielkości urządzone w ciągu lat ostatnich.

Biuro reprezentacji w KIJOWIE, Kreszczatik, dom Stiflera.

FABRYKA

POSADZEK

i Wyrobów Budowlanych Stolarskich

W. I. TWORKOWSKIEGO,

W WARSZAWIE,

77. Czerniakowska, 77,

posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak masiw, jak też fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach. (19-6-4)